

Animacja Życia Publicznego

ISSN 2082-7792

Zeszyty Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych
nr 1 (6) 2012

ANALIZY I REKOMENDACJE

Animacja, demokracja,
konflikt

Sztuka partycypacyjna

Animacja w przestrzeni
biograficznej



Animacja *pro bono publico*:
razem dla wspólnego dobra

Spis treści

Od Redakcji

Animacja *pro bono publico*:
razem dla wspólnego dobra
M. Mendel, K. Starego, M. Szadowiak

Animacja — demokratyzacja — konflikt

Idea solidarności: przeszłość i przyszłość
Jacek Kołtan

Partycypacja czy ironia? Współczesne
dylematy demokratyzacji w kontekście
działań animacyjnych
Marcin Boryczko

Grupowa przemoc testem dla lokalnego
środowiska społecznego. Analiza porównawcza:
Francja, Rosja, Polska
Łukasz Jurczyszyn

Agonistyczny pluralizm a praca animacyjna
w obszarze konfliktów ekologicznych
Dominik Krzywiński

Sztuka i animacja — sztuka animacji

Estetyka jako polityka u-wspólnienia
Barbara Markowska

Sztuka partycypacyjna i jej rola
w animacji społecznej.
Przykłady skandynawskie
Agnieszka Wołodźko

Program Artystyczno-Edukacyjno-
-Profilaktyczny. Wiem. Nie niszczyć. Tworzę
Mikołaj Robert Jurkowski, Hana Lubert-Miodek,
Agnieszka Wołodźko

Animacja w dążeniach do prawa do miejsca

Dlaczego budżet obywatelski?
Marcin Gerwin

Migracja i partycypacja: Polacy w Reykjaviku
Małgorzata Zielińska

3 Animacja w przestrzeni biograficznej

4 Między nami i naszymi światami. Animacja życia
publicznego w przestrzeni biografii osób, miejsc,
społeczności
Dorota Jaworska-Matys 46

8 Biografia jako inspiracja do aktywności.
Pedagog-animator w środowisku lokalnym
Katarzyna Kmita-Zaniewska 50

11 „Wolontariat 50+. Pomorskie – razem w działaniu!”
jako przykład działań animacyjnych skierowanych
do osób powyżej 50. roku życia
Monika Popow 53

Aktualności i zapowiedzi 58

Centrum Badań Społeczności
i Polityk Lokalnych



cal. Collegium Civitas
STUDIA SPOŁECZNE I POLITYCZNE

Zeszyty Centrum Badań Społeczności
i Polityk Lokalnych Collegium Civitas
i Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

Redakcja:

Stanisław Mocek (redaktor naczelny) – Collegium Civitas,
Instytut Studiów Politycznych PAN,
Rafał Krenz (sekretarz redakcji) – Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL
Piotr Frączak – Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego,
Marta Salkowska – Collegium Civitas.

Adres redakcji: cbspl@collegium.edu.pl

Numer opracowany pod redakcją: Marii Mendel, Karoliny Starego
i Marty Szadowiak z Uniwersytetu Gdańskiego
Recenzent numeru: prof. UG, dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński

Redakcja językowa:

Joanna Czarkowska, Małgorzata Izdebska-Młot

Korekta:

Katarzyna Lidia Bazga

Wydawca: Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

Realizacja: Fundacja „Fundusz Współpracy”

Projekt graficzny, skład i łamanie: Pracownia C&C

Druk: Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorzczak

Nakład druku: 5500 egz.

Przekazując teksty do redakcji, autorzy przenoszą na wydawcę prawo
do publikacji. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustowania
nadesłanych tekstów.

Publikacja wydawana w ramach realizacji projektu „Decydujemy razem”
i rozprowadzana bezpłatnie.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Decydujemy
Razem

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Od redakcji

W ramach projektu „Decydujemy razem” skierowaliśmy się tym razem do Gdańska, aby zastanowić się nad zagadnieniem „uobywatelniania” w rozmaitych kontekstach tego procesu. Nasze rozważania dotyczyły źródeł i początków tego zjawiska, tkwiących w świadomości mieszkańców Trójmiasta i mających swe podstawy w ich życiu codziennym, ale także szerokiego spektrum nowych postaw i zachowań, potwierdzających świeżość i kreatywność przedsięwzięć podejmowanych w tym regionie *pro bono publico*. Uczestnicy seminarium, zarówno w swych wystąpieniach indywidualnych, jak i ogólnych dyskusjach, zastanawiali się nad problemami pojawiającymi się na styku teoretycznych założeń, planów i projektów z, nie zawsze łatwymi i sprzyjającymi, rzeczywistymi doświadczeniami.

Dzięki gościnności **Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego** i całego **Wydziału Nauk Społecznych** w dniach **28-29 września 2011** uczestnicy seminarium zatytułowanego **Animacja pro bono publico** starali się spojrzeć z różnych perspektyw na proces animowania lokalnych społeczności i przeszkody, z jakimi się spotyka, na szanse i zagrożenia wynikające z nowych wyzwań cywilizacyjnych, ale i zwykłej, codziennej, mozolnej pracy nad zmianą postaw i świadomości społecznej.

Pierwszy dzień seminarium poświęcony był problematyce lokalnych programów animacyjnych, realizowanych w województwie pomorskim. Dyskutowano nad sposobami wykorzystywania zasobów społeczności lokalnych w rozwiązywaniu ich problemów (m.in. ruchy sąsiedzkie i ich głos w decydowaniu o rozwiązaniach przestrzennych w mieście). Podjęto również rozważania nad podstawowymi przeszkodami, utrudniającymi włączanie obywateli w procesy decyzyjne na poziomie lokalnym, przede wszystkim w kontekście problemów społecznych, takich jak zróżnicowane i nowe, w naszej rzeczywistości, formy wykluczenia społecznego, objawiające się w przestrzeni miejskiej. Poruszone zostały zagadnienia wymiaru komunikacyjnego i mediacyjnego działań animacyjnych w kontekście współpracy między samorządem lokalnym, organizacjami pozarządowymi, stowarzyszeniami oraz nieformalnymi grupami obywateli. Podstawowym przesłaniem omawianych zagadnień była refleksja nad obywatelnością jako aktualną i potencjalną kondycją mieszkańca wielkiego miasta oraz uczestnika życia wspólnot, składających się na społeczny zasób miejskiej aglomeracji. Animacja *pro bono publico* była w tym przypadku rozpatrywana jako „budzenie obywateli w mieszczanach”, czyli – uwrażliwiająca na dobro wspólne/publiczne – demokratyzacja życia społecznego w mieście.

Drugi dzień seminarium poświęcony był problematyce miejsca, sąsiedztwa oraz zakorzenionej w nich biografii i podmiotowości. Kontynuowano rozważania nad zagadnieniami obywatelkości w przestrzeni miejskiej i formami demokratyzacji życia mieszkańców miast. Podjęto też problem repartycji oraz „prawa do miasta”, czyli praw w mieście.

Niniejszy tom jest autorską publikacją gdańskich gospodarzy. Szczególny udział w jego przygotowaniu (a także w zorganizowaniu seminarium i we współpracy programowej, świadczącej o jego nadzwyczajnej zawartości merytorycznej) wzięły profesor Maria Mendel, Karolina Starogo i Marta Szadowiak, których tekst otwiera ten tom i obrazuje różnorodność problematyki, poruszanej w trakcie seminarium. Im zawdzięczamy bogatą treść tego zeszytu.

Szczególne podziękowanie kierujemy do profesora Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, który spojrzal na zamieszczone tu teksty wyczulonym okiem badacza zjawisk społecznych, zrecenzował je, a następnie zgłosił szereg konstruktywnych i trafnych uwag, które uwzględniliśmy, przygotowując do wydania ten numer „Animacji...”.

Zapraszamy do lektury!

Animacja *pro bono publico*: razem dla wspólnego dobra

Maria Mendel, Karolina Starego, Marta Szadowiak



Seminarium „Animacja *pro bono publico*”

Rozpoczynamy tym tekstem zeszyt „Animacji życia publicznego” poświęcony problematyce aktywizacji działań społecznych na rzecz dobra wspólnego, poruszanej podczas jednego z seminariów projektu „Decydujemy razem”, zorganizowanego w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego (Gdańsk, 28-29 września 2011). Jego temat, „Animacja *pro bono publico*”, stał się mottem dla interesującej wymiany zarówno wyników badań i refleksji teoretycznej, jak doświadczeń w polu społecznego działania. Uczestnikami seminarium byli bowiem przedstawiciele środowiska akademickiego oraz animatorzy-praktycy – członkowie organizacji społecznych, a także specjaliści i działacze, realizujący lokalne projekty animacyjne. Niniejszy zeszyt zawiera część tekstów, powstałych na bazie referatów wygłoszonych w trakcie seminarium, chociaż nie sposób powiedzieć, że jest zbiorem materiałów ilustrujących to wydarzenie. Wszystkie zostały napisane w odpowiedzi na nasze zaproszenie, które – określając w swojej treści wspólny temat oraz perspektywę indywidualnych poszukiwań i doświadczeń – stanowiło precyzyjne ujęcie dostrzeżonej przez nas potrzeby krytycznego namysłu nad aktualnymi ujęciami interesującego i gorąco dyskutowanego problemu, *animacji dla dobra wspólnego*. W rezultacie, we wrześniu, w Gdańsku miało miejsce ważne i ciekawe seminarium, a co najważniejsze – udało się zebrać fantastyczne wypowiedzi, głębokie autorskie przemyślenia i, wzbogacone przez seminaryjną dyskusję, teksty świetnie rozwijające zaproponowaną przez nas problematykę. W związku z tym odnośny wrażliwy, że oddajemy do Państwa rąk wyjątkowy numer „Animacji

życia publicznego”, że jego zawartość jest znacząca nie tylko z uwagi na akademickie walory treści, lecz również przez wzgląd na prospołeczną refleksję, różne aspekty działania wynikające z namysłu nad warunkami możliwości i kontekstami rozwoju aktywności podejmowanych *pro publico bono*, „przez ludzi i dla ludzi”.

O co chodziło nam w pierwotnym zamyśle i skąd wzięło się hasło, mające zachęcać do pogłębienia refleksji i wszczęcia aktywizujących działań społecznych na rzecz dobra publicznego?

Przede wszystkim, naszym zamysłem, jako organizatorów, było ustalenie jako podstawy dyskusji – konieczności powrotu do wspólnotowego i solidarnościowego kształtu realizowanych działań animacyjnych oraz określenie obecnego kontekstu społecznego i ekonomicznego, wyznaczonego przez – aktualnie narastające dynamicznie – procesy narastania nierówności, zwiększającej się marginalizacji i wykluczenia społecznego. Kontekst ten naznaczony jest również, a może przede wszystkim, przez ideologię neoliberalną, która stała się paradygmatem naszych czasów. Formatuje myślenie i wyznacza

ramy racjonalności działań, w których logika rynku oraz rywalizacji stała się znaturalizowanym gruntem społecznych porządków.

Działanie *pro bono publico* oznacza natomiast działanie dla „dobra wspólnego publicznego”, a więc takiego, w którym akcent kładzie się na Drugiego. Jest to więc działanie z myślą nie tylko o sobie samym, a jeśli o sobie, to zawsze i przede wszystkim w relacji z Innymi. Oznacza to odpowiedzialność za siebie i Innych, nadającą społeczności/wspólnocie podmiotowy charakter MY. Tak rozumiane dobro wspólne/publiczne osiągnięte może być tylko w warunkach solidarności pomiędzy ludźmi, a zabieganie o nie jest wyrazem i formą ludzkiej solidarności.

Zygmunt Bauman¹, a także inni zwracają uwagę na, charakterystyczny dla współczesności, zanik *odruchu solidarności*, owocu brakiem poczucia odpowiedzialności za drugiego, zobojętnieniem na jego krzywdę, na niesprawiedliwość i biedę. Trudno solidaryzować się z biednymi, których albo uważa się za zjadaczy naszych podatków, albo za publicznych wrogów, zagrażających i nam osobiście, i systemowi, w którym żyjemy, albo też za patologiczne jednostki, którym nic już nie jest w stanie pomóc i są właściwie „skazani na stracenie”.

Oduczyliśmy się, w ramach neoliberalnego treningu, tej solidarnościowo pojętej wspólnotowości, żyjąc w rzeczywistości, w której idea dobra społecznego – *bono publico, publico bono* – przestała oznaczać działanie na rzecz wspólnoty. Organizacje, które masowo, programowo, działają *pro publico bono*, w rzeczywistości zagospodarowują pole charytatywnej działalności, przewidzianej doktryną neoliberalną, pogłębiając nierówności na zasadzie włączania wyłączonych – Rancière’owskiego: *included as excluded*.

Jak zauważają Doreen B. Massey², Ruth Lister³, a także inni nastąpiła (częściowa lub całkowita) utrata widoczności niektórych grup społecznych. Trwa bowiem proces silnej polaryzacji przestrzennej i, podobnie jak bogactwo, ubóstwo (i każda inna „bieda”) staje się coraz bardziej

skoncentrowane. Zarówno w przenośni, jak dosłownie, żyjemy w murach, za płotami, pomiędzy „swoimi”, z dala od „innych-obcych”. Izolacja nie pozwala na wzajemne poznawanie się i angażowanie się w sprawy innych, zauważanie problemów, którym trzeba wspólnie zaradzić. W efekcie – zmniejsza się polityczne znaczenie ludzi ubogich i wykluczanych, osób i grup stwarzających problemy, po prostu się ich – i ludzi, i problemów – nie zauważa.

Jacques Rancière⁴ podejmuje problem widoczności i – w związku ze współczesną kondycją demokracji – postuluje, między innymi, „demonstrację” jako możliwość uwidocznienia obecności i roszczeń osób/grup wykluczanych, pozwalającą na poruszenie w *demos* (rozumianym jako „lud mający głos”), złożonym z osób publicznie/politycznie widocznych. Poruszenie to rodzaj przemieszczenia, skutkującego zrobieniem miejsca innym, sprawieniem, że „zmieszczą się na agorze”, że zostaną włączeni do grona mających głos, widocznych nie jako *included as excluded* (włączeni jako wyłączeni), lecz włączeni w istotę rzeczy, realnie w lud, który ma sprawczą moc i podmiotową tożsamość.

Potrzebny jest więc ruch, który byłby, być może tylko symbolicznym, ale znaczącym politycznie przejściem, byciem razem, po jednej stronie, po stronie wykluczanych, niewidocznych w przestrzeni tych, którzy mają głos i są u władzy – ruch w stronę społeczeństwa sprzymierzeńców. Ruch w *demos*, ruch w kierunku uwidocznienia i praktyki uwidaczniania się – czyli edukacyjnie zorientowanej, bo nakierowanej na uczenie postaw, zachowań, taktyk i strategii animacji społeczności, ruch ku samoorganizacji, ruch ożywienia obywatelskiego ducha partycypacji, współdziałania i współzarządzania światem, w którym żyją. Trzeba ten ruch uczynić i robić to należy z przekonaniem, że „Lepszy świat jest możliwy!”⁵

Badacze podkreślają, że już sam proces organizowania się ludzi przekształca ich podmiotowość i tożsamość, rozwijając tym samym polityczny potencjał sprawczy⁶. Z badań wynika, że ludzie marginalizowani niechętni są aktywności politycznej, formom partycypacji obywatelskiej, ale „ktoś raz aktywny nie robi później mniej”⁷. Bardzo ważne jest poczucie bycia sprawczym, skutecznym obywatelem. Ludzie – obywatele – muszą mieć wpływ, muszą uczestniczyć w życiu społeczności i w zarządzaniu nią, uczestniczyć naprawdę. Badani, rekrutowani z defaworyzowanych środowisk, rozróżniają dwie postaci partycypacji: partycypację autentyczną (która tworzy przestrzeń dla sprawstwa – autentycznego, skutecznego działania obywateli) i fałszywą (bez zobowiązań – nikt niczego właściwie od nich nie chce, są „niewidoczni” także w sensie oczekiwań wobec nich adresowanych – i bez władzy, prowadzącej do zmiany)⁸.

Wydaje nam się więc, że potrzebujemy współcześnie takiej animacji życia publicznego, takiego budzenia w nas obywateli, które przywracałoby ten, wyrażenie dzisiaj utracone, odruch solidarności i czyniło nas odpowiedzialnymi nie tylko za siebie i dążącymi nie tylko do osiągnięcia własnego dobra, ale dobra własnej grupy i klasy społecznej. Animacja życia publicznego w kontekście rozwiązywania tego rodzaju problemów społecznych byłaby więc nieustanną rekonstrukcją idei animacji, która jest „uobywatelnianiem” – czynieniem świata coraz bardziej naszym, wspólnie dzielonym.

Pragnęliśmy uczynić przedmiotem refleksji różne możliwości pojmowania animacji.

W pierwszej kolejności, w wymiarze emancypacyjnym, jako praktykę nastawioną na zmianę społeczną oraz rozwiązywanie problemów społeczności



Seminarium „Animacja pro bono publico”

1. Z. Bauman, *Życie na przemiał*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.
2. D. B. Massey, *For Space*, Sage Publications Ltd., London 2005.
3. R. Lister, *Bieda*, Sic!, Warszawa 2007.
4. J. Rancière, *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, Korporacja Ha!art, Kraków 2007.
5. Nawiązujemy do popularnego hasła nowej lewicy, w Polsce wykorzystywanego m.in. przez środowisko Krytyki Politycznej.
6. R. Lister, op. cit., s. 188.
7. Ibidem, s. 191.
8. Ibidem, ss. 208-209.

lokalnych. Chodziło nam o ujęcie animacji jako działań, mających potencjał redukcji obszarów marginalizacji i wykluczenia społecznego. Za jej istotny element uznaliśmy pracę środowiskową, która, czerpiąc z zasobów grup, w ramach których jest realizowana, sprzyja procesom upodmiotowienia i upełnomocnienia (*empowerment*). Chodziło więc nie tylko o podkreślenie konieczności szerokiej mobilizacji społeczności lokalnej w realizacji jej codziennych potrzeb, ale również o proces, w którym pojedyncze jednostki i grupy miałyby możliwość rozwijania świadomości swoich możliwości oraz zdolności do kontrolowania i wpływania na rzeczywistość, będącą ich udziałem.

W wymiarze partycypacyjnym animacja społeczna stanowi jeden z podstawowych budulców społecznej wspólnotowości, tak istotnej w perspektywie kształtowania kapitału społecznego oraz społeczeństwa obywatelskiego. Dlatego chcieliśmy wspomnieć o warunkach koniecznych do realizacji idei solidarności społecznej – społeczeństwa sprzymierzeńców, gdzie podstawowymi wartościami stałyby się: wspólnota, współpraca oraz partnerstwo. Istotnym elementem tego procesu wydaje się umożliwianie coraz większym grupom obywateli, opartego na równych prawach, dostępu do publicznej przestrzeni lokalnej.

Chcieliśmy także położyć nacisk na problematykę animacji społecznej w jej wymiarze komunikacyjnym i mediacyjnym. Perspektywa ta pozwala bowiem na podkreślenie znaczenia współpracy zróżnicowanych środowisk, grup i podmiotów społecznych, takich jak lokalne samorządy, organizacje pozarządowe, stowarzyszenia itd., nastawionych na procesy zmiany społecznej. Utworzenie płaszczyzny komunikacji, w ramach której wszyscy jej uczestnicy, w relacjach z innymi, będą kształtować własną tożsamość na zasadach agonizmu, a nie antagonizmu⁹, wydaje się nam niezbędnym warunkiem realizacji procesów demokratycznych. Budowanie w społeczności więzi, opartych na równym udziale i wzajemnym poszanowaniu wszystkich potencjalnych aktorów, działających w ramach lokalnej wspólnoty, postrzegamy jako pracę nad rozwijaniem zasobów społeczności lokalnej.

Chodziło nam również o promowanie animacji społecznej „wrażliwej na miejsce”, a więc pojmowanej przede wszystkim w kategoriach ingerencji w dialektyczny związek człowieka ze światem i – rozwijanej w krytycznej perspektywie – refleksji o podmiotowej tożsamości, niemożliwej do uformowania bez wpływu na kształt życiowej przestrzeni. Ten wątek dociekań, akcentujący znaczenie relacji podmiotu z miejscem, pozwolił nam, jak się wydaje, na poruszenie ważnego problemu roli oraz zasad działania lokalnych animatorów, zdolnych do wydobywania potencjału i rozwoju zasobów wspólnoty, pozwalających na, w pełni podmiotowe, przekształcanie miejsc i współkreowanie przestrzeni jej życia.

W tym kontekście niezbędne stało się odniesienie do wymiaru edukacyjnego animacji *pro bono publico*, która – aby zaistnieć – wymaga pedagogicznie zorientowanego podejścia do świata, podejścia, w którym pragnienie dobra wspólnoty jest równoznaczne z dążeniem do jej zmiany. Przy czym, co należy podkreślić, zakres pojęcia edukacji jest w tym ujęciu szeroki i uwzględnia nie tylko formalne, ale również nieformalne i środowiskowe źródła oddziaływań.

Warto zwrócić uwagę, że punktem wyjścia w tworzeniu naszej koncepcji, a także w organizacyjnych działaniach było silne przekonanie, że obywatelska partycypacja i społeczna samoorganizacja, których ożywanie stanowi istotę animacji *pro bono publico*, ma sens!

Jako współorganizatorkom gdańskiego seminarium zależało nam na tym, aby również sama forma seminarium odzwierciedlała przyświecające nam idee. Zaplanowaliśmy więc zróżnicowane sesje wystąpień: dwugłosy, pozwalające na bezpośrednie spotkanie i/lub konfrontację postaw mówców – praktyków i teoretyków animacji – do zaproponowanego zagadnienia oraz otwarte dyskusje realizowane w okrągłostołowej aranżacji (*roundtables*), podczas której, zgodnie z jej ideą, oczekiwany jest głos każdego z uczestników. Jak obecnie możemy stwierdzić, powodzenie tego zamysłu organizacyjnego nie pozostało bez znaczenia w ogólnej ocenie przedsięwzięcia, które – mając na celu rozwijanie myśli i działań w stronę animacji *pro bono publico* – samo stało się jej przykładem.

Teksty prezentowane w tym zeszycie wydają się odzwierciedlać wspomniane okoliczności, można nawet powiedzieć, że są w pewnym stopniu wynikiem interakcji (wymiany opinii, konfrontacji stanowisk i polaryzacji sądów) zachodzących zarówno pomiędzy ich autorami i nami, autorkami koncepcji wyznaczającymi określone tematy refleksji, jak i pomiędzy wszystkimi uczestnikami seminarium. Przedstawiamy te teksty w strukturze, odpowiadającej ramowemu ujęciu naszego zamysłu, o którym mowa wyżej.

Pierwsza część numeru *Animacja – demokratyzacja – konflikt* wiąże zatem wypowiedzi skupione wokół istoty animacji *pro bono publico* i akcentujące znaczenie solidarności (tekst Jacka Kołtana). Dotyczy także problemów makrostrukturalnych, takich jak: globalny kapitalizm, dominująca ideologia neoliberalna, racjonalność nowego zarządzania publicznego (*New Public Management*), wyznaczających kontekst dla działań animacyjnych (tekst Marcina Boryczko). Zawarte w tej części teksty dotyczą także problemów demokracji uczestniczącej, do której prowadzą działania animacyjne w społecznościach lokalnych, a która nie znajduje możliwości urzeczywistnienia w aktualnych warunkach, np. formalno-prawnych w Polsce. Wypowiedzi akcentują również problemy wynikające z różnorodności środowisk, stanowiących obszar pracy animacyjnej *pro bono publico* oraz rozbieżności interesów – także klasowych – determinujących życie tych środowisk, niezależnie od zuniwersalizowanych struktur instytucjonalnych i procedur, które – choć mogłyby je łączyć – najczęściej dzielą (tekst Dominika Krzywińskiego). Zaakcentowane zostały również zagadnienia podstawowych przeszkód, stojących na drodze możliwości włączania obywateli w procesy decyzyjne na poziomie lokalnym, przede wszystkim w kontekście problemów społecznych, takich jak zróżnicowane, nowe w naszej rzeczywistości, ruchy społeczne oraz formy wykluczenia, objawiające się w przestrzeni miejskiej (np. tekst Łukasza Jurczyszyna).

9. Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2007.



Seminarium „Animacja pro bono publico”

Część druga, zatytułowana *Sztuka i animacja – sztuka animacji*, stanowi zbiór wypowiedzi, które podejmują problematykę sztuki wrażliwej na nierówności społeczne oraz zaangażowanej w rozwiązywanie problemów społeczności lokalnych. Mowa więc o nowej sztuce publicznej w perspektywie animacyjnej – sztuce partycypacyjnej (tekst Agnieszki Wołodźko), a także o samej sztuce w działaniu o charakterze profilaktycznym (tekst Mikołaja Roberta Jurkowskiego, Hannu Lubert-Miodek i Agnieszki Wołodźko). W tej części pojawia się również dyskusja o charakterze bardziej teoretycznym na temat warunków i możliwości sztuki partycypacyjnej i politycznej (tekst Barbary Markowskiej). Poruszony temat odnosi się do związku estetyki i polityki w znaczeniu Rancière’owskim oraz roli więzi pomiędzy indywidualnymi animatorami, których fascynacje i zamiłowania tworzą płaszczyznę porozumienia międzyinstytucjonalnego.

Kolejne wypowiedzi, znajdujące się w części zatytułowanej *Animacja w dążeniach do prawa do miejsca*, odwołują się w sposób bezpośredni do problematyki miejsca, sąsiedztwa oraz zakorzenionej w nich biografii i podmiotowości. Poruszony tu został problem obywatelskości w przestrzeni miejskiej i form demokratyzacji życia mieszkańców miast, którzy – jak w badaniach Małgorzaty Zielińskiej nad emigrantami – w pewnych warunkach nie mają szans na partycypację. W tym kontekście pojawia się też – pragmatyzujący teoretyczne dociekania – wątek lokalnych programów animacyjnych realizowanych w województwie pomorskim. W centrum uwagi umieszczona została dyskusja na temat sposobów wykorzystywania zidentyfikowanych zasobów społeczności lokalnych w rozwiązywaniu ich problemów (tekst Marcina Gerwina). Przedmiotem rozważań jest również wymiar komunikacyjny i mediacyjny działań animacyjnych w kontekście współpracy między samorządem lokalnym, organizacjami pozarządowymi, stowarzyszeniami oraz nieformalnymi grupami obywateli. Podstawą jest tu refleksja nad pojęciem obywatelskości jako aktualnej i potencjalnej postawy mieszkańca

wielkiego miasta oraz uczestnika życia wspólnot tworzących jego społeczne zasoby. Animacja *pro bono publico* jest więc w tej części rozpatrywana jako budzenie obywateli w mieszczańach, czyli – jako uwrażliwiająca na dobro wspólne/publiczne – demokratyzacja życia społecznego w mieście.

Część zatytułowana *Animacja w przestrzeni biograficznej*, to część zamykająca zeszyt i – poprzez odesłanie do myśli o przestrzeni biografii osób, społeczności oraz miejsc, które tworzą – stanowiąca rodzaj metarefleksji nad podjętym zagadnieniem. Część ta dotyczy więc orientacji biograficznej w animacji, a w szczególności badania tożsamości metodą biograficzną, refleksji nad odmianami oraz doświadczeniami związanymi z pomocą czy zagadnieniami procesu ożywiania pamięci zorientowanego na budowanie nowych wspólnot (tekst Doroty Jaworskiej-Matys). Pojawia się również refleksja nad rolą animatora w środowisku lokalnym (tekst Katarzyny Kmity-Zaniewskiej) oraz rozważania dotyczące spotkań międzybiograficznych (spotkań osób o różnych życiorysach, doświadczeniach, z różnych pokoleń) w odniesieniu do działań animacyjnych, skierowanych do osób powyżej 50. roku życia.

Można, na koniec, powrócić do poczucia słuszności, z jakim rozpoczynaliśmy przedstawiony projekt. Animacja *pro bono publico* – w świetle wyników wspólnych przemyśleń, których wybrane rezultaty są obecne w prezentowanych tekstach – ma sens, jest racjonalnym, w pełni uzasadnionym i aktualnie niezwykle ważnym zadaniem. Zdajemy sobie sprawę, że treść artykułów zawartych w tym zeszycie nie sprawi, że animacja, mająca na celu aktywizację sił jednostkowych i społecznych czy praca nad nieustannym osiąganiem dobra wspólnego, zostanie realizowana, może jednak uda się działalność tę rozwinąć, gdzieś indziej zainicjować. I o to chodzi.

prof. dr hab. Maria Mendel

pedagog, profesor zwyczajny na Uniwersytecie Gdańskim; prowadzi Zakład Pedagogiki Społecznej w Instytucie Pedagogiki UG;

Karolina Starego

asystent w Zakładzie Pedagogiki Ogólnej na Wydziale Nauk Społecznych UG

Marta Szadowiak

doktorantka w Zakładzie Pedagogiki Społecznej UG, ekspert Narodowego Centrum Kultury

Idea solidarności: przeszłość i przyszłość

Jacek Kołtan

fot. Simon Tullstedt



Mimo że słowo *solidarność* wszechobecne jest w debacie publicznej ostatnich dziesięcioleci trudno jest powiedzieć, co dokładnie oznacza. Dołączyło ono do katalogu słów nadużywanych i, podobnie jak słowo dialog, paradoksalnie pojawia się dziś wszędzie tam, gdzie deficyt otwartości, poczucia wspólnoty oraz wzajemnego zaufania jest odczuwalny szczególnie dotkliwie. *Solidarność* ma być antidotum na braki życia wspólnotowego, odpowiedzią na lęki zmieniającego się, płynnie i nazbyt szybko, świata. Czy zatem częstotliwość, z jaką używane jest słowo *solidarność*, to znak naszej dezorientacji w obliczu braku porozumienia między ludźmi?

Trudno uzyskać prostą odpowiedź na pytanie o to, co wiąże ludzi ze sobą w tak różne związki, jak pary, grupy przyjaciół, biznesowe teamy, wspólnoty mieszkaniowe, grupy wyznaniowe, grupy lobbujące czy wreszcie społeczeństwa i narody. Wiek XIX na pytanie o „klej społeczny”, pozwalający otworzyć wspólną perspektywę przed różniącymi się między sobą osobami, wypracował swoją odpowiedź. Było nią zjawisko *solidarności*, które wypełniło pustkę po nadużywaniu w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej pojęciu braterstwa.

NARODZINY POJĘCIA

Termin wywodzący się z prawa rzymskiego i używany do XIX wieku wyłącznie na oznaczenie zobowiązania prawnego współdłużników wobec wierzyciela (łac. *in solidum*), zaczął oznaczać zależność, ale także powiązanie między ludźmi. Napisany przez Léona Bourgeois esej *Solidarité* (1896), który cieszył się ogromną popularnością i szybko doczekał się wielu wznowień, dobrze obrazuje ówczesną metamorfozę znaczenia tego terminu. To nie tylko bowiem osoba jej autora – najważniejszej postaci francuskiego solidaryzmu, popularnego polityka i działacza społecznego, współtwórcy reform socjalnych i systemu szkolnictwa – była powodem zainteresowania czytelników. Tekst ten jednoznacznie ukazywał nadzieję na zmiany, które mogłyby doprowadzić do zbudowania sprawiedliwego porządku społecznego. Bourgeois zauważał w nim, że pierwotnie słowo *solidarność* zdawało się być wyłącznie jednym z wariantów pojęcia braterstwa. Zaczęło ono jednak szybko żyć własnym życiem, „*solidarność*” pojawia się w debatach i pismach politycznych na każdym kroku. [...] Sens, który przypisują mu mówcy, pisarze, a także na swój sposób opinia publiczna, z dnia na dzień zdaje się być coraz bardziej wszechogarniający, szeroki i dogłębny. Czy jest to jedynie nowe słowo i kaprys języka? Czyż słowo to nie wyraża w istocie nowej idei i nie jest świadectwem powszechnej ewolucji myślenia?”¹.

Esej Bourgeois miał charakter programowy i dał początek dyskusji o odpowiedzialności pokoleniowej oraz kwestii społecznej w ówczesnej Francji. Bourgeois zwracał uwagę na niepokoje związane ze sprawiedliwością, budując

analogię między ówczesnym biologicznym obrazem harmonii natury a pojęciem ludzkości złożonej z poszczególnych jednostek, które łącznie stanowią jedność. Widać tu wpływ pojęcia ludzkości, o którym w połowie XIX wieku pisał francuski myśliciel Pierre Leroux, wpisujący termin *solidarność* w kontekst polityczny i, tym samym, wywierając istotny wpływ na francuskich solidarystów². Idea ta oddalała się w ten sposób od znaczenia prawnego, przestawała być kojarzona z zewnętrznym, w stosunku do człowieka, obowiązkiem z obszaru jurysdykcji. *Solidarność* kojarzono odtąd z bezpośrednim uczuciem bezinteresowności wobec bliźnich.

Zasada altruizmu i problematyka moralna w ogóle stały się pierwszoplanowe i określały sens tego terminu. Widać to wyraźnie w tezach stawianych przez Bourgeois, który stwierdzał: „Między człowiekiem i społecznością ludzką, rozgrywa się w gruncie rzeczy tajemnicze zmaganie jednostki i gatunku, dramat walki oraz dramat miłości; jednostka nie może istnieć bez gatunku, ten zaś może trwać tylko za sprawą jednostek. W okolicznościach tego wzajemnego oddziaływania części na całość musi być realizowana idea sprawiedliwości. Dzięki zrozumieniu głębokiego sensu tego konfliktu, który w rzeczywistości jest wyższą formą harmonii, odkryciu obopólnej wymiany usług w pozornej sprzeczności interesów, a także wzajemnej zależności w rozwoju jednostek i społeczeństwa, moralność nabierze formy, zaś teoria prawa i obowiązków właściwej wymowy, nie abstrakcyjnej czy subiektywnej, ale konkretnej, zgodnej z wymogami natury, a przez to definitywnej i obiektywnej”³.

SENTYMENTALIZM SOLIDARNOŚCI

Nadzieje Léona Bourgeois, uczestniczącego jako reprezentant Francji w konferencjach pokojowych w Hadze i nagrodzonego za swoje zaangażowanie Pokojową Nagrodą Nobla, nie doczekały się jednak spełnienia. Dwa kataklizmy XX wieku każą pozostać dalece sceptycznym w stosunku do wyrażonych w jego tekście oczekiwań wobec definitywnej i obiektywnej idei sprawiedliwości, która bazowałaby na solidarnych relacjach między ludźmi i społeczeństwami. Jeszcze bardziej sceptycznym należy pozostać wobec wszelkich prób nazbyt łatwego odwoływania się do pojęcia ludzkości. Carl Schmitt, teoretyk państwa i ideolog III Rzeszy mawiał, iż „kto mówi ludzkość, ten chce oszukać”. Teoria *solidarności* Bourgeois wydaje się być pod wieloma względami naiwna. Z drugiej strony rozwiązania instytucjonalne (m.in. system opieki społecznej), wprowadzone pod jej wpływem, potrafią zadziwić perspektywicznością myślenia i odwagą ówczesnych

1. L. Bourgeois, *Solidarité*, Librairie Armand Colin, wyd. 3, Paris 1902. Cytowany przekład autorstwa Mikołaja Rakusy-Suszczewskiego wejdzie w skład antologii *Idea solidarności* (red. D. Dobrzański i J. Kołtan), która ukaże się w tym roku w wydawnictwie Europejskiego Centrum Solidarności.
2. Chodzi tu o prekursorską dla idei *solidarności* pracę P. Leroux pt. *De l'humanité, de son principe et de son avenir, où se trouve exposée la vraie définition de la religion, et où l'on explique le sens, la suite et l'enchaînement du mosaïsme et du christianisme*, Pierrotin Librairie-Éditeur, Paris 1845.
3. L. Bourgeois, op. cit.

polityków. Opisywane poczucie odpowiedzialności pokoleniowej oraz świadomość upodmiotowienia obywatela, które Bourgeois określał jako cel działań politycznych, brzmią wyjątkowo współcześnie. Żyjemy przecież w świecie, który dopiero teraz, na nowo zaczyna zdawać sobie sprawę z konsekwencji, jakie mogą mieć dla przyszłych pokoleń bieda, wykluczenie społeczne, globalny kryzys ekonomiczny czy wreszcie katastrofa ekologiczna. Czas kryzysów, które z niespotykaną dotąd intensywnością nadchodzą rokrocznie, nadaje się wyjątkowo dobrze do skonfrontowania z krótkowzrocznością neoliberalnej mentalności, która odcisnęła swoje piętno na decyzjach ostatnich dekad. Pod tym względem idea solidarności z końca XIX wieku pozostaje wciąż inspirującym impulsem, nawet jeśli sytuacja zmieniła się radykalnie, a wypracowane wówczas odpowiedzi nie przystają do współczesnych wyzwań.

Dziś termin solidarność obciążony jest nazbyt łatwym sentymentalizmem i romantyczną nadzieją na pojednanie oraz osiągnięcie jednomyślności wobec spraw społecznych, które wymagają rozwiązania. Stał się on politycznym frazesem zarówno w ustach europolityków próbujących podtrzymać przy życiu rozpadający się europejski model wspólnoty, jak i tych, którzy wciąż zarządzają społeczeństwami, choć ich mandat do sprawowania władzy okazuje się być problematyczny. Termin solidarność nie jest już zatem wyrazem nadziei na nowy projekt społeczny świata, jak to miało miejsce w dziewiętnastowiecznej Francji, albo też obejmującego całą niemal Europę ruchu robotniczej walki klas. Także w Polsce, w której za słowem tym kryła się wielka zmiana społeczno-polityczna roku 1980, historia ruchu społecznego Solidarność skończyła się przeobrażeniami ustrojowymi, które sprzyjały raczej atomizacji społecznej niż budowie społeczeństwa opartego na zasadzie solidarności współpracy. Efekt neoliberalnej transformacji sprzed dwóch dekad odsłonił kres nadziei na realizację solidarnościowego etosu i doprowadził do wyobcowania ludzi z obywatelskiego otoczenia. Sprawa publiczna została zepchnięta na plan dalszy, a problemy wykluczenia, redystrybucji dóbr, sprawiedliwości społecznej, nie stały się tematem dyskusji publicznych w stopniu, na jaki zasługiwały.

SOLIDARNOŚĆ JAKO SYSTEM IMMUNOLOGICZNY

Czy oznacza to, że nadszedł kres idei solidarności? Nic podobnego. Nawet jeśli pojęcie to nie jest już społecznie nośne, pojawiają się nowe formy kooperacji, które mogą odegrać istotną rolę w zmianie kultury życia społecznego. Przestrzenie te nie powstają na bazie abstrakcyjnej idei ludzkości ani też przekonania o wewnętrznej harmonii świata. Nie potrzebują też nadmiernego patosu, który zapewnia idea jedności. Wbrew powszechnej ignorancji wobec rzeczywistego kryzysu projektu społecznego, w którym żyjemy – a ostatnie kryzysy ekonomiczne i fale masowych protestów ulicznych były jego ewidentnymi oznakami – nowe (od)ruchy społecznego sprzeciwu skupiają się wokół rzeczywistych niepokojów doświadczanych przez zbiorowości. Uznają one je za faktyczny punkt wyjścia, pozwalający przekroczyć granice własnego świata i odnaleźć poparcie wśród innych podobnie myślących i czujących. Ruch okupacji Wall Street ze swoim sloganem „To my stanowimy 99 procent” jest symbolicznie interesującym przykładem takiego solidarnego rozwoju działania zbiorowego, które odwraca dotychczasowy obraz porządku społecznego, odsłaniając sprzeczności tkwiące u jego podstaw.

Niemiecki filozof Peter Sloterdijk w jednej ze swoich ostatnich prac *Du musst dein Leben ändern* (2009, *Musisz zmienić twoje życie*) poświęca uwagę kulturowym technikom kształtowania człowieka. Za ich pomocą kreowane są postawy, dzięki którym ludzie różnych kultur próbują poszerzać przestrzeń kooperacji o grupy, które dotąd były wykluczane. Przestrzeń tę Sloterdijk określa mianem systemu odpornościowego, przy czym mowa tu nie tyle o biologicznych systemach immunologicznych poszczególnych organizmów, co o symbolicznych systemach wsparcia, za pomocą których rozróżniamy to, co swoje i to, co obce. Nietrudno dostrzec, że pojęcie immunologii w teorii społecznej Sloterdijka bliskie jest pojęciu solidarności rozumianej jako kulturowy system wzajemnej pomocy.

W obliczu problemów, którym nie są w stanie sprostać pojedyncze społeczeństwa i kultury, konieczność praktyk współpracy, a zatem poszerzania sfery, która odąd będzie uznawana za „swoją”, staje się nieodłączna. Taką kooperację autor określa mianem ko-immunizmu: „Historia zbyt wąsko rozumianego Swojego i zbyt źle traktowanego Obcego osiągnie swój kres w chwili, gdy powstanie globalna struktura ko-odporności, uwzględniająca z pełnym szacunkiem poszczególne kultury, interesy partykularne i lokalne solidarności. Ta struktura przybrałaby format planetarny w chwili, kiedy Ziemia opleciona sieciami i pokryta ulotnymi tworamı zostałaaby uznana za Swoje, a dominujący dotychczas ekscesy oparte na wyzysku, za Obce. Przełom ten sprawiłby, że to, co konkretnie uniwersalne, stałoby się możliwe do wykorzystania. Romantyzm braterstwa zostałby zastąpiony przez kooperacyjną logikę. Ludzkość stałaby się pojęciem politycznym. Jej członkowie nie byłiby już pasażerami na statku głupców abstrakcyjnego uniwersalizmu, lecz pracownikami w pełni konkretnego i dyskretnego projektu globalnego designu immunologicznego”⁴.

Zaczerpnięty z wiersza Rilkego tytuł książki *Musisz zmienić twoje życie* jest zresztą używany przez autora jako imperatyw – wymaganie zmiany dotychczasowego stosunku do świata, skierowane do czytelnika w drugiej osobie liczby pojedynczej. Sloterdijk zwraca uwagę na niefrasobliwość z jaką przechodzimy obok informacji o globalnym kryzysie, przyzwyczajeni do uznawania znaków załamania dotychczasowego porządku za element medialnej rozrywki, która zapewnia nam poczucie bezpieczeństwa. Wszak katastrofy ostatecznie zawsze dzieją się gdzie indziej, omijając odbiorców informacji. Solidarność jako system odpornościowy chroniący ludzi przed niebezpiecznymi konsekwencjami błędów przeszłości ma być nowym projektem służącym temu, „żeby w codziennych ćwiczeniach nabierać dobrych nawyków, służących wspólnemu przetrwaniu”. Czy idea międzyludzkiej więzi jako systemu immunologicznego to ślad intuicji filozofa, który wnikliwie obserwuje nowe przejawy solidarności rodzące się na naszych oczach? Przyszłość pokaże, czy gesty gniewu z ulicznych manifestacji i niepokój wyobcowania obywateli z życia publicznego zamieniają się w impulsy społecznej zmiany.

dr Jacek Kołtan

filozof i politolog, pracuje w Dziale Nauk Społecznych Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku

4. P. Sloterdijk, *Spojrzenie w przyszłość, czyli jak powstrzymać globalną kolizję*, tłum. Adam Peszke, „Dziennik Europa”, nr 277, 25.07.2009.



Partycypacja czy ironia?

Współczesne dylematy demokratyzacji w kontekście działań animacyjnych

Marcin Boryczko

Tekst niniejszy stanowi swego rodzaju krytyczne wprowadzenie do dyskusji na temat powiązania animacji społecznej z demokracją. Pytania, które w nim stawiam, mogą, na pierwszy rzut oka, wydawać się nazbyt krytyczne, podważające pracę animacyjną jako taką. Nie chodzi mi jednak o negowanie roli animacji, lecz raczej o pokazanie możliwych pułapek, związanych z dominacją współczesnych procesów o charakterze globalnym, takich jak dominacja sił rynkowych czy ideologia neoliberalizmu, redefiniującej praktyki społeczne w kategoriach wydajności, z jednej strony i nieprzydatności, z drugiej. Krytyczność oznaczać będzie w tym przypadku raczej wnikliwość niż krytykanctwo. Pragnąłbym, aby tę wersję krytyczności Czytelniczka i Czytelnik zachowali w pamięci.

Animacja społeczna od samego początku swego istnienia wiąże się z praktyką demokracji jako mediator między państwem a obywatelami. Zarówno demokracja, jak i animacja społeczna oparte są na zasadzie partycypacji, co powoduje, że demokratyzujące działania animacyjne stają się podatne na wpływy ze strony konkretnych, odrębnych bloków etyczno-politycznych, jak też szerszych trendów globalnych. Chciałbym, aby moja wypowiedź stanowiła potencjalny zarys, w obrębie którego będzie można rozpatrywać zasady funkcjonowania związku demokracji i animacji. Ponieważ animacja społeczna jest nie tylko wytworem procesu demokratyzacji, ale sama stanowi dziś potężną i niewykorzystaną siłę demokratyzującą relacje społeczne, może więc stać się narzędziem pogłębiania demokracji poprzez odniesienie do samej rewolucyjnej zasady partycypacji. W związku z tym obydwie idee – demokracji i animacji są w swej istocie radykalne, tzn. dają wspólnocie, grupie czy innemu zbiorowisku ludzi możliwość wpływania na określony stan rzeczy poprzez uczestnictwo. Ideę animacji społecznej jako partycypacji reprezentuje m.in. brytyjska *Federation for Community Development Learning* w dokumencie *National Standards Board for CommunityWork Training & Qualification*, w którym stwierdzono, że „praca na rzecz Społeczności Lokalnej polega na aktywnym angażowaniu ludzi w sprawy dotyczące ich życia i skupia się na relacji pomiędzy jednostkami a grupami i instytucjami kształtującymi ich codzienne doświadczenia”¹.

Jeśli jest to prawda, pojawiać się muszą sprzeczności, wynikające z konkretnych praktyk animacyjnych, w związku z wywieraniem wpływu i regulowaniem praktyk animacyjnych przez zmieniające się imperatywy polityczne. Należy jednak stwierdzić, że dzisiejsza sytuacja polityczna

społeczeństw tzw. demokracji liberalnej bardzo wyraźnie ogranicza możliwości demokratyzacji stosunków społecznych w rozumieniu „radykalnym”, w którym demokracja oznaczałaby partycypację. Rodzą się w związku z tym nie tylko pytania dotyczące roli praktyk animacyjnych w tym kontekście, lecz także ich roli w utrzymywaniu *quasi*-demokratycznego *status quo*. Aby przedstawić obszar możliwej refleksji na temat wspomnianych ról, zwrócę uwagę na dwa konteksty – refleksja ich dotycząca może rzucić światło na przypisane i możliwe role animacji społecznej.

GLOBALNE TRENDY PROWADZĄCE DO ZMIANY W WARUNKACH LOKALNYCH

Teoretycy społeczeństwa postindustrialnego wskazują na konsekwencje, jakie dla polityki i relacji między grupami społecznymi ma elastyczna organizacja produkcji. Mianowicie pojawia się zjawisko fragmentaryzacji – tradycyjne klasy społeczne podlegają procesowi reorganizacji, a wraz z nim zanika znaczenie krajowych partii politycznych, zwłaszcza tych opierających się na elektoracie klasowym. Znacząca rola przypadać ma ruchom społecznym, można powiedzieć siłom ośrodkowym, tzw. *single-issue politics*. Są to więc ruchy organizujące się wokół określonego problemu, np. ruch wyzwolenia zwierząt czy antynuklearny. Pojawiają się ruchy ponadnarodowe i sub-narodowe, działające na poziomie regionalnym. Siła robocza podlega podziałowi, podobnie jak świat, w sensie globalnym i dzieli się na dwa segmenty: rdzeń i peryferia. Charakterystyczne

1. *The England Standards Boards for Community Development Work Training and Qualifications*, „Community Development Roots and Routes. Information Paper 1”, [www.fcdl.org.uk/documents/qualsinfoESB.doc].

jest również odejście od modelu dobrobytu kolektywistycznego, nastawionego na dostarczanie standardowych usług i towarów i podążanie w kierunku modelu opierającego się na wyborze konsumenckim i rynkowych formach wytwarzania dobrobytu. Rynek staje się, można by rzec, źródłem szczęścia i dostatku².

LOKALNE PRZEWYJAWY GLOBALNYCH TRENDÓW

Zagrożenie dla demokracji wynikające z wprowadzania, w coraz szerszym zakresie, reform neoliberalnych opierających się na liberalizacji, deregulacji i prywatyzacji staje się coraz bardziej wyraziste³. Także dla animacji społecznej/kulturowej. Jest to efekt wizji opierającej się na neoliberalnych formach organizacji produkcji i dystrybucji dóbr w społeczeństwie oraz politycznym zarządzaniu czy politycznym menadżeryzmie, który jest ich rezultatem. Jest to wersja polityki, jak ją określa M. Shaw, która „jednocześnie prowadzi do odpolitycznienia demokracji i od-demokratyzowania polityki”⁴. Jeśli owe sfery życia publicznego ulegają rozdzieleniu to należałoby zadać pytanie o konsekwencje tego stanu rzeczy.

MOŻLIWE KOLONIZACJE I ZAWŁASZCZENIA

Jak wskazują Shaw i Martin, na podstawie doświadczeń brytyjskich, etyczna koncepcja samopomocy pełniła funkcje ideologiczne, wzmacniające atak na tzw. kulturę zależności w taki sposób, że problemy społeczne definiowano w kategoriach indywidualnej nieudolności. Wiąza to z polityką *new public management*, charakterystyczną dla neoliberalnego państwa zarządzającego polityką publiczną⁵. Jednym z wymiarów *new public management* wydaje się być nacisk na wydajność i rozliczalność [*accountability*]. Na podobną kolonizację dyskursu narażona może być animacja społeczna, opierająca się na koncepcji sił społecznych i samopomocy, występując w roli czynnika włączającego na powrót do społeczeństwa ludzi obarczonych jakimś mankamentem lub cechą uniemożliwiającą im społeczne funkcjonowanie. Jedną z możliwych konsekwencji tej kolonizacji przez dyskurs neoliberalnej indywidualnej odpowiedzialności jest definiowanie problemów społecznych w kategoriach indywidualnych dyspozycji. W takim układzie przyczyny problemów społecznych sprowadzić można do efektu indywidualnego sprawstwa i pomijania społecznej struktury jako czynnika generującego problemy społeczne.

Inaczej rzecz ujmując, koncepcja wspólnoty lokalnej, społeczności narażona jest na penetrację przez siły rynkowe, które maskują kwestię społecznej redystrybucji dóbr za pomocą polityki tożsamości. Jak stwierdza Fraser: „kapitalizm akceptuje raczej roszczenia o uznanie niż roszczenia o redystrybucję dóbr”⁶. W ten sposób pytania o przyczyny wykluczenia społecznego zastąpione zostają pytaniami o to, kto jest narażony na wykluczenie lub jemu podlega. Przedmiotem zainteresowania stają się grupy zagrożone, kultura uzależnienia, kultura *underclass*, nie zaś przyczyny nierównej dystrybucji dóbr. Za pomocą polityki tożsamości i różnicy ukrywa się realnie zachodzące zależności ekonomiczne.

PYTANIA

Pytania, jakie w związku z tym się pojawiają, odnoszą się zarówno do sfery praktyki animacyjnej, jak i kontekstualizowania tradycyjnych pojęć związanych z pracą animacyjną:

Czy za dominacją „polityki uznania” w obszarze pracy animacyjnej, czy też szerzej – organizacji trzeciego sektora, nie kryje się strategia maskowania realnych problemów społecznych, wynikających z nierównej dystrybucji dóbr?

Czy nie warto w związku z tym wrócić do dyskusji na temat strukturalnych i ekonomicznych uwarunkowań w kontekście praktyk demokratycznej partycypacji realizowanych m.in. przez animatorów społecznych? Czy partycypacja musi oznaczać wyłącznie dostosowanie się do zastanej rzeczywistości? Być może, i na tym polega istota demokracji oraz animacji, powinna także koncentrować się na kontestacji istniejących relacji władzy?

Jak zmieniają się zadania animacji w kontekście społeczeństwa postindustrialnego czy formacji późnego kapitalizmu?

W jaki sposób zmieniło się znaczenie i kontekst funkcjonowania pojęcia upodmiotowienia? Czy nie mamy czasem do czynienia z libertarianско-neoliberalną wizją uniezależnienia jednostki od państwa? Czy, być może, w pojęciu tym powinno chodzić o to, aby umożliwić społecznościom ekspresję żądań, także tych politycznych, które prowadzić mogą do „radykalnej” zmiany społecznego *status quo*?

Czy animacja społeczna nie realizuje postulatu neoliberalnego stawiania państwa w opozycji wobec obywatela, państwa, w którym pomoc definiowana jest jako usamodzielnienie człowieka od agend państwowych?

Czy działania animacyjne nie łączą się z decentralizacją odpowiedzialności za społeczne konsekwencje działań będących efektem polityki społecznej? I czy za tak rozumianą demokratyzacją nie kryje się ironiczna konsolidacja władzy w systemie scentralizowanym?

I wreszcie, co oznacza dziś partycypacja? Czy jest to forma demokracji uczestniczącej czy cynicznego „demokratycznego zarządzania” pasywnymi konsumentami „usług demokratycznych”?

Najogólniejsze pytanie, czy realizacja dobra publicznego i interesu społeczeństwa może być realizowana w warunkach nieregulowanej globalizacji korporacyjnej? Także w kontekście lokalnych konsekwencji owego trendu ekonomicznego? Jeśli tak, to w jakim stopniu? Na czym polegałyby sprzeczność między interesem publicznym i globalizacją korporacyjną?

Marcin Boryczko

asystent w Zakładzie Pedagogiki Społecznej UG.

Aktualnie pracuje nad rozprawą doktorską „Między oporem i adaptacją. Szkoła wobec procesów globalizacyjnych”.

2. Patr: D. Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, Instytut Wydawniczy KiP, Warszawa 2008.

3. M. Shaw, I. Martin, *Community work, citizenship and democracy: remaking the connections*, „Community Development Journal”, nr 35/2000.

4. M. Shaw, *Community development and democracy: opportunities, challenges and dangers*, [<http://congreso.us.es/cesrea/OKpapers/Shawkeynote.pdf>].

5. N. Fraser, *Feminism, capitalism and the cunning of history*, „New Left Review”, nr 56/2009.



Grupowa przemoc testem dla lokalnego środowiska społecznego

Analiza porównawcza: Francja, Rosja, Polska

Łukasz Jurczyszyn

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest przedstawienie problematyki, metodologii oraz wyników międzynarodowego badania grupowych aktów przemocy wśród współczesnej młodzieży, przeprowadzonego w ramach rozprawy doktorskiej z zakresu socjologii. Autor artykułu koncentruje się na analizie przykładów przeciwdziałania przemocy w myśl zasady *pro publico bono* w trzech różnych społeczeństwach: francuskim, rosyjskim i polskim. Tekst jest owocem analizy 63 wywiadów pogłębionych indywidualnych i 20 grupowych, trzech grup dyskusyjno-konfrontacyjnych oraz licznych obserwacji

uczestniczących. Zostały one przeprowadzone w każdej przestrzeni miejskiej poddanej badaniu, która stała się w ciągu ostatnich sześciu lat areną zamieszek. We Francji w badaniu przyjęto za punkt wyjścia kilkudniowe społeczne zamieszki na podparyskich „trudnych przedmieściach”: Val Fourré w listopadzie 2005 roku oraz w Villiers-le-Bel w listopadzie 2007 roku. W Rosji, a następnie w Polsce dokonano analizy zamieszek na tle nacjonalistyczno-rasistowskim: najpierw studium dotyczyło zamieszek we wrześniu 2006 roku w mieście Kondopoga, a następnie przeanalizowane zostały zamieszki w mieście Brzeg. Struktura tekstu składa się z trzech głównych części:

1. Podstawowe założenia, przedmiot i problematyka badania.
2. Metody i narzędzia badawcze.
3. Rezultaty analizy danych empirycznych.

1. PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA, PRZEDMIOT I PROBLEMATYKA BADANIA

Niniejszy artykuł oparty jest na badaniach przeprowadzonych w ramach rozprawy doktorskiej z zakresu socjologii, której celem była analiza z jednej strony znaczenia, z drugiej – przykładów przeciwdziałania grupowej przemocy w przestrzeni miejskiej trzech społeczeństw: francuskiego, rosyjskiego i polskiego.

Należy wskazać dwa główne motywy badania:

1. Komparatystyczny charakter. Wyjście poza kontekst jednego społeczeństwa „narodowego”, pozwoliło zatem ograniczyć efekt, używając słów niemieckiego socjologa Ulricha Beck’a, „nacionalizmu metodologicznego”¹. W rezultacie ambicją badacza było, dzięki konfrontacji społeczeństw, które rzadko stanowią obiekt porównań, osiągnięcie szerszego, bardziej globalnego punktu widzenia,

2. Analiza zdolności animacji życia publicznego przez lokalnych aktorów (w mniejszym lub większym stopniu zinstytucjonalizowanych) w kontekście przeciwdziałania przemocy społecznej i nacjonalistyczno-rasistowskiej, w odniesieniu do społeczeństw znajdujących się na różnych, właściwych sobie etapach nowoczesności. Zdecydowano się porównać trzy bardzo różniące się od siebie społeczeństwa narodowe, dlatego uzyskane rezultaty badania, siłą rzeczy, mają charakter częściowy i ograniczony.

Celem niniejszego studium nie było poddanie rozważaniom skomplikowanej specyfiki struktury społecznej trzech badanych społeczeństw, mimo to warto zaakcentować, że analizowane formy przemocy nie są tylko tzw. testem dla lokalnego środowiska społecznego, ale również zwracają uwagę na natężenie konfliktów strukturalnych. Niewątpliwie teoria konfliktów społecznych, szczególnie opracowania nieżyjącego już niemieckiego socjologa Ralfa Dahrendofa², pozwala widzieć grupową przemoc w kontekście konfliktu natury ekonomicznej, społecznej czy politycznej między różnymi grupami społecznymi. W przypadku Francji mamy do czynienia ze strukturalnym konfliktem społeczno-ekonomicznym między grupą mniejszościową – Francuzami pochodzenia imigranckiego, głównie z rodzin wywodzących się z byłych kolonii afrykańskich i karaibskich, zamieszkującą obecnie

biedniejsze przestrzenie miejskie – a większością społeczeństwa, która kontroluje podstawowe miejsca pracy. Bardzo często konflikt społeczno-ekonomiczny mylony jest z konfliktem etnicznym, przeważnie z powodu etnicznych korzeni opisywanej grupy mniejszościowej. Z konfliktem etnicznym czy nacjonalistyczno-rasistowskim mamy do czynienia w obu analizowanych tzw. „kontekstach postsocjalistycznych”. W Polsce w mniejszym stopniu, ale w Rosji zdecydowanie występuje strukturalny konflikt na tle narodowościowo-etnicznym. Trwająca już przeszło 15 lat wielka imigracja taniej siły roboczej z byłych republik radzieckich (głównie z Azji Centralnej i Kaukazu) do Rosji, jakże potrzebna do optymalnego wykorzystania współczesnego ekonomicznego potencjału tego kraju, napotyka wzrost tendencji nacjonalistyczno-rasistowskiej – stosunkowo powszechną reakcję ze strony części młodzieży, która tendencje te manifestuje. Nie chodzi tu tylko o wzrost liczebności oraz aktywności ruchów ultranacjonalistycznych, ale o obserwowany wzrost rasizmu wynikającego zarówno z eksploatacji taniej siły roboczej, wywodzącej się z konkretnej grupy migrantów (zwanej pogardliwie „czarnymi”), jak i z konkurencji na rynku pracy, jaką stanowią ci ostatni dla tzw. „biednych białych”, wywodzących się z większości rosyjskiego społeczeństwa. W Polsce, biorąc pod uwagę aktualną dynamikę migracyjną, czyli głównie odpływ rodzimej siły roboczej do krajów Europy Zachodniej, oraz fakt, że mniejszości narodowo-etniczne stanowią zaledwie 1,5% ogółu populacji, można stwierdzić, że nie występuje konflikt strukturalny natury etnicznej, porównywalny do doświadczenia rosyjskiego. Jednakże na podstawie analizy dostępnej literatury tematu³ oraz badań przeprowadzonych przez autora, można stwierdzić, że istnieje potencjał owego strukturalnego konfliktu, który może dać znać o sobie w sytuacji masowej imigracji zarobkowej populacji z regionu Europy Wschodniej.



Biorąc pod uwagę przybliżone tu elementy zróżnicowania strukturalnego opisywanych społeczeństw, konieczne jest precyzyjne wyjaśnienie założeń problematyki analizy, która została zdefiniowana według podwójnej logiki:

I Analiza znaczenia działania destruktywnego, tj. grupowych aktów przemocy zaistniałej lokalnie w konkretnej przestrzeni miejskiej: napaści „w grupie”, bójki, zamieszki, starcia z policją, dewastacja publicznego i prywatnego mienia. Ich uczestnikami byli młodzi ludzie (w wieku 13-36 lat), zdolni do dokonywania aktów przemocy, wywodzący się, w zdecydowanej większości, z tzw. „trudnych” środowisk, tj. z biedniejszej warstwy społecznej, skoncentrowanej na określonym obszarze miejskim, którą charakteryzuje: niski poziom wykształcenia, niestabilna sytuacja zawodowa, wysokie bezrobocie, poważne problemy rodzinne i osobiste, częstsze niż przeciętnie kontakty z policją i wymiarem sprawiedliwości. W tym miejscu warto zaznaczyć, że aktorzy grupowej przemocy stanowią tylko niewielki procent tzw. „trudniejszej” części lokalnej młodzieży i że dokonywanej przemocy nie można wytłumaczyć tylko i wyłącznie w terminach zwykłej przestępczości czy „chuligaństwa”⁴.

W obrębie badania znajdują się dwa typy przemocy:

1. Społeczna – w przypadku Francji – to przykłady zamieszek, tj. grupowych dewastacji mienia, włącznie z atakami na przedstawicieli porządku publicznego, dokonywanymi przez francuskich obywateli w zdecydowanej większości pochodzenia imigranckiego (głównie z Maghrebu, Afryki subsaharyjskiej i Karaibów). Należy podkreślić, że przemoc ta ma charakter społeczny, mimo że ma dynamikę etniczną. Wydaje się być wynikiem dyskryminacji społecznej, ale także rasowej (często policyjnej) wobec wspomnianej części społeczności francuskiej i jest niejako wpisana w panoramę dezintegracji społecznej części mieszkańców przedmieść największych miast Francji.
2. Nacjonalistyczno-rasistowska w przypadku Polski i Rosji, do której dochodzi między członkami lokalnych mniejszości etnicznych a częścią „trudnej młodzieży”, włączając w to radykalnych nacjonalistów wywodzących się z większości społeczeństwa. W Rosji ofiarami grupowej przemocy padają przedstawiciele populacji wywodzących się z Kaukazu (głównie mniejszość czeczeńska) i z Azji Centralnej, natomiast w Polsce przedstawiciele mniejszości romskiej. W powyższych dwóch narodowych kontekstach, gdzie analizą objęta została przemoc nacjonalistyczno-rasistowska, wystąpiły podobne zdarzenia, w których część przedstawicieli mniejszości etnicznych wystąpiła w sposób agresywny przeciwko niektórym mieszkańcom wywodzącym się z większości społeczeństwa, niejako w odpowiedzi na wcześniejsze przykłady ich dyskryminowania rasowego i zachowań o podłożu nacjonalistyczno-rasistowskim. Agresywne reakcje członków mniejszości etnicznych, zarówno w przypadku rosyjskim, jak i polskim, stały się bezpośrednią przyczyną zamieszek na tle nacjonalistyczno-rasistowskim. W obu przypadkach radykalni nacjonaści wykorzystali grupową przemoc do celów ideologiczno-politycznych – była ona nawet przez nich prowokowana, jak pokazuje przypadek rosyjski. W kontekście polskim badanie dotyczy aktywności Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), natomiast w przypadku społeczeństwa rosyjskiego chodzi o Ruch Przeciwko Nielegalnej Imigracji (w języku rosyjskim: Движение Против Нелегальной Иммиграции – ДПНИ, które zostało zdelegalizowane nakazem sądowym w kwietniu 2011 roku).

Zdecydowano się objąć badaniem niewielkie przestrzenie miejskie, nieprzekraczające 40 000 mieszkańców, gdzie w ciągu ostatnich sześciu lat doszło do zamieszek, które stały się obiektem wzmożonej mediatyzacji, co stanowi ważny element wypracowanej problematyki. Niniejsze badania przeprowadzono między grudniem 2005 a sierpniem 2009 roku, w następujących przestrzeniach miejskich:

A) We Francji za punkt wyjścia przyjęto w badaniu kilkudniowe zamieszki na podparyskich „trudnych przedmieściach”. Najpierw badanie dotyczyło zamieszek w Val-Fourré (22 000 mieszkańców, Mantes-la-Jolie – departament Yvelines, oddalony około 55 km na północny wschód od Paryża) w listopadzie 2005 roku, kiedy, w wyniku tragicznej śmierci dwóch nastoletnich mieszkańców podparyskiego Clichy-sous-Bois (departament Seine-Saint-Denis), pośrednio spowodowanej przez policjantów, wybuchły trzytygodniowe zamieszki na niespotykaną dotąd w całej Francji skalę (rozruchy objęły zasięgiem ponad 280 gmin, a rząd wprowadził stan wyjątkowy). W samym Val-Fourré w trakcie czterodniowych rozruchów spalono kilkanaście samochodów, a budynki poczty i Kasy Świadczeń Rodzinnych (fr. *Caisse d'Allocations Familiales* – CAF) próbowano spalić. Następnie zdecydowano się porównać powyższe zamieszki do tych w Villiers-le-Bel (27 000 mieszkańców, departament Val-d'Oise, położony 25 km na północ od Paryża), które stało się areną zamieszek w listopadzie 2007 roku. Kilkudziesięciu młodych mieszkańców przez dwa dni paliło samochody, niszczyło publiczne i prywatne mienie oraz ścierało się ze służbami porządkowymi. Wydarzenia te były wynikiem tragicznej śmierci dwóch nastoletnich mieszkańców, którzy zginęli w wypadku drogowym z udziałem policji. Bilans zamieszek okazał się wyjątkowo alarmujący: jeden posterunek policji został doszczętnie spalony, drugi spustoszony, duża liczba przedsiębiorstw zdewastowana, kilkadziesiąt samochodów spalonych, kilkudziesięciu policjantów zostało rannych (wiele ran powstało na skutek postrzału).

B) W Rosji analiza dotyczy aktów przemocy w mieście Kondopoga (34 000 mieszkańców, Republika Karelii⁵, 300 km na północny wschód od Sankt Petersburga). Dokładniej rzecz ujmując – postawiono sobie za cel zrozumienie grupowej przemocy, do której doszło między 29 sierpnia a 3 września 2006 roku. Podczas tragicznej bójki, dwóch młodych tzw. rdzennych Rosjan poniosło śmierć z rąk grupy młodych Czeczenów, co przyczyniło się do wybuchu czterodniowych zamieszek, kiedy to około 300-osobowy tłum młodych mieszkańców Kondopogi obrzucał kamieniami i podpalał mienie (restaurację, sklepy, samochody i mieszkania) lokalnych kaukaskich mniejszości (głównie Czeczenów), domagając się ich natychmiastowej deportacji (co w dużej mierze nastąpiło). Na koniec – w wyniku starć części lokalnej młodzieży z policją – zamieszki przyjęły formę antyinstytucjonalną. Opisane grupowe akty przemocy w Kondopodze stanowią pierwsze tak spektakularne zamieszki na tle nacjonalistyczno-rasistowskim w historii Federacji Rosyjskiej.

C) W Polsce badanie dotyczy zamieszek w Brzegu (38 000 mieszkańców, województwo opolskie) w styczniu 2008 roku, kiedy w mieście doszło do dwudniowych bójek między przedstawicielami mniejszości romskiej a grupą miejscowej „trudnej młodzieży”. Podczas starć doszło do próby podpalenia przy użyciu „koktajli Mołotowa” mieszkania Romów przez kilkunastoosobową grupę młodych mieszkańców Brzegu.

-
1. Ulrich Beck, *Qu'est-ce que le cosmopolitisme?*, Flammarion, Paris 2006.
 2. R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny: esej o polityce wolności*, SW Czytelnik, Warszawa 1993.
 3. Przykładowo Marcin Kornak, *Brunatna księga 1987-2008*, Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, Warszawa 2009.
 4. Manuel Boucher, *Turbulences. Comprendre les désordres urbains et leur régulation*, Aux lieux d'être, Montreuil 2007.
 5. Rosja jest federacją, która składa się z 83 równoprawnych podmiotów federalnych: 21 republik, 46 obwodów, 9 krajów, 4 okręgów autonomicznych, 1 obwód autonomiczny oraz 2 wydzielonych miast (Moskwa i Sankt Petersburg).

II Analiza działania kreatywnego, tj. form *działań mediacyjnych*, włączając inicjatywy medialne, spowodowanych bezpośrednio lub pośrednio przez zaistniałą przemoc. Wedle konceptu francuskiego socjologa Michel'a Wieviorki, *działania mediacyjne* ukierunkowane są na *zinstytucjonalizowanie konfliktu*⁶ czy napięć społecznych (Francja) i nacjonalistyczno-rasistowskich (Rosja i Polska). Działania mediacyjne przedsięwzięte przez lokalnych aktorów zinstytucjonalizowanych mniej (stowarzyszenia, różnego typu inicjatywy obywatelskie) lub bardziej (administracja, policja) mają na celu usprawnienie danego środowiska społecznego poprzez przeciwdziałanie zaistniałej przemocy i są najczęściej animowane na podstawie współpracy pomiędzy władzami lokalnymi a inicjatywami obywatelskimi, włączając w tę współpracę samych uczestników przemocy.

2. METODY I NARZĘDZIA BADAWCZE

Metodologia badania została oparta głównie na wykorzystaniu metod jakościowych. Wywiady pogłębione oraz obserwacje uczestniczące przeprowadzone były we wszystkich miastach, które objęto analizą. Pełny korpus stanowi 132 godziny wywiadów indywidualnych (podczas 63 rozmów) i 36 godzin rozmów grupowych (podczas 20 spotkań). Ze względu na problematykę metodą fundamentalną okazały się obserwacje uczestniczące, dzięki którym możliwe było „zanurzenie się” w środek lokalnego życia społecznego, tak aby móc przybliżyć się z jednej strony do skonfliktowanych grup młodzieżowych, a z drugiej strony do środowiska przedstawicieli miejscowych stowarzyszeń i urzędów. Dzięki metodzie długotrwałych obserwacji można było, przynajmniej na pewien czas, dzielić los mieszkańców. Tak powstała sposobność do omówienia, poza wywiadami, problematyki badania, co do lokalnego kontekstu, historii grupowych aktów przemocy, ich wewnętrznych napięć, znaczenia i konsekwencji.

Szczególnie owocna okazała się czteromiesięczna obserwacja uczestnicząca (po dwa miesiące w 2007 i w 2008 roku) w Kondopodze. Wejście do grupy umożliwiła inicjatywa Daniła (30 lat, miejscowy DJ) i tylko dzięki niemu reszta siedmioosobowej grupy zaakceptowała badacza. Na przykład wyłącznie dzięki Daniłowi powstała możliwość przeprowadzenia wywiadów zarówno z młodymi uczestnikami czterodniowych zamieszek, którzy znajdowali się wtedy w areszcie domowym, jak i z członkiem organizacji byłych komandosów (weteranów wojen w Afganistanie i w Czeczenii). Daniła tak motywuje swoją pomoc w badaniach: „Jeżeli ktoś już od początku jest w porządku, to można pomóc, ale potem to już zależy od twojej duszy; jeśli w sumie nie jesteś w porządku to kontakt się urwie”. [...] „Na razie jesteś dla nas ciekawy i nie boisz się z nami przebywać i pić wódkę jak my”. Sens tego rodzaju motywacji przy pomocy w badaniu, przypomina klasyczny, ale jakże ciągle aktualny, aneks metodologiczny Williama F. Whyte'a. Ten amerykański socjolog, który stał się pionierem socjologii miasta, zaobserwował, że akceptacja badacza zostaje wypracowywana podczas długotrwałego pobytu w terenie i zależy bardziej od relacji międzypersonalnych i zaufania niż od jakiegokolwiek naukowego wyjaśnienia⁷. Tylko tak powstała możliwość analizy aktów przemocy, jakie zaszły w mieście. W ich rezultacie członkowie badanej grupy młodych ludzi stracili przyjaciela, śmiertelnie ranionego nożem w tragicznej bójce z Czeczenami, a dwóch innych było hospitalizowanych na skutek odniesionych ran. Dzięki metodzie zaobserwowano związek między lokalnymi przykładami przemocy nacjonalistyczno-rasistowskiej przeciwko przedstawicielom „mniejszości kaukaskiej” a zwiększoną aktywnością miejscowej organizacji byłych komandosów i działaczy nacjonalistycznego Ruchu Przeciwko Nielegalnej Imigracji z Moskwy. Dowodzi tego przeprowadzony 2 sierpnia 2003 roku grupowy atak około 30 byłych komandosów na miejscowy rynek, na którym pracują głównie migranci (w większości pochodzenia kaukaskiego). Rezultat był niespodziewany – pięcioosobowa grupa Czeczenów rozgromiła rosyjskich komandosów w sposób ekstremalnie agresywny, używając w bójce metalowych części konstrukcji straganów. Przeprowadzone zostały też liczne obserwacje i wywiady w środowisku pięciu lokalnych stowarzyszeń (*Kondopoga – miasto młodych*, *Rock Klub „Kondor”*, *Nasz Dom Kondopoga*, *Autonomiczna organizacja kultury uzbeckiej „Faiz”* i *Muzułmańska Wspólnota w Kondopodze*).

We Francji została przeprowadzona dwumiesięczna obserwacja uczestnicząca w Val-Fourré, sześć miesięcy po zamieszkach w listopadzie 2005 roku.

Aby skontaktować się z tą częścią młodych ludzi, która w nich uczestniczyła, została podjęta praktyka badawcza w gronie pracowników dwóch lokalnych stowarzyszeń: *Sport Attitude* i *Oxygène*. W szczególności metoda polegała na uczestniczeniu w działaniu mediacyjnym zwanym „miasteczkiem sportu”, polegającym na zorganizowaniu młodym ludziom intensywnych zajęć, aby zmniejszyć ich uczestnictwo w handlu narkotykami w czasie wakacji szkolnych. Częste przebywanie w środowisku pracowników stowarzyszeniowych, tzw. starszych braci (fr. *Les grands-frères*) młodych mieszkańców Val-Fourré (w wieku między 25 a 30 rokiem życia), cieszących się odpowiednio dużym szacunkiem gwarantującym ogólny posłuch, umożliwiło lepsze zrozumienie młodego pokolenia Francuzów zamieszkujących dalekie przedmieścia Paryża. Przeprowadzone dodatkowo obserwacje i wywiady w przytulku dla bezdomnych w Val-Fourré, pozwoliły zapoznać się z ogromem problemów zarówno natury społeczno-ekonomicznej, jak i rodzinno-osobistej, które dotyczą część zmarginalizowanej lokalnej populacji, zaskakująco młodej i w zdecydowanej większości pochodzenia imigranckiego (głównie z Maghrebu, Afryki subsaharyjskiej i Karaibów). Następnie w ramach badań podjęto decyzję o zamieszkaniu (przez 15 miesięcy, między marcem 2009 a majem 2010 roku) w centrum dzielnicy Villiers-le-Bel, gdzie udało się zbliżyć do pracowników socjalnych specjalnej prewencyjnej komórki kierowanej przez stowarzyszenie IMAJ (*Initiatives Multiples d'Actions auprès des Jeunes* – Mnogość Inicjatywnych Działań na Rzecz Młodych).

W Brzegu wykonano półtoramiesięczną obserwację uczestniczącą. Zastosowanie długotrwałej metody badawczej umożliwiło wejście w środowisko szczególnie zamknięte, tj. w lokalną społeczność romską, która wydaje się wyjątkowo nieufna w relacji ze światem zewnętrznym. Ponadto udało się przekonać działaczy brzeskiej brygady Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR) do wzięcia udziału w badaniu. W 2008 roku brzeski ONR jeszcze legalnie funkcjonował jako zwykłe stowarzyszenie, które zawiązano w 2003 roku, jednakże już we wrześniu 2009 roku Sąd Okręgowy w Opolu, bazując na artykułach 13 i 58 Konstytucji RP⁸, zdelegalizował ONR z Brzegu w związku z oskarżeniem o propagowanie nienawiści rasowej. Trzech radykalnych nacjonalistów wzięło udział w wywiadzie grupowym i w grupie dyskusyjno-konfrontacyjnej, jednocześnie zaznaczając, że nie udzielają wywiadów liberalno-demokratycznym dziennikarzom, tj. „Gazecie Wyborczej” czy „Polityce”. Jeden z nich, Jarek (28 lat, doktorant historii, przedsiębiorca budowlany), który okazał się być rzecznikiem prasowym ONR-u na szczeblu krajowym, tak uzasadnił zgodę na uczestnictwo w badaniu: „Rozumiem ideę badań, też jestem doktorantem, ale z zakresu historii. Dobrze, jeżeli już jesteś w mieście od dłuższego czasu i przyjechałeś z Paryża, to możemy się spotkać”.

Z perspektywy problematyki badania wyjątkowo użyteczne okazało się zastosowanie trzech grup dyskusyjno-konfrontacyjnych (dwóch w Kondopodze i jednej w Brzegu), opartych na pewnych fundamentalnych założeniach metody interwencji socjologicznej – metody opracowanej przez francuskiego socjologa Alaina Touraine'a. Interwencja socjologiczna opracowana była do badania ruchów społecznych, tzw. „nowych ruchów społecznych” i ruchu robotniczego, następnie zaś została wykorzystana do analizy grupowych działań

destruktywnych, takich jak przemoc czy rasizm, szerzących się na przedmieściach francuskich miast¹¹. Warto zaznaczyć, że historycznie metoda została użyta przez zespół Alaina Touraine'a we wszystkich trzech porównywanych kontekstach narodowych. Początkowo w Polsce w trakcie badania ruchu „Solidarność”, a następnie w Rosji w kontekście studiowania przemian demokratycznych na początku lat 90. XX wieku. W przypadku niniejszego badania utworzone grupy dyskusyjno-konfrontacyjne stworzyły warunki do autoanalizy ważnych uczestników rzeczywistego lokalnego konfliktu, który doprowadził do przemocy. Zorganizowanie grup dyskusyjno-konfrontacyjnych miało na celu przeanalizowanie realnych doświadczeń związanych z aktami przemocy oraz rozważenie skuteczniejszych form przeciwdziałania na przyszłość. Przykładowo w Kondopodze skonfrontowano młodych mieszkańców, również uczestników zamieszek, z aktorami administracyjnymi i stowarzyszeniowymi, włączając przedstawicieli mniejszości czeczeńskiej i uzbeckiej. Podobnie w Brzegu „ustawiono naprzeciw siebie” trzech działaczy ONR-u, przedstawicieli administracji (w tym zastępcę burmistrza) i przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego. W obu tych narodowych kontekstach tak uformowane grupy stworzyły przestrzeń dla, niemożliwej wcześniej, dialogu.

3. REZULTATY ANALIZY DANYCH EMPIRYCZNYCH

Grupowa przemoc testem dla lokalnego środowiska społecznego

Na uwagę zasługuje jeden z fundamentalnych rezultatów badania, a mianowicie fakt, że w każdym narodowym kontekście zaistniała porównywalna sytuacja. Grupowe akty przemocy stanowiły test dla lokalnych więzi społecznych, generując liczne reakcje w formie działań mediacyjnych, animowanych na bazie kooperacji administracji ze środowiskiem stowarzyszeń.

W Val-Fourré zamieszki przyczyniły się w decydujący sposób do powstania, z inicjatywy grupy *Les grands-frères*, dojrzałego lokalnego projektu obywatelskiego – stowarzyszenia *Sport Attitude*. Młodzi pracownicy nowego stowarzyszenia interpretują znaczenie lokalnych zamieszek jako radykalne wyrażenie sprzeciwu młodej i społecznie marginalizowanej części populacji wobec istniejących barier strukturalnych. Dlatego stawiają przed sobą konkretne społeczne cele – odbudować więź z pokoleniem młodych Francuzów pochodzenia imigranckiego, które masowo uczestniczyło i stale uczestniczy w zamieszkach miejskich, co bardzo często powoduje dodatkowe komplikacje życiowe: utrudnione znalezienia pracy, nakładane wyroki sądowe, dodatkowa publiczna stygmatyzacja danego przedmieścia. W tej sytuacji, po pierwsze, *Sport Attitude* organizuje szkolenia zawodowe dla młodych mieszkańców Val-Fourré, aby ich przygotować do wymogów rynku pracy. Po drugie, pracownicy stowarzyszenia podkreślają pilną potrzebę olbrzymiej pracy, jaką trzeba wykonać, żeby wpłynąć na zmianę mentalności części młodzieży, która systematycznie niszczy własne środowisko społeczne: pali samochody sąsiadów, niszczy przystanki autobusowe i budki telefoniczne.

Natomiast w Villiers-le-Bel jedną z bezpośrednich konsekwencji zamieszek było utworzenie prewencyjnej komórki pracowników socjalnych, kierowanej przez stowarzyszenie IMAJ. Owi profesjonalni mediatorzy

rozpoczęli specjalistyczną prewencję w stosunku do młodych ludzi w wieku między 11 a 25 rokiem życia. Szczególną opieką otaczani są ci z młodych mieszkańców Villiers-le-Bel, którzy borykają się z poważnymi problemami rodzinnymi i szkolnymi; wielu z nich jest notorycznie notowanych przez policję.

Z kolei zamieszki w Kondopodze, jak pamiętamy, przede wszystkim o charakterze rasistowko-nacjonalistycznym, miały również znaczenie społeczno-polityczne. Zaobserwowano, że ta bezprecedensowa w historii Federacji Rosyjskiej grupowa przemoc wywołała prawdziwą „eksplozję” inicjatyw obywatelskich i administracyjnych, takich jak:

- Stowarzyszenie *Kondopoga – miasto młodych*;
- Stowarzyszenie *Rock Club „Kondor”*;
- Stowarzyszenie *Nasz Dom Kondopoga*;
- *Organizacja autonomiczna kultury uzbeckiej „Faiz”*;
- Implementacja lokalnej komórki federalnego ruchu poparcia prezydenta Rosji „Nasi”;
- *Narodowa Drużyna* (powstała jeszcze podczas zamieszek);
- Młodzieżowe Centrum Kultury, które zostało wybudowane w miejscu spalonej podczas zamieszek restauracji „Czajka”, należącej do przedstawicieli mniejszości etnicznej;
- Powstanie w Urzędzie Miasta Oddziału ds. Młodzieży, Kultury i Sportu;
- Powstanie w Urzędzie Miasta Rady Organizacji Pozarządowych;
- Centrum Adaptacji Społecznej i Prawnej dla Imigrantów – miało stanowić instytucję niosącą faktyczną pomoc prawną i psychologiczną miejscowym migrantom, w rzeczywistości funkcjonuje wyłącznie „na papierze”.

W Brzegu zamieszki wywołały zacieśnienie współpracy między przedstawicielami społeczności romskiej, działającymi w strukturach *Stowarzyszenia Romów i Miłośników Kultury Romskiej „Parni Cierchen”* a lokalną administracją. Stowarzyszenie Romów funkcjonuje od 2004 roku, a daje się zauważyć, że w następstwie zamieszek wyraźnie zaczęło działać aktywniej. Powstały nowe inicjatywy kulturalne, mające na celu zaprezentowanie pozytywnego wizerunku Romów w mieście. Respondenci, którzy są aktywni w zespole muzyczno-tanecznym, poprzez działania na polu kultury – jak się wyraził jeden z nich, Radek, 32-letni przedsiębiorca – chcą sprawić „żeby nie traktowano ich jak zwierzęta, ale jak ludzi”. Zamieszki w Brzegu rzeczywiście zmieniły doświadczenie społeczne mniejszości romskiej, co zaowocowało przeprowadzeniem wyborów wójta tej społeczności, będących formą działań mediacyjnych bezpośrednich i długookresowych. To właśnie Romowie jako pierwsi spotkali się z burmistrzem Brzegu, komunikując, że w zaistniałej sytuacji ktoś musi reprezentować ich w sposób formalny. Należy zaznaczyć, że do podstawowych funkcji wójta społeczności romskiej należy reprezentowanie interesów Romów zarówno w relacjach z władzami samorządowymi, jak i ze środowiskiem organizacji społecznych, oraz łagodzenie napięć wewnątrz społeczności.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na istotne zjawisko. Otóż zamieszki w Brzegu i w Kondopodze spowodowały znaczną mobilizację przedstawicieli

6. Koncept *zinstytucjonalizowanego konfliktu* oznacza obranie przez aktorów społecznych, znajdujących się w rzeczywistym konflikcie, strategii, której podstawę stanowi stworzenie lub odtworzenie warunków społecznych, pozwalających na wdrożenie abstrakcyjnych potrzeb i postulatów w działanie. Strategia taka winna dotyczyć nawet najbardziej skomplikowanych stron i sytuacji konfliktogennych, ale wyraźnie odżegnuje się od przemocy (M. Wieviorka, *Neuf leçons de sociologie*, Éditions Robert Laffont S.A., Paris 2008, s. 250).
7. William F. Whyte, *Street Corner Society*, University of Chicago Press, Chicago 1943.
8. Konstytucja III RP z 2 kwietnia 1997 roku.
9. A. Touraine, *La voix et le regard*, Le Seuil, Paris 1978.
10. A. Touraine, F. Dubet, M. Wieviorka, *Lutte étudiante* (avec Zsuzsa Hegedus), Le Seuil, Paris 1978; *Le Mouvement ouvrier*, Fayard, Paris 1984.
11. F. Dubet, *La galère: jeunes en survie*, Fayard, Paris 1987; M. Wieviorka, *La France raciste*, Le Seuil, Paris 1992.
12. A. Touraine, F. Dubet, M. Wieviorka, J. Strzelecki, *Solidarité*, Fayard, Paris 1982; M. Wieviorka, A. Berelowitch, *Les Russes d'en bas. Enquête sur la Russie post-communiste*, Le Seuil, Paris 1996.

mniejszości etnicznych w zakresie inicjowania nowych i bardziej aktywnych form działalności, co pokazuje, że ofiary grupowej przemocy mogą być również kreatywnymi aktorami. W Kondopodze doszło do mobilizacji kilku lokalnych mniejszości: uzbeckiej, kirgiskiej i czeczeńskiej. Aczkolwiek w przypadku obu społeczeństw trzeba odnotować słabość lub po prostu brak bezpośrednich działań mediacyjnych jeszcze w trakcie zamieszek. Z zupełnie inną sytuacją mieliśmy do czynienia we Francji podczas omawianych tu zamieszek. Tam grupa *Les grands-frères* przeprowadziła bezpośrednie i skuteczne *działania medacyjne*. Udało im się uspokoić rozszalałą młodzież i powstrzymać akty przemocy w ciągu zaledwie czterech dni, przy czym w skali całego kraju zamieszki trwały trzy tygodnie. Młodzi mediatorzy nie tylko doraźnie zapobiegli eskalacji przemocy, ale zmanifestowali pewien fenomen – pokazali, że biorą odpowiedzialność za lokalny spokój społeczny. Dlatego też założenie komparatystyczne badania pozwala wywnioskować, że, w przeciwieństwie do większości reprezentacji medialnych jawnie stygmatyzujących młodzież zamieszkującą na tzw. trudnych przedmieściach jako „cudzoziemców” czy „niebezpiecznych niszczycieli”, ci młodzi ludzie mogą reprezentować długą tradycję francuskiej lokalnej demokracji.

W reakcji na zaistniałą przemoc państwo interweniuje zawsze w formie *instytucjonalizacji konfliktu* lokalnego. Wyniki badania terenowego pokazują jednak, że w praktyce reaguje nie tylko państwo i winno opierać się na współpracy z oddolnymi inicjatywami obywatelskimi, często jedynymi, które mogą spolaryzować młodzież, nawet tę najtrudniejszą, łącznie z uczestnikami zamieszek. Ponadto rosyjski i polski przypadek pokazuje, że jeśli inicjatywy obywatelskie są słabe, zwłaszcza te, które dopiero się rozwijają (dodatkowo w Rosji bardzo często spotykają się z oporem władz), podmioty sektora publicznego nie wystarczą, aby przeciwdziałać przemocy. Dzieje się tak dlatego, że między dużą częścią młodych ludzi, szczególnie części trudniejszej młodzieży, a instytucjami publicznymi istnieje ogromny rozdźwięk. Przejawia się on przede wszystkim bardzo rzadkim lub kompletnym brakiem udziału w głosowaniach wyborczych na poziomie lokalnym i centralnym, co dało się zaobserwować we wszystkich badanych przypadkach każdej narodowości. Bardzo symptomatyczna wydaje się również analiza materiału empirycznego, dzięki której możemy wyszczególnić kategorie przyczyn tego stanu rzeczy, które zostały wyartykułowane zarówno przez młodzież, jak i aktorów instytucjonalnych: „dystans”, „fosa”, „pęknięcie”, „rozłam”, „brak kontaktu”, „brak komunikacji”, „poczucie wymazania z życia społecznego”, „niezrozumienie”, „brak dialogu”, „brak relacji”, „brak świadomości realności konfliktu”, „nie znamy się”, „inny świat”, „przepaść pokoleniowa”, „pasywna i zapomniana młodzież”, „młodzież pozostawiona sama sobie” i „brak zaufania”. Biorąc pod uwagę sytuację braku *zinstytucjonalizowanego konfliktu*¹³ oraz występowania zjawiska rozziwu, znamienne jest, że respondenci trzech badanych społeczeństw często podają podobne przyczyny zamieszek, mówiąc o „sytuacji petardy”, której wybuch od pewnego czasu był spodziewany. Mechanizm ten dotyczy szczególnie podparzystych tzw. trudnych przedmieść i Kondopogi, gdzie respondenci opisują w ten sposób wzrost napięć (społecznych i etnicznych), które systematycznie wybuchają – we Francji od początku lat 80. ubiegłego wieku, a w Rosji od początku 2000 roku.

Z tej perspektywy przemoc może pojawić się również jako reakcja, właściwa słabemu kapitałowi społecznemu i kulturowemu, na napięcia powstałe w lokalnym środowisku społecznym. Zanotowano, że owe napięcia mogą radykalizować część trudnej młodzieży w wyniku braku *zinstytucjonalizowania konfliktu* lub nieodpowiednich rozwiązań zaproponowanych przez miejscowych aktorów instytucjonalnych. Fenomen rozziwu występuje również na gruncie francuskim, gdzie potęgują go procesy „dystansujące” marginalizowane kategorie populacji: segregacja terytorialna tzw. trudnych przedmieść (*gettoizacja*), dyskryminacja społeczno-ekonomiczna i rasowa. Fais, 26-letni francuski mediator o korzeniach madagaskarskich ze stowarzyszenia *Sport Attitude*, tak oto tłumaczy kontekst powstałych aktów przemocy: „Nowe pokolenie młodych ludzi w Val-Fourré jest bardziej radykalne, ponieważ oni czują się jak obcy we Francji i tak łatwo mogą zniszczyć pocztę czy szkoły. Nie ufają także ‘białym’ z administracji, którzy nawet tutaj nie mieszkają.

[...] Chcemy, żeby młodzi zrozumieli, że jedyna droga do zmiany i rekonstrukcji naszej dzielnicy wiedzie nie przez fizyczną siłę, ale przez polityczne umiejętności, tak żeby instytucje dały nam to, czego potrzebujemy tutaj. Dlatego nasze lokum otwarte jest codziennie nawet do północy, łącznie z weekendami, żeby młodzi ludzie mogli przychodzić ze szkoły, czy też tak, z ulicy”.

Zjawisko *rozziwu* przejawia się jednak szczególnie klarownie przy analizie grupowej przemocy w Rosji i w Polsce. Widać tu bezpośrednie implikacje działań radykalnych nacjonalistów w kontekście napięć etnicznych. Kierując się ideologiczno-politycznymi celami, próbując oni wykorzystać obszar słabo zagospodarowany nie tylko przez instytucje publiczne, ale często również przez stowarzyszenia. Drugim czynnikiem, który w obu kontekstach utrudnia działalność medacyjną jest stosunkowy brak doświadczenia w przeciwdziałaniu współczesnym formom rasizmu i nacjonalizmu. Nie były one obiektem szerszej debaty społecznej w okresie objętym analizą, tj. od początku transformacji ustrojowej systemu socjalistycznego funkcjonującego w dawnym tzw. bloku wschodnim. W Rosji, mimo że społeczeństwo można określić jako wielokulturowe, obserwuje się wzrost przemocy nacjonalistyczno-rasistowskiej przy jednocześnie rosnącej liczbie migrantów zarobkowych przybywających masowo z Kaukazu i z Azji Centralnej. W rezultacie widać wyraźnie, że w bloku wschodnim część trudnej młodzieży łatwo przyswaja sobie ideologię nacjonalistyczno-rasistowską. Co więcej, w obu kontekstach, można zanotować bezpośredni udział ultranacjonalistycznych grup, co także utrudnia animację życia publicznego dla dobra i pożytku wspólnego.

Rola mediów w badanych zamieszkach

Na koniec warto podkreślić istotne znaczenie środków masowego przekazu w kontekście grupowych aktów przemocy w badanych przypadkach we Francji i w Rosji. Na przykład w Val-Fourré młodzi mediatorzy stanęli w obliczu niecodziennego zjawiska – oto uczestnicy zamieszek z sąsiednich miast konkurowali między sobą, co do liczby spalonych obiektów. Oznaczało to w praktyce eskalację podpałów – uczestnicy zamieszek stale próbowali przyciągnąć uwagę ekip telewizyjnych – informacje o zniszczonych samochodach i budynkach stawały się bowiem pożądanym *newsem* medialnym na poziomie lokalnym i krajowym. Wpłynęło to bezpośrednio na strategię mediatorów, którzy, zmierzając do uspokojenia aktorów przemocy, starali się trzymać dziennikarzy na dystans, co czyniło ich pracę bardziej efektywną. Z kolei w Kondopodze podczas zamieszek część młodzieży postanowiła zamieścić informacje, zdjęcia i filmy dotyczące mocnych wydarzeń na miejscowym, bardzo popularnym blogu w Internecie. W rezultacie tych działań część najbardziej aktywnych internautów zaprosiła dziennikarzy regionalnych i ogólnokrajowych na zgromadzenie publiczne, zorganizowane w reakcji na zachodzące wydarzenia. Anton, 22-letni menadżer bloga, pracownik szpitala, tłumacząc motywacje blogerów, stwierdza, że przekazując informacje o tym, co wydarzyło się w Kondopodze do powszechnej wiadomości, chciano zapobiec ukrywaniu informacji przez lokalne władze: „Widzę szansę wyłącznie w Internecie, ponieważ w telewizji mówią zawsze, że jest wszystko w porządku, ale nie mogą kontrolować Internetu. Uważam, że młodzi ludzie, którzy chcą się dowiedzieć, co naprawdę

13. M. Wiewiorka, *Neuf leçons de sociologie*, op. cit., s. 250.

dzieje się we współczesnej Rosji nie oglądają telewizji. [...] Lokalne władze były totalnie zaskoczone inteligencją miejscowych młodych ludzi i tym, że przyjechali do nas dziennikarze z Moskwy, bo oczywiście lokalne media nic nie zrobiły, ponieważ zależą od władz”.

Konkludując – zastosowanie metody komparatystycznej w badaniu pozwoliło osiągnąć rezultaty badawcze dotyczące przemocy społecznej oraz nacjonalistyczno-rasistowskiej, a, przede wszystkim, form jej przeciwdziałania, o charakterze bardziej ogólnym, ponieważ empirycznie swoim zasięgiem wychodzą poza kadr państwa narodowego. Zaobserwowano liczne sytuacje, w których respondenci w trzech analizowanych kontekstach narodowych prezentują „ogólną” postawę nacechowaną sprzeciwem wobec idei stosowania w jakimkolwiek działaniu przemocy, natomiast w kontekście zamieszek akceptują lub/i usprawiedliwiają ją. Takie podejście dotyczy szczególnie zamieszek na tle społecznym, które systematycznie wybuchają na obszarze tzw. trudnych przedmieść licznych miast współczesnej Francji. W trzech analizowanych krajach zaobserwowano zjawisko niepokojące – aprobatę przemocy niemałej części populacji badanych przestrzeni miejskich w kontekście porachunków z jakąś grupą społeczną (policja, administracja, mniejszości etniczne). Dokładnie w takim sensie rozumiane jest zjawisko *rozziweu* pomiędzy instytucjami publicznymi a dużą częścią młodych mieszkańców studiowanych miast. Dotyczy to zwłaszcza części trudnej młodzieży. Z jej punktu widzenia fenomen ten może przejawiać się w postrzeganiu i w praktykowaniu przemocy, która nierzadko wydaje się jedynym wyjściem.

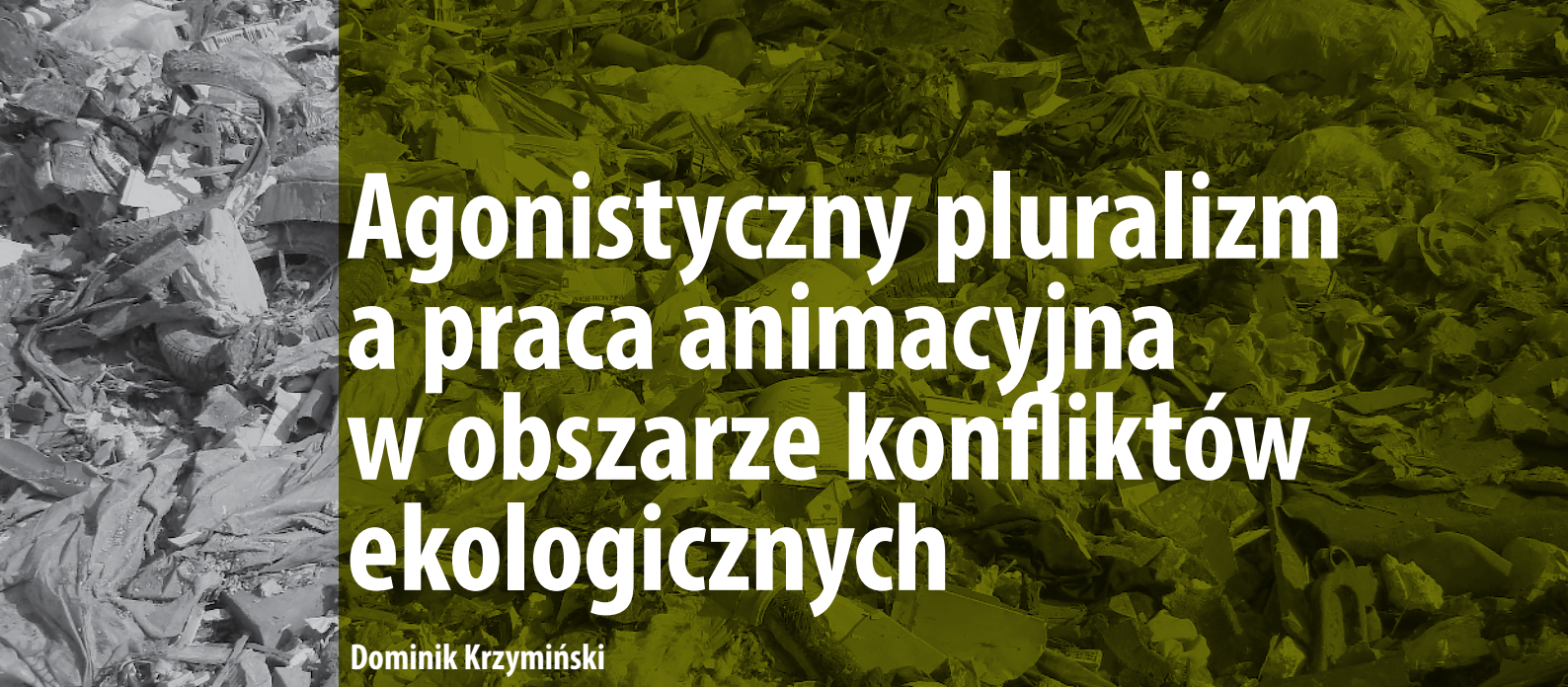
Od początku niniejszego badania jego podstawowym założeniem było analizowanie przemocy, będącej testem dla lokalnego środowiska społecznego. W rezultacie udało się zaobserwować w trzech różnych kontekstach narodowych, że przemoc nie przytłacza aktorów społecznych. Przeciwnie, liczne reakcje na zamieszki, przykłady *działań mediacyjnych* ilustrują, że są oni zdolni do czynienia starań, które mają na celu oddolną odbudowę ich środowiska społecznego i relacji społecznych osłabionych napięciami społecznymi i etnicznymi.

Prezentowane badanie demonstruje również inny istotny mechanizm, który udaje się zgłębić wyłącznie za pomocą międzynarodowej analizy porównawczej. Działanie w różnych, bardzo odmiennych kulturach politycznych stwarza zupełnie różnorodne możliwości działań animacyjnych, mających na celu przeciwdziałanie przemocy lub też minimalizowanie jej skutków. Przykład francuski udawadnia, że nawet w zdegradowanym środowisku społecznym stowarzyszenia są wyjątkowo aktywne i mogą liczyć na istotną pomoc materialną ze strony instytucji publicznych. W Rosji natomiast oddolne inicjatywy napotykają szereg utrudnień zarówno proceduralnych, jak i nieformalnych (nie mówiąc już o materialnych) ze strony administracji, co istotnie zniechęca młode pokolenie do angażowania się w animowanie życia publicznego w tym kraju. Polska jawi się w tym kontekście jakby pośrodku. Z jednej strony, ruch stowarzyszeniowo-obywatelski na przestrzeni trwającej już ponad 20 lat transformacji ustrojowej rozwija się w wolnym tempie. Z drugiej strony, w wyniku akcesji Polski do Unii Europejskiej jakość animacji polskiego życia publicznego jest przedmiotem wyraźnej pozytywnej redefinicji, a to dzięki zarówno unijnym wymogom proceduralnym, jak również systematycznemu przyswajaniu przez polskich obywateli zachodnioeuropejskiej kultury politycznej, czego pozbawione jest społeczeństwo rosyjskie.

dr Łukasz Jurchyszyn

adiunkt na Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Puławach, członek Zespołu Analiz Ruchów Społecznych (ZARS) w Warszawie, członek Centrum Analiz i Interwencji Socjologicznych oraz Centrum Badań Wschodnich w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Paryżu





Agonistyczny pluralizm a praca animacyjna w obszarze konfliktów ekologicznych

Dominik Krzywiński

WSTĘP

Demokracja jest systemem politycznym, który, w swoich założeniach, ma pozwolić na zabieranie przez obywateli głosu w demokratycznej debacie, co stanowi podstawę do podjęcia (większością głosów) politycznych decyzji. W praktyce pojawia się problem reprezentacji interesów poszczególnych grup lub warstw społecznych. Głos jednych może być lepiej słyszalny niż głos innych, co więcej niektóre z nich mogą w ogóle nie być słyszalne. W związku z tym, jak pisze Slavoj Žižek, „walka polityczna nie sprowadza się zatem nigdy wyłącznie do racjonalnej debaty między różnorodnymi interesami, jest bowiem równocześnie walką o wysłuchanie i uznanie głosu, który nie stanowił dotychczas partnera w dyskusji”¹. Uznając racje (interesy) jednej strony, wyklucza się tym samym racje (interesy) innej strony lub stron. Kluczowe staje się kryterium tego wykluczenia, tzn. wg jakich kryteriów hierarchizowane są głosy poszczególnych aktorów demokratycznej debaty. Jest to pytanie o fundamenty demokratycznego społeczeństwa i funkcjonujący model demokracji. Idąc dalej, trzeba zapytać również o założenia dotyczące porządku społecznego, które rzutują na interpretację i krytykę społecznej rzeczywistości. W niniejszym artykule, wykorzystując teksty Chantal Mouffe² i Ernesto Laclau³, chciałbym przyjrzeć się konfliktom ekologicznym, rozumianym jako konflikty dotyczące środowiska naturalnego i życia człowieka. Odwołując się przy tym do myśli Bruno Latoura⁴, proponuję na aktorów uwikłanych w tego typu konflikty spojrzeć jak na sieć składającą się z ludzi i nie-ludzi (przyrody i wytworów ludzkiej działalności). W kontekście zarysowanej teorii oraz w oparciu o przykłady tego typu konfliktów będę również zastanawiał się nad znaczeniem pracy animacyjnej w ich rozwiązywaniu.

KONFLIKT A DEMOKRACJA

Zaczynając od problemu społecznej ontologii, zgodnie z teorią Ernesto Laclau, porządek społeczny jest niedomkniętą całością, do której zamknięcia można dążyć, ale jego osiągnięcie jest niemożliwe⁵. Wszelkie próby domknięcia oznaczałyby totalizację porządku społecznego. W myśl tej teorii porządek demokratyczny jest hegemoniczny, co znaczy, że demokracja nie pozwala na jego trwałe ustalenie, a jedynie na tymczasowe, historycznie uwarunkowane ustabilizowanie. Hegemonię definiuje się

tu „jako typ relacji politycznej, za pomocą którego pewna partycularność przyjmuje reprezentację (niemożliwej) uniwersalności całkowicie z nią nieporównywalnej”⁶. Tym samym demokracja to dyskursywny proces, w którym porządek społeczny powstaje nieustannie, dlatego wszelkie próby jego petryfikacji zagrażają demokracji rozumianej jako powszechny udział obywateli w podejmowaniu decyzji. Gdy scena polityczna zostaje zamknięta, artykulacja wykluczonych z niej interesów grup jest utrudniona. Ponadto podtrzymywanie *status quo* wiąże się z usuwaniem konfliktu z pola widzenia uczestników demokratycznej debaty, aby nie naruszał on poczucia domkniętej całości (hegemonii). Ukrywanie konfliktu, który stanowi nieusuwalny element demokracji, powoduje, że staje się ona niepełna, staje się fasadą. Dzieje się tak wówczas, gdy konfliktu się unika lub, zamiast szukać rozwiązania, dąży się jedynie do zasłonięcia problemu i budowania pozornego konsensusu, będącego efektem dyskursywnych praktyk, prowadzących do ustanowienia tymczasowej hegemonii. Zgodnie z taką perspektywą, konflikt społeczny można traktować jako pozytywne zjawisko, które, mimo swych negatywnych aspektów, służy demokracji, gdyż pozwala na zmianę *status quo*. Rzeczniką takiego podejścia jest Chantal Mouffe, czemu daje wyraz w koncepcji agonistycznego pluralizmu.

Przyjęcie perspektywy teoretycznej wyznaczonej przez Laclau i Mouffe powoduje, że omawiane problemy stają się na wskroś polityczne. Dlatego zacznę od zaproponowanego przez belgijską filozofkę pojęciowego rozróżnienia między politycznością a polityką. Polityczność to, jej zdaniem, „wymiar antagonizmu leżący u podstaw każdego ludzkiego społeczeństwa”, a polityka to „zestaw praktyk i instytucji, które w obliczu wprowadzanego przez polityczność konfliktu tworzą porządek umożliwiający ludzkie współistnienie”⁷. Innymi słowy – u podstaw organizacji społecznej leży nieprzezwycięzalna sprzeczność interesów i ludzkich dążeń, których artykulacja, ścieranie się i dążenie do osiągnięcia porozumienia odbywa się w obszarze polityki. Warunkiem podstawowym, aby porozumienie mogło mieć miejsce, jest akceptacja demokratycznych procedur i, co najważniejsze, traktowanie drugiej strony nie jak wroga, ale jak politycznego przeciwnika, z którym można prowadzić demokratyczną debatę. Trzeba jednak podkreślić, że autorce nie chodzi o dialogiczne czy deliberacyjne podejście do demokracji, które reprezentuje np. Jürgen Habermas. Jej propozycja

wypływająca z krytyki modelu demokracji agregacyjnej, to próba stworzenia nowych ram demokratycznej polityki, które umożliwiłyby wyjście poza ograniczenia zarówno modelu agregacyjnego, jak i deliberacyjnego.

Model agregacyjny krytykowany jest za traktowanie demokracji wyłącznie jako gry interesów, którą rozgrywają reprezentanci określonych grup społecznych, co prowadzi do ograniczenia demokratycznej debaty do wąskiej grupy osób mających decydujący wpływ na procesy decyzyjne. W modelu tym społeczny udział (partycypacja) w podejmowaniu decyzji jest minimalny, bowiem zakłada się, że wybrani w demokratycznych wyborach przedstawiciele w pełni reprezentują społeczne interesy.

Pomimo że agonistyczny model demokracji wraz z modelem deliberacyjnym stoją w opozycji do modelu demokracji agregacyjnej, to jednak Mouffe kieruje ostrze krytyki również w stronę modelu deliberacyjnego. Powodem tego jest zanegowanie polityczności, czyli antagonizmu, leżącego u podstaw organizacji społecznej. „Głosząc możliwość wolnej od wykluczeń publicznej sfery deliberacji, w której zapanować mógłby racjonalny konsens, zwolennicy deliberacyjnej demokracji negują konfliktową naturę nowoczesnego pluralizmu. Nie dostrzegają, że zakończenie deliberacji jest zawsze wynikiem rozstrzygnięcia, które wyklucza inne możliwości i za które nigdy nie powinno się odmawiać odpowiedzialności, przywołując nakazy ogólnych reguł bądź zasad”⁸. Krytyka ta odnosi się przede wszystkim do wypierania konfliktu z przestrzeni publicznej i formułowania zasad odwołujących się do pewnej racjonalności, która, wbrew temu, co głoszą zwolennicy modelu deliberacyjnego, nie jest neutralna. Mouffe twierdzi, że jest to forma narzucanego porządku, który *de facto* jest efektem stosunków władzy. W ten sposób swoją koncepcję sytuuje w opozycji zarówno do modelu demokracji agregacyjnej, jak i deliberacyjnej. Projekt agonistycznego pluralizmu jest propozycją alternatywną wobec dwóch omawianych modeli. Wyróżnia go traktowanie konfliktu jako niezbywalnego elementu demokracji, który działa ożywczo i przywraca demokracji dynamikę, zapobiegając przekształceniu jej w zamkniętą formę.

OD ANTAGONIZMU DO AGONIZMU

Istnieje warunek, dzięki któremu ten pozytywny aspekt sytuacji konfliktowej może zostać wykorzystany w polityce. Konieczne jest przejście od antagonizmu do agonizmu. „Antagonizm to walka pomiędzy wrogami, natomiast agonizm jest walką toczoną przez przeciwników”⁹. Rzecz w tym, aby spierać się, ale nie odmawiać drugiej stronie prawa do artikulacji żądań i postulatów. Celem działań politycznych jest zatem wypracowanie takich rozwiązań, które rozładują napięcie związane z konfliktem, ale nie usuwają go z przestrzeni publicznej, pozwalając na jego zaistnienie. „Specyfika nowoczesnej demokracji polega na uznaniu i uprawomocnieniu konfliktu oraz odmowie tłumienia go przez jakiś porządek autorytarny. [...] Antagonizmy mogą przyjąć wiele różnych postaci, iluzją jest wiara w możliwości ich całkowitego usunięcia. Dlatego tak ważne jest umożliwienie im agonicznych form ekspresji w systemie pluralistycznej demokracji”¹⁰. Biorąc pod uwagę temat niniejszego artykułu – pracę animacyjną w obszarze konfliktów ekologicznych, można powiedzieć, że celem animacji społecznej w obliczu konfliktu społecznego jest przekształcanie

antagonizmu w agonizm. Tym samym praca animacyjna musi być traktowana jako działanie w obrębie polityki, co oczywiście ma swoje konsekwencje praktyczne. Animator przestaje być neutralnym mediatorem, gdyż staje się aktorem współodpowiedzialnym za przekształcanie porządku społecznego, który, zgodnie z przywołaną teorią, jest efektem hegemonicznej relacji.

Podsumowując ten fragment rozważań, chciałbym przytoczyć pytanie postawione przez Mouffe: „Jak można wyobrazić sobie demokratyczną formę wspólnotowości, która zachowuje miejsce dla konfliktowego pluralizmu? To niewątpliwie jeden z najważniejszych problemów, z którym muszą sobie dziś – w czasach gwałtownej fragmentaryzacji tożsamości i mnożenia się nowych form konfliktowości – poradzić liberalno-demokratyczne społeczeństwa”¹¹. To pytanie bardzo dobrze wpisuje się

1. S. Žižek, *Carl Schmitt w czasach postpolityki*, tłum. P. Płucienniczak, [w:] Ch. Mouffe (red.) *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 40.
2. Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, tłum. W. Jach i in., Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005; Ch. Mouffe, *Polityczność*, tłum. J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
3. E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2007; E. Laclau, *Rozum populistyczny*, tłum. T. Szkularek i in., Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2009.
4. B. Latour, *Polityka Natury. Nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnacka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009; B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010.
5. E. Laclau, *Niemożliwość społeczeństwa*, tłum. L. Rasiński, „Nowa Krytyka” nr 14, 2003, ss. 326-331.
6. E. Laclau, *Demokracja i kwestia władzy*, tłum. M. Kropiwnicki, [w:] L. Rasiński (red.) *Język, dyskurs, społeczeństwo. Zwrot lingwistyczny w filozofii społecznej*, PWN, Warszawa 2009, s. 337.
7. Ch. Mouffe, *Polityczność*, s. 24.
8. Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, s. 122.
9. Ibidem, s. 120.
10. Ch. Mouffe, *Polityczność*, s. 45.
11. Ch. Mouffe, *Wyzwanie Schmitta*, tłum. T. Leśniak, P. Płucienniczak, [w:] Ch. Mouffe (red.) *Carl Schmitt. op.cit.*, s. 10.



Mieszkańcy protestujący przeciwko składowisku odpadów
źródło: EKOPARK – Ekologiczne Stowarzyszenie Przyjaciół Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego

w ogólne zagadnienia dotyczące zadań pracy animacyjnej w obszarze konfliktów społecznych (w tym ekologicznych). Jak przyczyniać się do rozwiązywania konfliktu lub jego łagodzenia, tak aby jednocześnie wzmacniać lokalną społeczność i demokratyzować ją zgodnie z postulatem agonistycznego pluralizmu.

KONFLIKT WOKÓŁ EKO DOLINY

Zgodnie z zasygnalizowanym we wstępie ujęciem konfliktów ekologicznych, traktować je będę jako sekwencje zdarzeń, w które zaangażowani są zarówno aktorzy społeczni, jak i niespołeczni, tworzący sieć relacji (zrzeszenia ludzi i nie-ludzi)¹². Podejście takie ma umożliwić opis konfliktów ekologicznych w kontekście szerszym niż tylko prosty schemat sporu jednej grupy ludzi z inną grupą ludzi. Włączenie aktora spoza świata społecznego pozwala, przede wszystkim, wziąć pod uwagę również interesy przyrody (środowiska naturalnego), która w tym miejscu wchodzi w relację z człowiekiem. Konflikty ekologiczne są bardzo zróżnicowane i przebiegają na różnych poziomach (lokalnym, krajowym, światowym) dotyczą rozmaitych kwestii (ochrony terenów wartościowych przyrodniczo, lokalizacji inwestycji uciążliwych dla środowiska, zmian klimatycznych). W wyniku negatywnych efektów globalizacji i ryzyka związanego z degradacją środowiska zyskują one jednak wymiar uniwersalny¹³, aczkolwiek zawsze można je zlokalizować w konkretnym miejscu. W tym tekście chciałbym się ograniczyć właśnie do konfliktów dających się umiejscowić. Takie zawężenie pozwala skupić się na ich związku z miejscem i lokalną społecznością.

W celu zilustrowania teoretycznych rozważań posłużę się przykładem konfliktu wokół Eko Doliny¹⁴. Dotyczy on funkcjonowania składowiska odpadów we wsi Łężyce w powiecie wejherowskim w województwie pomorskim. Jego bezpośrednią przyczyną jest uciążliwość, jaką pociąga za sobą składowisko odpadów (wiążąca się głównie z unoszącymi się nieprzyjemnymi zapachami), dla mieszkańców Łężyc. Konflikt rozgrywa się na poziomie kilku samorządów gminnych. Składowisko zarządzane jest bowiem przez Komunalny Związek Gmin „Dolina Redy i Chylonki”, który został utworzony przez kilka sąsiadujących ze sobą gmin (m. in. Wejherowo, Rumie, Gdynię i Sopot). Gminy te są współwłaścicielami firmy Eko Dolina spółka z o.o.¹⁵, która bezpośrednio zarządza składowiskiem, stąd używane przeze mnie w tym artykule określenie – konflikt wokół Eko Doliny¹⁶.

Po jednej stronie konfliktu znajdują się mieszkańcy skupieni w Ekologicznym Stowarzyszeniu Przyjaciół Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego „Ekopark”¹⁷, po drugiej – zarząd firmy Eko Dolina, której właścicielem są poszczególne gminy, będące udziałowcem Komunalnego Związku Gmin, w związku z tym mieszkańcy swoje żądania kierują też do lokalnych władz, jako właściciela firmy. Jeśli, za Latourem, włączymy do analizy aktorów nie-ludzkich, to trzeba wspomnieć o aktywnym czynniku, jakim jest składowisko odpadów, wydzielające nieprzyjemne zapachy, oraz o środowisku naturalnym, objętym w tym rejonie ochroną prawną (Trójmiejski Park Krajobrazowy). Warto podkreślić, że problem związany z tym sporem wykracza poza miejsce, w którym jest zlokalizowany, stanowiąc dobry przykład złożoności problemów ekologicznych i ich wielopoziomowe oddziaływanie (bezpośrednio na ludzi, na środowisko naturalne, na lokalną politykę).

Przyjmując perspektywę krytycznej teorii dyskursu¹⁸, chciałbym zwrócić uwagę na nazwy aktorów biorących udział w konflikcie: Eko Dolina i „Ekopark”. Wychodząc z założenia, że poprzez nadawanie znaczeń język kształtuje rzeczywistość społeczną, można uznać to za ważny element dyskursywnych strategii podejmowanych przez poszczególne strony. W przypadku tego konfliktu można powiedzieć, że przedmiotem sporu jest nadawanie znaczeń. Zdaniem jednej strony firma składująca odpady spełnia wszystkie normy, co pozwala uznać (nazwać) ją za ekologiczną, podczas gdy mieszkańcy uważają coś zupełnie innego¹⁹. Mieszkańcy z kolei głoszą proekologiczne postulaty ochrony Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, czego przejawem jest właśnie nazwa stowarzyszenia „Ekopark”. Można zatem powiedzieć, że tego typu konflikt odbywa się przede wszystkim w przestrzeni dyskursu publicznego, którego ramy wyznaczone są stosunkami władzy i gdzie panuje określony porządek²⁰. Konflikt ten jest próbą wyznaczenia nowych ram, próbą zmiany hegemonicznego porządku, a zatem jest konfliktem politycznym.

PRACA ANIMACYJNA WOBEC KONFLIKTÓW EKOLOGICZNYCH

Jak zostało powiedziane wcześniej, praca animacyjna w obszarze konfliktów społecznych może być traktowana jako przekształcanie antagonizmu w agonizm. Zgodnie z teorią Mouffe jest to działalność w obszarze polityki. Mając na względzie poszukiwanie związków między tak rozumianą animacją wśród lokalnej społeczności a konfliktami ekologicznymi, chciałbym powołać się na tych autorów, którzy zwracają uwagę na polityczny wymiar animacji, przejawiający się w formie ruchu społecznego i dążenia do zwiększania partycypacji społecznej i emancypacji.

Przykładowo, Barbara Smolińska-Theiss pisze, że jednym ze sposobów definiowania animacji „jest pojmowanie tej działalności jako ruch społeczny, który niesie ze sobą niezadowolenie i chęć przebudowy istniejących warunków życia. Te właśnie niepokoje towarzyszące ruchom, przybliżają nowe cele i zadania. Służą tworzeniu demokratycznych struktur społecznych, odrzucają stosunki dominacji i panowania. Ruchy społeczne wyrażają z jednej strony protest wobec dotychczasowych rozwiązań i negację, a nawet bunt wobec władzy. Z drugiej zaś strony są formą obywatelskiej partycypacji w jej sprawowaniu i drogą rozwiązywania problemów społecznych poprzez



Mieszkańcy protestujący przeciwko składowisku odpadów
źródło: EKOPARK – Ekologiczne Stowarzyszenie Przyjaciół Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego

różne niezależne i alternatywne formy samoorganizacji społecznej”²¹. Podobne sformułowanie można znaleźć u innych autorów, którzy środowiskową pracę socjalną opisują „jako proces edukacyjny dążący do upodmiotowienia ludzi i samopomocy, metodę koncentracji na efektach, program dla liderów – reformatorów instytucji, ruch społeczny niosący często niezadowolenie i bunt, ale będący jednocześnie formą partycypacji obywatelskiej i alternatywnym sposobem samoorganizacji”²². Gdy działania animacyjne potraktujemy jako wzmacnianie lokalnej demokracji poprzez zwiększanie społecznego udziału w podejmowaniu decyzji, możemy też mówić o upodmiotowieniu społeczności lokalnej. Według Tomasza Kaźmierczaka społeczność lokalna „staje się podmiotem, gdy nabiera zdolności do artykułowania własnych interesów/potrzeb niejako poza strukturami władzy publicznej oraz do ich realizowania lub podejmowania wysiłków na rzecz ich realizacji, a dzieje się tak dzięki stworzeniu własnych odpowiednich struktur organizacyjnych, tj. samoorganizacji”²³. Powyższe teoretyczne odwołania korespondują z proponowanym przez Marię Mendel rozumieniem animacji współpracy środowiskowej, która jest działalnością zmierzającą „do partycypacji i emancypacji, polegającej na, prowadzącej do rozwojowej pełni i poczucia wolności, współpracy jednostek i grup, ich nieograniczonego uczestnictwa w życiu lokalnego środowiska, niezależnie od statusu społeczno-ekonomicznego oraz innych barier”²⁴.

Czy spór o Eko Dolinę wpisuje się w przywołane powyżej teoretyczne ujęcia? Czy w ogóle można mówić w tym przypadku o pracy animacyjnej? Na podstawie prowadzonych przeze mnie badań, skłaniałbym się do twierdzącej odpowiedzi, tym bardziej, że według autorów związanych z praktyką animacyjną „swoistą metodą środowiskową jest podejmowanie działania przez grupy

pokrzywdzonych mieszkańców. Prawie zawsze u źródeł tego typu działania leży konflikt. Odepchnięci i potrzebujący organizują się więc, by poprzez różnorodne działania (protest, manifestacja, zajęcie lokali, strajk) doprowadzić do zasadniczej zmiany swojej sytuacji”²⁵. Opisywany przypadek lokalnego sporu dobrze to ilustruje. Działania mieszkańców skupionych w stowarzyszeniu „Ekopark” są przykładem powstania ruchu społecznego, który stał się siłą dążącą do zmiany. Poprzez konflikt siły społeczne małej miejscowości zostały zmobilizowane i ukierunkowane na osiągnięcie wspólnego celu, jakim jest dla mieszkańców zamknięcie składowiska odpadów. „Ekopark”, będący formalną strukturą, jako animator może podejmować działania na poziomie instytucjonalnym, a tym samym próbować zmieniać istniejące tam relacje władzy. Oprócz działań mających na celu realizację głównego celu (zamknięcia składowiska), uczestnicy ruchu podejmują inne prace, które przyczyniają się do integracji społeczności lokalnej (organizacja spotkań, wspólne grillowanie)²⁶. Stowarzyszenie ma na swoim koncie również realizację, w 2011 roku, projektu „Praca dla zadłużonych – Przedsiębiorczość Społeczna Szansą na Lepsze Jutro”, który został sfinansowany z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Za teoretykami ruchów społecznych²⁷ można powiedzieć, że integracja lokalnej społeczności służy mobilizacji zasobów, które potrzebne są do kontynuowania protestu i osiągnięcia głównego celu.

Skoro pojawił się konflikt i mieszkańcy wyrażają pewne żądania można wnioskować, że nie czują się w pełni reprezentowani przez swoich przedstawicieli w radach miast (gmin). Konflikt ten można więc potraktować jako wyraz dążenia mieszkańców do zwiększenia partycypacji. Z powodu braku innych kanałów komunikacji postanowili oni zabrać głos tworząc sytuację konfliktową. Kierując swój głos zarówno do firmy bezpośrednio zarządzającej

12. B. Latour, *Polityka Natury*, op.cit., s. 115.
13. Por. Ulrich Beck, *Spółczesność ryzyka: w drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieśla, Scholar, Warszawa 2004.
14. Konflikt wokół Eko Doliny jest przedmiotem moich badań w ramach przygotowywanej rozprawy doktorskiej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Badania obejmują: analizę dyskursu prasowego na temat tego konfliktu; analizę debat mieszkańców z lokalnymi władzami oraz urzędnikami, które miałem okazję obserwować; oraz wywiady z uczestnikami konfliktu.
15. Szczegóły na temat funkcjonowania Eko Doliny można znaleźć na stronie internetowej spółki: <http://www.ekodolina.pl/>
16. W lokalnych mediach można spotkać określenie „spór o Eko Dolinę”, por. Tomasz Modzelewski, Jacek Wierciński, *Rumia: Ciąg dalszy sporów o Eko Dolinę w Łęczycach*, „Dziennik Bałtycki”, 20.09.2011, <http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/452635,rumia-ciaq-dalszy-sporow-o-eko-doline-w-lezycach,id,t.html>, dostęp 05.01.2012.
17. Stowarzyszenie dokumentuje swoją działalność związaną z protestem przeciwko Eko Dolinie na stronie internetowej: <http://www.ekopark.org.pl>
18. Por. A. Duszak, N. Fairclough (red.), *Krytyczna Analiza Dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2008.
19. W trakcie debaty publicznej na temat działalności firmy Eko Dolina, która odbyła się w Rumii dnia 19.09.2011, ze strony mieszkańców padł postulat, aby zabronić firmie używania przedrostka „eko”, ponieważ wprowadza to w błąd opinię publiczną. [źródło: badania własne, obserwacja uczestnicząca].
20. Por. M. Foucault, *Porządek dyskursu, Słowo/Obraz Terytorium*, Gdańsk 2002.
21. B. Smolińska-Theiss, *Badanie przez działanie – poznanie środowiska i jego aktywizacja*, [w:] *Węgrów. Siły społeczne małego miasta*, B. Smolińska-Theiss (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1991, s. 42.
22. M. Grewiński, B. Skrzypczak, *Wstęp*, [w:] M. Grewiński, B. Skrzypczak (red.), *Środowiskowe usługi społeczne – Nowa perspektywa polityki i pedagogiki społecznej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna TWP w Warszawie, Warszawa 2011, s. 23.
23. T. Kaźmierczak, *Spółczesność lokalna w działaniu – refleksje i hipotezy*, [w:] T. Kaźmierczak, K. Hernik (red.), *Spółczesność lokalna w działaniu. Kapitał społeczny. Potencjał społeczny. Lokalne governance*, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2008, s. 171.
24. M. Mendel, *Animacja środowisk lokalnych a edukacja*, [w:] M. Mendel (red.), *Animacja współpracy środowiskowej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002, s. 18.
25. P. Jordan, B. Skrzypczak (red.), *Centrum Aktywności Lokalnej jako metoda rozwoju społeczności lokalnej*, Biuro Obsługi Ruchu Inicjatyw Społecznych BORIS, Warszawa 2002, s. 16.
26. Obserwacje własne w czasie spotkań z członkami stowarzyszenia „Ekopark”.
27. Por. P. Gliński, *Polski Zieloni. Ruch Społeczny w okresie przemian*, Wydawnictwa IFIS PAN, Warszawa 1996.

wysypiskiem, jak i lokalnych władz oraz wojewódzkich instytucji nadzorujących (WIOŚ), mieszkańcy zaznaczyli swoją obecność w przestrzeni publicznej, zyskując w ten sposób zbiorową podmiotowość. Przyjmując, że konflikt przyczynił się do takiego upodmiotowienia, trzeba postawić pytanie o to, co dalej można zrobić, aby tę sytuację twórczo wykorzystać. Konflikt niesie ze sobą ryzyko, które można, przy pomocy języka Mouffe, określić jako trwanie w antagonizmie. Celem animacji, w obliczu tego zagrożenia, jest stworzenie warunków dla agonistycznej przestrzeni debaty.

Wśród animatorów-praktyków można znaleźć przykłady pozytywnego wykorzystania konfliktu w pracy animacyjnej. Wyrażają oni przekonanie, że w obliczu konfrontacji dwóch stron „dzięki strategii negocjacji i mediacji możliwe jest efektywne wykorzystanie społecznego konfliktu. Wymuszone w obliczu presji otwarcie się na siebie poszczególnych stron konfliktu pozwala często dostrzec inną drogę rozwiązania problemu. Najważniejsze staje się wówczas zagospodarowanie ujawnionej energii społecznej, tak by w swej nowej formie (np. komitetu, porozumienia, rady) mogła w sposób długofalowy podtrzymać efekt spontanicznej konfrontacji, wystrzegając się przy tym pokusy manipulacji”²⁸. Traktowanie przez autorów konfliktu jako punktu wyjścia do przebudowy istniejącej sytuacji współgra z koncepcją agonistycznego pluralizmu. Ostrzeżenie przed manipulacją można odczytać jako ostrzeżenie przed usuwaniem konfliktu z pola widzenia i tworzeniem pozornego konsensusu. Problemem jednak jest okopywanie się stron na swoich stanowiskach. Przyczyn takiej sytuacji można upatrywać w zderzeniu dwóch sposobów myślenia, które T. Kaźmierczak opisuje następująco: „Lokalne społeczeństwo obywatelskie kieruje się logiką wolności, lokalne władze publiczne – logiką odpowiedzialności; nie są one sprzeczne, ale bez wątplenia konfliktogenne. Co więcej, im podmiotowość społeczności lokalnej jest silniejsza, a więc i silniejsze staje się lokalne społeczeństwo obywatelskie, tym prawdopodobieństwo konfliktu większe, bo jego struktury trudniej będą się poddawać instrumentalizacji”²⁹. Zadaniem dla mediatora jest przekroczenie

logiki każdej ze stron i stworzenie warunków, w których, każda z nich wyrażając swoje racje, mogłaby otworzyć się na racje drugiej strony. Warto zaznaczyć, że w warunkach spolaryzowanego dyskursu medialnego³⁰ jest to bardzo trudne. Konflikty społeczne przedstawiane są w mediach z reguły dwubiegunowo, co ogranicza przestrzeń dialogu i wzmacnia chęć trwania na wcześniej określonych pozycjach.

ZAKOŃCZENIE

W kontekście powyższych rozważań nasuwa się pytanie, czy w ogóle możliwe jest rozwiązywanie takich konfliktów bez straty dla którejkolwiek ze stron, również tej nie-ludzkiej (przyrody). Każda z nich ma swoje racje i interesy, których broni. Odpowiedzią może być postulat demokratyzowania demokracji, czyli otwierania się struktur na głos społeczności lokalnej, na głos mieszkańców. Demokracja partycypacyjna³¹ wydaje się być sposobem na łączenie tych odrębnych sposobów myślenia: sfery obywatelskiej i lokalnej władzy. Warto też podkreślić rolę miejsca w powstawaniu tego lokalnego porządku społecznego. Zgadzając się z Wiesławem Theissem, można upatrywać tej pozytywnej roli w małej ojczyźnie, która, według niego, ma potencjał demokratyczny. Mała ojczyzna to miejsce, środowisko życia, gdzie „widoczne są procesy przekształcania się jednostki w obywatela, a grupy mieszkańców we wspólnotę społeczną, tj. zbiorowość skupioną wokół określonych wartości i celów, ludzi, którzy w toku dyskusji wypracowują wspólne, najtrafniejsze i kompromisowe rozwiązania występujących problemów. W takim procesie rozwijającej się podmiotowości małej ojczyzny dochodzi do bardzo istotnych zmian. Odgórne, formalnoprawne idee porządku demokratycznego stają się akceptowane i rozwijane przez szersze zbiorowości; demokracja przedstawicielska (pośrednia) przybiera wymiary demokracji uczestniczącej (bezpośredniej), oddolnej”³². Takie rozumienie miejsca podkreśla jego wymiar polityczny i edukacyjny. Konflikt, który się w nim rozgrywa może stanowić dobrą okazję do krytycznego spojrzenia na dotychczasowe funkcjonowanie lokalnej demokracji, a następnie do podjęcia próby jej wzmocnienia i ulepszenia.

Dominik Krzywiński

sociolog, obecnie doktorant w Instytucie Pedagogiki UG,
przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą konfliktom ekologicznym
w ujęciu pedagogiki społecznej

28. Centrum Aktywności Lokalnej jako metoda..., op. cit., s. 16.

29. T. Kaźmierczak, op. cit., s. 178.

30. Por. M. Mrozowski, *Media masowe: władza, rozrywka i biznes*, Aspra-Jr, Warszawa 2001.

31. Por. P. Uziębło, *Demokracja partycypacyjna: wprowadzenie*, Centrum Badań Społecznych, Gdańsk 2009.

32. W. Theiss, *Słowo wstępne*, [w:] W. Theiss (red.), *Mała ojczyzna. Kultura, edukacja, rozwój lokalny*, Żak, Warszawa 2001, s. 8.

Estetyka jako polityka u-wspólnienia

Barbara Markowska

Na ostatnim, VI seminarium z cyklu Teoria i praktyka animacji lokalnych polityk publicznych „Animacja pro bono publico”, które odbyło się na Uniwersytecie Gdańskim, jeden z paneli dyskusyjnych poświęcony był myśli Jacques’a Rancière’a, a dokładniej – jego koncepcji sztuki politycznej w kontekście pracy animacyjnej. Na pierwszy rzut oka zestawienie to może być nieco zaskakujące: zastanówmy się, co tak naprawdę łączy teorie francuskiego filozofa z ideą animacji i pedagogiki społecznej.

Otóż, w swoich ostatnich pracach (powiedzmy od końca lat 90. XX wieku) coraz intensywniej zastanawiał się on nad przemianami w zakresie idei emancypacji, szczególnie w relacjach pomiędzy sztuką i polityką. Tym samym otworzył przed nami nową perspektywę rozważań o roli sztuki we współczesnym społeczeństwie. Rancière szczególnie silnie podkreśla zanik ugruntowanej przez modernizm autonomii sztuki, która polegała na dążeniu do totalnego odpolitycznienia, a okazała się jedynie utopijskim postulatem. Ów pozorny ruch oddzielenia sztuki od życia, miał wzmocnić oddziaływanie sztuki awangardowej na potencjalną transformację społeczeństwa (konstruktywizm, futurizm, surrealizm). Stąd, w okresie międzywojennym u wielu artystów połączenie praktyki artystycznej i politycznej. Rancière twierdzi, że taka jest logika/dynamika rozwoju sztuki – musiało to nastąpić właśnie dlatego, że sztuka przechodząc przez oczyszczający proces modernizacji (wyodrębnienia się autonomicznej sfery), ujawniła swoją istotę – czystą polityczność, polegającą na wytwarzaniu tego, co wspólne, ustanawianiu warunków wspólnego życia.

Rozważmy, co może mieć na myśli autor *Estetyki jako polityki*, twierdząc, że estetyka jest polityką, a polityka – estetyką? Oczywiście jest, że nie chodzi mu o potoczne rozumienie uwikłania sztuki w grę polityczną, gdzie stawką jest władza, prestiż i dominacja symboliczna/ideologiczna. Rancière w swojej koncepcji odwołuje się do pierwotnego – greckiego – znaczenia polityki pojmowanej jako kształtowanie wspólnego świata. Jak zauważa, po kryzysie awangardy, która już zwątpiła w swoją moc zmieniania świata, nadal funkcjonują dwa modele sztuki rozumianej jako „[...] konstruowanie specyficznej przestrzeni, nowej formy dzielenia wspólnego świata”¹.

Jednym z nich jest estetyka wzniosłości, uznająca sztukę jako medium dla tego, co poza granicami naszej percepcji, co nieprzedstawialne; drugą tendencją jest przekształcanie sztuki w ironiczny komentarz do życia codziennego (już nie „poza”, ale „w” i jednocześnie „obok”). Współczesne działania o charakterze artystycznym walczą, mówiąc po Heglowsku, o uznanie, ścierając się w nieustającym agonie. Nie walczą one ze sobą, ale ze wspólnym wrogiem, jakim jest całkowita obojętność świata i bierna apatia potencjalnych odbiorców-konsumentów.

Powtórzmy, niezależnie od tego jak definiuje się sztukę, oznacza ona, według Rancière’a, zawsze ruch zajmowania miejsca w nowo skonstruowanej przestrzeni. Owo zajmowanie miejsca powiązane jest z ustalaniem na nowo relacji pomiędzy różnymi obiektami, ciałami, obszarami czy nawet epokami. Wystarczy przywołać przykład palmy ustawionej przez Joannę Rajkowską u wylotu Alei Jerozolimskich. „Miała [ona] przypominać o zniszczonej przez warszawskich kupców i rzemieślników osadzie żydowskiej z końca XVIII wieku – o Nowej Jerozolimie, od której Aleje wzięły swoją nazwę”². Jako wieloznaczny, a jednocześnie materialny symbol obcości kulturowej obiekt ten funkcjonuje na wielu polach – pamięci zbiorowej, świadomości narodowej, polityki zagospodarowania miejskiej przestrzeni czy też wzmocnienia procesu demokratyzacji. Koniec końców, palma Rajkowskiej stała się nie tylko najsłynniejszą palmą na świecie i prawdziwym symbolem Warszawy, ale też osią konfliktu mieszkańców miasta, walki z ich własną niepamięcią i antysemityzmem. Jak pisze Rancière:

Sztuka nie jest polityką ze względu na komunikaty lub uczucia, jakie przekazuje światu na temat porządku świata. Nie jest nią również ze względu na sposób, w jaki przedstawia strukturę społeczną, konflikty oraz tożsamości grup społecznych. Sztuka jest polityką przez sam dystans przybierany wobec swoich funkcji, przez wprowadzany typ czasu oraz przestrzeni, przez sposób, w jaki dzieli ten czas i zaludnia tę przestrzeń³.

1. Wszystkie cytaty pochodzą z pierwszego w języku polskim (ale nie ostatniego) wyboru krótkich pism Rancière’a *Estetyka jako polityka*, wstęp Artur Żmijewski, posłowie Slavoj Žižek, przełożyli Julian Kutyła i Paweł Mościcki, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2007, s. 23.

2. Rancière, op. cit. s. 14.

3. Ibidem, s. 24.

Wracając do naszego głównego tematu, zadajmy ponownie pytanie, co to znaczy, że estetyka jest polityką? Mimo trudności jakie sprawiają lakoniczne, zwarte teksty francuskiego myśliciela – hermetyczne zarówno pod względem treści, jak i formy – wydaje się, że jego główną myśl można przedstawić w taki oto sposób.

Doświadczenie estetyczne, czyli technicznie rzecz ujmując to, w jaki sposób Kant nazywał doświadczenie zmysłowe (jakiegokolwiek doświadczanie świata za pomocą zmysłów), jest wynikiem pewnego ruchu/ustanowienia podziału pomiędzy tym, co jest, a co nie jest doświadczane. Krótko mówiąc, granice naszego doświadczenia (ograniczenia naszej percepcji zmysłowej – fakt, że pewnych „obrazów” nie widzimy i nie możemy zobaczyć) nie są naturalne, ale związane z całym aparatem ideologicznym porządku politycznego, który nas ukształtował. Mówiąc jeszcze innym językiem, to wspólnota, w której się rodzimy, kształtuje nasz sposób widzenia świata. Teza ta nie brzmi bardzo odkrywczo, ale trzeba pamiętać, że Rancière przekracza tradycyjną filozofię polityki, która szuka legitymizacji swoich rozstrzygnięć w naturalności wspólnoty rodzinnej. Dla niego, o wspólnocie możemy mówić dopiero od momentu upolitycznienia świata, czyli odwołując się do pozornie znanych ustaleń Arystotelesa wskazującego na mowę/dyskurs wartościujący jako główny atrybut podmiotu politycznego. „Zawsze odmowa traktowania niektórych kategorii ludzi jako istot politycznych zaczynała się od odmowy traktowania odgłosów wydobywających się z ich ust jako dyskursu”⁴.

Mówić z sensem, artykułować mowę zrozumiałą dla innego rozmówcy – oto prawdziwe kryteria przynależności do wspólnoty. Owe „ciche umowy” nie są – jak sądził Ludwig Wittgenstein – całkowicie naturalne i niewinne. Kryteria uznawalności czyjejs mowy za „nie-bełkot” są granicami tego, co polityczne. Dlatego w XX wieku wielkim odkryciem było to, że dyskurs naukowy, w tym szczególnie medyczny – wskazujący na dystynkcję pomiędzy tym, co normalne i patologiczne – może być potraktowany jako dyskurs władzy⁵. W tym momencie przywołajmy specyficzną dla francuskiego myśliciela definicję polityki: Polityka pojawia się zatem wówczas, gdy ci, którzy „nie mają” czasu, znajdą czas niezbędny, by zapłacić przestrzeń wspólną i pokazać, że ich usta emitują również mowę mówiącą o tym, co wspólne, a nie tylko głos sygnalizujący ból. Ta dystrybucja oraz redystrybucja miejsc i tożsamości, rozdzielanie przestrzeni i czasu, widzialności i niewidzialności, hałasu i mowy, tworzy to, co nazywam podziałem zmysłowości (*le partage du sensible*)⁶. Wyjaśnijmy ten fragment. Tajemniczy termin – podział zmysłowości (czy też inaczej współ-dzielenie tego, co postrzegalne) jest kluczem do całej myśli Rancière’a. Pamiętamy, jak Platon „wygnał” poetów z projektu idealnego państwa, ponieważ uważał, że sztuka, naśladując rzeczywistość zmysłową, tworzy sferę kolejnego pozoru oddalonego od sfery idei. W przeciwieństwie do Platona,

dla Rancière’a sztuka nowoczesna definiuje się jako działanie partycypacyjne, współtworzy sferę publiczną. Oznacza to, że dzieła i artefakty, performance i happeningi z definicji nie są wytworami prywatnymi, ale są czymś wspólnym – zawierają w sobie nie tylko cenną substancję tego, co społeczne (społecznych powiązań idei, rzeczy, działań), ale też oferują nam – widzom – dostęp do tej sfery. Sztuka nowoczesna jest tworem prawdziwie paradoksalnym – jej istota polega na braku własnej istoty, tzn. właściwego jej medium. Jedyną cechą formalną, po której można wyróżnić działanie artystyczne, jest zamazywanie podziału pomiędzy sztuką a życiem poprzez konstruowanie nowej przestrzeni społecznej, w której wszyscy możemy być równi. Jest to przestrzeń z jednej strony utopijna, z drugiej – niezbędna do rozwoju kultury i emancypacji nas samych jako podmiotów. Polityka jest sztuką definiowania przestrzeni tego, co wspólne i tego, co partykularne, swoje i obce, sztuką wyodrębniania przedmiotów i podmiotów. Dokładnie w tym znaczeniu kształt doświadczenia estetycznego (zmysłowego) ma charakter polityczny i na tym polega owo zrównanie estetyki z polityką: jako refleksji nad warunkami tego, co możliwe i/lub niemożliwe do uobecnienia. Jak twierdzi Rancière: „Staram się stworzyć nową mapę tego, co daje się pomyśleć, aby ujawnić niemożliwości i zakazy, które często tkwią w samym centrum myśli uważającej się za wywrotową”⁷.

Czy możemy nauczyć się od Rancière’a, jak wypracować lepszą formułę świata? Po pierwsze, wbrew temu, do czego przywykliśmy, nie należy walczyć o całkowitą zmianę *status quo* oraz nowy konsensus. Na pewno jest on naszym sprzymierzeńcem, jeśli nie chodzi nam o przemianę starego świata w nowy, ale o poszerzanie jego granic poprzez ciągłe akty subwersji (odwracanie dominującej perspektywy). Jest to raczej walka z bezładem światowego ładu, z ustalonym i samolegitymizującym się porządkiem i podziałem na tych, którzy mają wyrafinowane zmysły i elokwentną artykulację oraz na tych, którzy wzbudzają pogardę swoją niemotą. „Dla mnie fundamentalnym zadaniem jest badanie możliwości podtrzymywania przestrzeni gry” – pisze Rancière – „Odkrywanie, w jaki sposób można tworzyć nowe formy przedstawienia przedmiotów lub organizacji przestrzeni, które kwestionują nasze oczekiwania. Największym wrogiem artystycznej i politycznej kreatywności jest konsensus – czyli przypisanie do określonych ról, możliwości i kompetencji”⁸. Otóż, w tej perspektywie prawdziwa sztuka ma charakter demokratyczny, powodowana jest pragnieniem równości i włączania wykluczonych. Co więcej, w swoich działaniach zawsze jest aktem jednocześnie politycznym (u-wspólniającym) i antyideologicznym, ponieważ wyzwała nas od nas samych. Chociaż na chwilę.

Barbara Markowska

adiunkt w Katedrze Socjologii Collegium Civitas,
ekspert Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych,
członek redakcji „Zoon Politikon”

4. Ibidem, s. 25.

5. Por. Michel Foucault, *Narodziny kliniki*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999; Idem, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, PIW, Warszawa 1987.

6. Tytuł jednej z jego najważniejszych prac: *Dzielenie postrzegalnego*, Wydawnictwo Ha art!, Kraków 2009. W literaturze polskiej funkcjonują dwa tłumaczenia tego kluczowego dla Rancière’a wyrażenia – podział zmysłowości w tłumaczeniu Pawła Mościckiego oraz dzielenie postrzegalnego w tłumaczeniu Jana Sowy. *Le partage* – oznacza zarówno wprowadzanie podziału, jak i dzielenie się ze sobą, czyli u-wspólnianie – stawianie granicy i wyznaczanie obszaru przejrzystości. Ruch ten należy do stricte myślenia transcendentalnego. W przedmowie do *Krytyki Czystego Rozumu* Kant pisał, że wprowadzenie jasności do myślenia metafizycznego polega na wyznaczaniu jej granic. Gest ten nadal przynależy każdej dziedzinie, która chce zachować walor naukowości.

7. Rancière, op. cit. s. 163.

8. Ibidem, s. 155.

Sztuka partycypacyjna i jej rola w animacji społecznej

Przykłady skandynawskie



Astrid Göransson „Galion z Fridhem”

Agnieszka Wołodźko

W końcu XX wieku mieliśmy do czynienia z zasadniczą zmianą, jaka nastąpiła w sposobie uprawiania i definiowania sztuki. Eksplorowanie języka estetycznego przestało być głównym celem sztuki. Niemniej Nicolas Bourriaud, dokonując krytycznej oceny modernizmu, uważa, że dzisiejsza sztuka, podobnie jak modernizm, kontynuuje walkę o lepszą przyszłość. Nie jest ona już jednak postrzegana jako prekursorski fenomen nieuniknionej historycznej zmiany. Artysta współczesny musi zapomnieć o pokusie fundamentalnego przekształcenia świata. Powinien raczej skupić się na dokonywaniu drobnych zmian w przestrzeni, w której funkcjonuje, włączyć się życiem i pracą w ten istniejący. Jego zadaniem jest „praca nad czasem” zamiast dawnych mesjanistycznych utopii i formalnych wynalazków¹.

W latach 90. praktyka włączania publiczności do interakcji bądź współtworzenia dzieła sztuki zyskała popularność. Jednak pojęcie sztuki partycypacyjnej, nieostre, ostatnio często nadużywane, stanowi słowo-klucz, służące do określenia szerokiego spektrum zjawisk – od projektów, które powstają na podstawie scenariusza przygotowanego przez profesjonalnego artystę do zjawisk generowanych w sieci wyłącznie przez jej użytkowników.

Sztuka partycypacyjna jest jednym z przejawów sztuki relacyjnej², sztuki dialogicznej³ czy nowej sztuki publicznej⁴. Trzeba jednak zaznaczyć, że powyższe terminy są pojęciami szerszymi niż sztuka partycypacyjna, nie mogą więc służyć do precyzyjnego uchwycenia istoty zjawiska, o którym piszę. Suzanne Lacy, omawiając różnorodne strategie podejmowane przez artystów w czasie pracy w przestrzeni publicznej, pisze również o sztuce partycypacyjnej. Autorka jest artystką, ma na swoim koncie wiele projektów partycypacyjnych, które stały się już ikonami. Należą do nich *The Cristal Quilt*

(Minneapolis, 1987), *The Roof is on Fire* (Oakland, 1994), *The Code 33* (Oakland, 1998-1999), dlatego tworzona przez nią teoria ma mocną podbudowę w jej własnej praktyce.

Lacy określa artystę działającego w obszarze sztuki partycypacyjnej jako artystę-aktywistę. Według niej, punktem wyjścia jego działalności jest zakwestionowanie tradycyjnej praktyki artystycznej opartej na pracy w zaciszu swojej pracowni, w izolacji od społeczeństwa. Artysta-aktywista podejmuje się tworzenia nowych sensów i symboli w konsensualnej współpracy z publicznością/wybranymi grupami społecznymi. Taka praktyka wymaga

1. Bourriaud N., *Relational Aesthetics*, Les presses du reel, Dijon 2002.
2. Ibidem.
3. Kester G. H., *Conversation Pieces: Community + Communication in Modern Art*, University of California Press, Berkeley, Los Angeles, Londyn 2004.
4. Lacy S., *Mapping the Terrain: New Genre Public Art*, Bay Press, Seattle, Washington 1989.

wykorzystania umiejętności i narzędzi, które nie mają nic wspólnego z tradycyjnymi metodami tworzenia sztuki. Nowe wyzwania, które stoją przed artystą, to, według Lacy: umiejętność współpracy, konieczność pozyskania różnorodnej i specyficznej publiczności, działanie na pograniczu kilku dyscyplin, potrzeba wyboru miejsca, które będzie pasować do potrzeb publicznych czy potrzeba wyjaśniania wizualnych i symbolicznych procesów osobom, które nie są przygotowane do odbioru sztuki⁵.

Badaczką, która ma ogromny wkład w analizę różnorodnych aspektów sztuki partycypacyjnej, jest londyńska krytyczka Claire Bishop. Zakreśla ona granice tej sztuki, wyszczególniając jej następujące cechy:

1. Chęć aktywacji podmiotu, którego tożsamość, dzięki doświadczeniu fizycznego bądź symbolicznego uczestnictwa w sztuce, zostanie wzmocniona.
2. Zrzeczenie się przez artystę części lub całości autorskiej kontroli nad procesem produkcji projektu artystycznego na rzecz współuczestników tego procesu.
3. Dążenie do odtworzenia więzi społecznych poprzez kolektywne wytwarzanie sensów⁶.

Sposób rozumienia sztuki partycypacyjnej przez Lacy i Bishop będzie stanowił punkt wyjścia dla moich rozważań.

Wspomniany rodzaj praktyki artystycznej narodził się w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych w końcu lat 60. ubiegłego wieku na fali szczególnej atmosfery społeczno-politycznej tamtego okresu: aktywizacji lewicy, niepokojów studenckich, antywojennych protestów czy ruchów kontrkulturowych. Na tle szeroko rozumianego Zachodu kraje skandynawskie cechowała i cechuje daleko idąca odrębność. Socjaldemokratyczny porządek polityczny, którego zmierzchu jesteśmy świadkami od kilku lat, był w tym regionie obecny od lat 20. ubiegłego wieku. Nordycki model państwa dobrobytu, który wykształcił się pod wpływem tej ideologii, odcisnął głębokie piętno na lokalnej świadomości.

Chęć zaangażowania publiczności do aktywnego uczestnictwa w tworzeniu sztuki narastała zarówno w świadomości artystów, jak i pracowników instytucji kulturalnych. W 1965 roku szwedzki rząd powołał komisję, której zadaniem było znalezienie bezpiecznego sposobu prezentacji na prowincji obiektów z centralnych kolekcji. W ten sposób powstał projekt *Riksställnigar*, który polegał w równym stopniu na przeprowadzeniu teoretycznych badań, jak i organizowaniu wędrownych, obwoźnych wystaw. Był oparty na politycznym założeniu, że dostęp do kultury powinien być zapewniony wszystkim obywatelom, niezależnie od ich statusu społecznego czy miejsca zamieszkania.

Pierwsza wystawa, zorganizowana w ramach tego projektu *A Century of the National Museum* – wywodziła się z idei masowego udostępnienia możliwości kontaktu z najcenniejszymi dziełami sztuki, znajdującymi się w państwowej kolekcji. Dodatkowym impulsem do jej zorganizowania było przypadające właśnie stulecie tej kolekcji. Przy wyborze prac na wystawę zastosowano taktykę partycypacji – zwiedzających poprzedniego lata Muzeum Narodowe poproszono o oddanie głosów na dzieła, które im się podobały najbardziej. W ten sposób powstała swego rodzaju lista przebojów, na której znalazły się, obok osiemnastowiecznych gobelinów

i antycznej rzeźby chińskiej, obrazy Rembrandta, Gauguina, Degasa, Toulouse-Lautreca, Picassa. Wystawa, transportowana ciężarówkami, pokazywana była w dwudziestu miejscach, rozrzuconych na obszarze całej Szwecji. Były to nie tylko galerie i muzea, ale również szkoły czy centra turystyczne⁷. Kurator i menadżer *Riksställnigar* Ulla Arnell, która, jako młoda absolwentka socjologii i historii sztuki, została zatrudniona, by w czasie tournée wystawy prowadzić ankietę dotyczącą jej recepcji, wspomina uzbrojonych ochroniarzy, którzy wraz z obrońnymi psami dniem i nocą pilnowali wystawy w każdym kolejnym miejscu postoju⁸.

Zespół pracowników, zatrudnionych przy realizacji programu *Riksställnigar* (istniejącego do dziś), skupia się na idei wystaw jako przestrzeni do komunikacji. Sposób, w jaki wystawy są przygotowywane w bardzo różnych miejscach, polega na daleko idącej współpracy z miejscowymi działaczami. Intencją zespołu *Riksställnigar* jest, by lokalna społeczność poczuła, że wystawa jest adresowana specjalnie do niej:

Dawno temu, gdy planowaliśmy trasę wystawy *In a House at the End of the Forest*⁹, chcieliśmy nawiązać kontakt z lokalnymi organizatorami w Tórnedalen na dalekiej północy Szwecji. Problem polegał na tym, że nie znaliśmy nikogo w tamtej okolicy, komu „byłoby z nami po drodze”. Więc co można zrobić, gdy się jest w nowym miejscu i nikogo się nie zna? Skontaktowaliśmy się z miejscową menadżerką sztuki, która zaprosiła ludzi, których znała, na kawę. Wszyscy spotkaliśmy się w Haparanda i zaprezentowaliśmy nasz projekt. Wy tłumaczyliśmy, dlaczego go pokazujemy. Potoczyła się dyskusja i każdy powiedział nam, w jaki sposób mógłby z nami współdziałać i czy widzi w tym projekcie jakieś korzyści dla siebie¹⁰.

Eksperymentowano z różnymi rodzajami przestrzeni, w których prezentowano sztukę, oprócz muzeów były to również miejsca przeznaczone do edukacji dorosłych, publiczne parki czy centra handlowe. Dużą wagę przywiązywano do osiągnięcia długofalowych rezultatów – doprowadzenia do tego, by publiczność po swym pierwszym kontakcie ze sztuką, powróciła przy okazji kolejnej wystawy.

W kolejnych latach działalności *Riksställnigar* podejmowano dyskusję dotyczącą roli sztuki. Okazją stała się wystawa *Beautiful Moments* (1968). W założeniu organizatorów była ona polem doświadczalnym, na którym testowano, do jakiego stopnia sztuka może być narzędziem służącym wyrażaniu opinii na temat życia publicznego. Brało w niej udział siedmiu artystów, którzy poruszali takie zagadnienia, jak polityka Szwecji wobec krajów Trzeciego Świata, polityka państwa wobec związków zawodowych, szwedzki model demokracji, biznes, przemysł światowy, problem głodu na świecie, bombardowanie Wietnamu przez wojska amerykańskie czy szwedzkiej służby wojskowej. Wystawa ta wywołała niemal narodową debatę, pojawiało się również wiele głosów krytycznych, kwestionujących wykorzystywanie wystawy do omawiania problemów politycznych. Postawiono nawet zarzut, że publiczne pieniądze przeznaczają się na finansowanie „brutalnej ekstremistycznej propagandy komunistycznej”¹¹. Inne głosy mówiły o jej jednoznaczności i ekstremalnej subiektywności¹².

Dyskusja na temat wystawy dotarła nawet do Parlamentu, gdzie w jej obronie stanął ówczesny minister edukacji – Olof Palme. W tej sytuacji dyrektor *Riksställningar* wyraził swój pogląd na temat roli wystawy sztuki, mówiąc o „medium, okazji do debaty, forum dla spotkań” oraz że „powinna ona dostarczać możliwości do prezentowania różnych opinii”¹³.

W roku 1976, decyzją Parlamentu, projekt *Riksställningar* został przekształcony w niezależną instytucję, której celem w dalszym ciągu jest tworzenie nie tylko wystaw dzieł sztuki, lecz również przedsięwzięć o charakterze społecznym czy popularno-naukowym. Od 2000 roku *Riksställningar* jest rządową instytucją, finansowaną z rocznego grantu Ministerstwa Spraw Kulturalnych,

5. Lacy S., op. cit.
6. Bishop C., *Introduction. Viewers as Producers*, [w:] Bishop. C. (red.) *Participation*, London: Whitechapel Gallery, Cambridge, Massachusetts: The MIT Press 2006, ss. 10-17.
7. Radykalizm tego projektu i decyzji, by wyprawić w tak długą podróż najcenniejsze dzieła z narodowej kolekcji jest szczególnie znacząca w świetle niedawnych polskich sporów o prawo Fundacji Czartoryskich do wypożyczenia *Damy z gronostajem* Leonarda da Vinci na wystawy do Madrytu i Berlina.
8. Arnell U., *Riksställningar: Swedish Travelling Exhibitions* [w:] G. Pollock, & J. Zemans (red.), *Museums After Modernism. Strategies of Engagement*, Balckwell Publishing, Malden, Oxford, Carlton 2007, ss. 141-156.
9. Wystawa poświęcona była urodzonemu w 1958 r. szwedzkiemu artyście Petterowi Helsingowi, który, zamieszkawszy na przedmieściach Sztokholmu, zainspirował się lokalną architekturą, naturą i życiem miejscowych ludzi. Inspiracje te wpłynęły na dalszą jego twórczość.
10. *Guidebook for Travelling Exhibitions*. (2009.02.05). Pobrano 08. 08. 2011 z lokalizacji Riksställningar: Swedish Travelling Exhibitions: http://www.riksutstallningar.se/Templates/SimpleList_____34411.aspx
11. Podaję za: Arnell U., *Riksställningar: Swedish Travelling Exhibitions*. W G. Pollock, & J. Zemans, *Museums After Modernism. Strategies of Engagement*, Balckwell Publishing, Malden, Oxford, Carlton 2007, ss. 141-156.
12. Arnell U., ibidem.
13. Ibidem, s. 145.



Astrid Göransson
„Galion z Fridhem”

środków pochodzących z *joint ventures* oraz opłat za wypożyczenia wystaw.

Zespół pracowników tej instytucji skupiał się nie tylko na kwestiach ideologicznych, lecz również na poszukiwaniu alternatywnych form transportu wystaw. Jedną z nich był tzw. pociąg-wystawa (*exhibition train*) – projekt zainicjowany w połowie lat 80. przez ówczesnego dyrektora instytucji – Bengta Skooga, który pomysł ten zaczerpnął z praktyki australijskiej¹⁴. Pociąg-wystawa składał się z czterech wagonów, spośród których trzy służyły jako przestrzenie wystawiennicze, a jeden był pomieszczeniem dla personelu. Poza tym wyposażony był w przyczepę transportującą media oraz mały sklepik muzealny. Projekt ten był realizowany we współpracy z kolejami państwowymi.

Chcąc, by transportowane wystawy były bardziej przystępne, eksperymentowano z nowymi formułami edukacyjnymi, które miały zastąpić tradycyjny drukowany katalog, w tym celu współpracowano z mimami, tancerzami i aktorami.

W latach 1987-2000 przygotowano sześć wystaw, które, przy wykorzystaniu tego środka transportu, odwiedziły 350 miejscowości. Jak wspomina Ulla Arnell we wspomnianym już tekście, był to projekt niezwykle trudny w realizacji, wymagający dużych nakładów finansowych, wyszkolonego personelu, a nawet specjalnych regulacji prawnych, dotyczących czasu pracy itp. Projekt zakończył się w 2000 roku w momencie, gdy zarząd kolei zlikwidował część starych torowisk, nie zastępując ich już nowymi. Uniemożliwiło to organizatorom dotarcie z wystawami do wielu małych miejscowości.

Po zakończeniu misji pociągu-wystawy, w 2001 roku wypracowano nową formułę mobilnej przestrzeni ekspozycyjnej. Jest nią obecnie tzw. wieża wystawiennicza, którą można postawić w każdym miejscu, do którego można dotrzeć ciężarówką wyposażoną w ramię dźwigu oraz gdzie jest dostęp do prądu elektrycznego. Po raz pierwszy wieże wystawiennicze zostały wykorzystane w 2001 roku w Göteborgu podczas szczytu Unii Europejskiej. Publiczność mogła komentować umieszczone w wieżach wystawy, wysyłając SMS-y bądź wrzucając kartki z komentarzami do skrzynki, umieszczonej na jednej z wież.

Dowodem uznania ze strony szwedzkiego środowiska muzealniczego był, przyznany *Riksställnigar* w 2001 roku, a więc po wielu latach, tytuł „Muzeum Roku”.

Wśród skandynawskich artystów pionierem sztuki partycypacyjnej był Duńczyk Palle Nielsen. Jego najbardziej znany projekt został zrealizowany w *Moderna Museet* w Sztokholmie. Artysta przyjechał do Sztokholmu w czerwcu 1968 roku, by wziąć udział w projekcie *Aktion Samtal*, organizowanym przez FLN – Front Wyzwolenia Południowego Wietnamu. Miał on polegać na kilku miesiącach działań artystycznych w przestrzeni miejskiej. Nielsen dzielił się swoimi doświadczeniami z budowy nielegalnych placów zabaw w Kopenhadze i zaproponował realizację takiego placu w *Moderna Museet*. Pomysł ten został odrzucony jako zbyt elitarny, mogący alienować zwykłych ludzi. Lars Bang Larsen¹⁵ pisze, że aktywiści chcieli realizować swoje akcje adresowane do „zwykłych ludzi” poza ideologią estetyki. Mimo tych zastrzeżeń, Nielsen spotkał się z dyrektorem *Moderna*

Museet, Pontusem Hulténem oraz kuratorem programu edukacyjnego, Carlo Derkertem¹⁶ i uzyskał od nich zgodę na realizację w muzeum placu zabaw dla dzieci *Modellen: En modell för ett kvalitativt samhälle* (*The Model. A Model for a Qualitative Society*) – pod warunkiem, że artysta sam podejmie się zdobycia na ten projekt funduszy i zajmie się jego wykonaniem. Ostatecznie zapanowała zgoda pomiędzy Nielsenem a aktywistami, gdy ten pierwszy wyjaśnił, że jego celem nie jest promocja samego siebie jako artysty, ale zakwestionowanie dotychczasowej funkcji przestrzeni galerii i otwarcie jej na nowy typ publiczności.

Instalacja była zbudowana na 660 metrach kwadratowych głównej sali wystawienniczej *Moderna Museet*, w której zbudowano nowe ściany, na podłodze utworzono basen wypełniony gąbką, do którego można było skakać z wysokości. Przestrzeń sali została wypełniona urządzeniami służącymi do wspinania się, huśtania i zjeżdżania. Dzieci mogły eksperymentować z dźwiękiem (otrzymały marimby, metalowe rury, beczki po benzynie i stare instrumenty muzyczne). Miały do dyspozycji płyty z różnymi rodzajami muzyki, którą można było odtwarzać z adapterów, jak również narzędzia, materiały budowlane oraz farby. W tle grała rockowa muzyka, która miała je stymulować lub do której mogły się odnieść. Teatr Narodowy przekazał kostiumy, a sam Nielsen maski karnawałowe przedstawiające (sic!) postacie istotne dla lat 60.: de Gaulle’a, Mao i Lyndona B. Johnsona.

W przywołanym przez Larsena liście Nielsena do potencjalnych sponsorów projektu, artysta wymienia następujące cele:

1. Wywołanie debaty na temat roli artysty w społeczeństwie.
2. Skierowanie uwagi publiczności na izolację jednostki i brak możliwości interakcji.
3. Pokazanie tkwiącej w dzieciach potrzeby samodzielnego tworzenia ram dla własnej działalności i działanie w relacji do nich¹⁷.

Modellen był projektem artystycznym, w którym idea partycypacji dała się zauważyć na wielu poziomach. Po pierwsze, została wypracowana przez Nielsena w czasie *Aktion Samtal* – trwającego wiele miesięcy projektu w przestrzeni publicznej, w którym oprócz członków FLN wzięli również udział architekci, nauczyciele, rodzice, organizacje młodzieży socjaldemokratycznej i inne grupy lewicowe, które chciały przeciwstawić się budowie autostrad, zaniedbanym podwórkom i boiskom szkolnym, komercjalizacji przestrzeni miasta. Podejmowane przez nich działania polegały na budowie tymczasowych miejsc do zabawy i prowadzeniu negocjacji z władzami. Wszystkie kroki były dyskutowane na spotkaniach uczestników projektu, tak więc *Modellen* rodził się również w procesie dialogu. Już na etapie realizacji w *Moderna Museet*, w podstawianiu projektu uczestniczyli wolontariusze, którymi byli studenci politechniki, designerzy, artyści, pracownicy teatru i pisarze, którzy byli entuzjastami pomysłu artysty.

Nielsen, chcąc podkreślić wspólnotowość procesu tworzenia *Modellen*, starał się ukryć autorstwo tego projektu. Larsen¹⁸ podaje, że tekst wstępny do katalogu *Modellen* był podpisany przez Grupę Roboczą, co miało sugerować, że był to zespół wolontariuszy, którzy współpracowali z artystą przy budowie instalacji. W istocie był to tekst samego Nielsena, chcącego sprostować wymogom ideologii *Aktion Samtal*, która zajmowała krytyczne

stanowisko wobec łączenia działań na rzecz społeczeństwa z artystyczną autoprezentacją.

Partycypacyjny charakter tego projektu polegał także na tym, że Nielsen wraz ze swoimi współpracownikami stworzyli zaledwie materialną ramę dla *performance*, które nie doszłoby do skutku, gdyby nie uczestniczyły w nim dzieci, a także dorośli. Tymczasem w ciągu 3 tygodni (30.09. – 20.10.1968 r.) wystawę odwiedziło 35 tysięcy osób, spośród których 20 tysięcy to dzieci. Wejście do muzeum było darmowe dla widzów do osiemnastego roku życia, dorośli musieli płacić pięć koron. Publiczność czekała nieraz kilka godzin, by móc wejść do muzeum. Z tego względu również na zewnątrz wybudowano plac zabaw, by czekające dzieci nie nudziły się.

Zasadniczym trzonem tej wystawy/projektu było miejsce do spontanicznej zabawy dzieci, to one stanowiły większość w grupie odwiedzających muzeum w czasie trwania *Modellen*. Jednak w tym starannie wyreżyserowanym przez Nielsena *performance* była też, precyzyjnie zaplanowana, rola dla dorosłych, którzy przybywali do muzeum jako opiekunowie dzieci. Zresztą grupa ta nie ograniczała się tylko do rodziców, byli to również architekci, studenci, pedagodzy i psychologowie, zaopatrzeni w aparaty fotograficzne i notatniki. Ich rolą było patrzeć na zabawę dzieci – **patrzeć**, a więc to, co publiczność muzealna zazwyczaj robi. W tym sensie projekt ten był rzeczywiście wystawą, jednak tym razem przedmiotem oglądu były nie obiekty sztuki, lecz bawiące się dzieci. Tak więc przygotowany przez Nielsena *performance* z udziałem dorosłych i dzieci miał budowę szkatułkową. W ramach projektu dorośli obserwowali zabawę dzieci, które na co dzień bawią się w to, co zaobserwują u dorosłych.

Na zakończenie chcę wspomnieć bardziej współczesny projekt *Galion* z *Fridhem* Astrid Göransson. Projekt ten powstał na zamówienie komunalnej spółdzielni mieszkaniowej w dzielnicy Fridhem w mieście Karlshamn (Szwecja). Artystka zainspirowała się galionami – rzeźbionymi w drewnie i polichromowanymi figurami, umieszczanymi na dziobach żaglowców. Ich zadaniem było chronić marynarzy przed niebezpieczeństwem i strachem. Jednocześnie miały one wyrażać duszę okrętu. Göransson postanowiła wyłonić, w drodze konkursu, osobę, której rzeźbiarski portret stałby się symbolem mieszkańców

okolicy. Pracę rozpoczęła zimą 2004 roku od ogłoszenia konkursu na modela. Prosiła o przybycie mieszkańców, którzy ukończyli osiemnasty rok życia. Każdy z nich miał przynieść ze sobą przedmiot, który miał dla nich szczególne znaczenie. Nagrodą w konkursie było zwolnienie z miesięcznej opłaty za mieszkanie.

Wśród osób, które zgłosiły swoje uczestnictwo było wielu imigrantów, którzy stanowili znaczny procent mieszkańców osiedla. Wszyscy kandydaci uczestniczyli w sesji fotograficznej. Fotografie zostały następnie opublikowane na plakatach i na stronie internetowej. Mieszkańcy głosowali na osobę, której portret miał być wyrzeźbiony. Ogłoszenie wyników konkursu odbyło się w lokalnej pizzerii. Wybrano młodego mężczyznę, przedstawiciela tzw. „nowych Szwedów”, który jako małe dziecko zamieszkał z rodzicami w Szwecji. Portrety fotograficzne pozostałych uczestników konkursu zostały oprawione i powieszone na klatkach schodowych domów w Fridhem.

Göransson wykonała gipsowy model rzeźby, przewieziony następnie do pracowni rzeźbiarza Ulfa Celéna, który wyrzeźbił ponadnaturalnej wielkości postać z drewna dębowego. Polichromowana figura została ustawiona na placu pomiędzy blokami w Fridhem. Odsłonięciu rzeźby, które nastąpiło latem 2008 roku, towarzyszył festiwal, w którym udział wzięli okoliczni mieszkańcy.

Na scenie artystycznej sztuka partycypacyjna pełni rolę marginalną. Największe instytucje wystawiennicze nadal przywiązane są do idei sztuki w rozumieniu prezentacji obiektu artystycznego. Ten rodzaj sztuki, o którym piszę, mieści się na pograniczu estetyki i działalności społecznej, jednak w dzisiejszym świecie powszechna twórczość podejmowana – na mniejszą lub większą skalę – nie tylko przez artystów, staje się tendencją dominującą. Chociaż przejawia się ona najczęściej na płaszczyźnie cyfrowej, to wydaje się, że opisana przeze mnie praktyka artystyczna wychodzi naprzeciw duchowi „kultury 2.0” (kultura rozwijana w sieci informatycznej).

Agnieszka Wołodźko

artystka, kuratorka Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia w Gdańsku. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską na temat sztuki partycypacyjnej w krajach skandynawskich w latach 1990-2010.

14. Z naszego punktu widzenia praktyka pociągów-wystaw przypomina pociągi propagandowe (tzw. agit-pociągi), które w latach 1918-1920 jeździły po terytorium sowieckiej Rosji. Lecz o ile te służyły promocji jednej tylko opcji politycznej, to, jak zapewnia Ulla Arnell, szwedzkie pociągi-wystawy dawały okazję do spotkań i wymiany różnych poglądów na problemy życia publicznego.

15. L.B. Larsen, op. cit.

16. Carlo Derkert (1915-1994) był wybitnym muzealnikiem i pedagogiem sztuki. W latach 1958-1978 realizował w *Moderna Museet* w Sztokholmie unikatowy, na owe czasy, program edukacyjny: „Stojąc na krześle z wyciągniętą ręką i okularami na nosie, bliski upadku, legendarny pedagog sztuki Carlo Derkert wyjaśniał dlaczego Chagall i Bella unosili się w powietrzu na obrazach i natychmiast wszystko stawało się jasne i logiczne. Wielu ludzi stało się miłośnikami sztuki w czasie oprowadzania po wystawie przez Carlo Derkerta”. (Adsenius M., *Foreword*. W A. Nystrom, *Catalogue* 38 2008, The National Public Art Council Stockholm, s. 7).

17. Palle Nielsen, list do potencjalnych sponsorów, podaje za: Larsen B. L., *The Mass Utopia of Art Activism: Palle Nielsen's The Model. A Model for a Qualitative Society* [w:] B. L. Larsen, M. Bartomeu, & P. Nielsen, *Palle Nielsen. The Model: A Model for a Qualitative Society*, MACBA, Barcelona 2010, s. 50.

18. Larsen B. L., ibidem.



Program Artystyczno-Edukacyjno-Profilaktyczny **Wiem. Nie niszczę. Tworzę**

Program Artystyczno-Edukacyjno-Profilaktyczny. *Wiem. Nie niszczę. Tworzę*
fot. Mikołaj Robert Jurkowski

Mikołaj Robert Jurkowski, Hana Lubert-Miodek, Agnieszka Wołodźko

Cechą charakterystyczną współczesnych miast – poczynając od wielkich metropolii, a kończąc na prowincjonalnych miasteczkach – jest *graffiti* pokrywające ściany domów mieszkalnych i budynków publicznych, ogrodzenia, wagony kolejowe oraz wszelkie dostępne płaszczyzny. W odbiorze jednych jest to przejaw wandalizmu i powód degradacji estetycznej miast, dla innych zaś to wyraz swobodnej, niczym nieskrępowanej ekspresji, naturalnej w demokratycznie definiowanej przestrzeni. Władze miast, dopingowane przez grupę mieszkańców niechętnych temu zjawisku, stoją przed dylematem: czy należy je zwalczać, a jeśli tak, to w jaki sposób, czy też lepiej „przymknąć oko”. Najczęściej dochodzi jednak do prób walki z tą formą ekspresji.

Władze Gdańska, miasta o wieloletniej tradycji wolnościowej, co znalazło odzwierciedlenie w hasle towarzyszącym staraniom o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016 – „Wolność Kultury, Kultura Wolności”, postanowiły przychylnie spojrzeć na *graffiti* i zinterpretować je jako kolejny przejaw wolności jednostki. Gdy więc dwoje gdańskich animatorów kultury – Mikołaj Robert Jurkowski, kurator projektów edukacyjnych w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia i Hana Lubert-Miodek, terapeutka w gdańskim Gimnazjum nr 20 im. Hanzy – zgłosiło swój projekt pod nazwą „Program Artystyczno-Edukacyjno-Profilaktyczny Wiem. Nie niszczę. Tworzę”, którego przedmiotem jest pokazanie młodzieży, iż tworzenie *graffiti* może mieć wymiar pozytywny i nie musi służyć jedynie destrukcji i zniszczeniu, otrzymali akceptację i wsparcie ze strony Biura Gdańsk i Metropolia – Europejska Stolica Kultury 2016 Kandydat. Dodatkowym walorem było włączenie Straży Miejskiej do organizacji projektu.

Projekt realizowany jest w drodze konkursu. Młodzież z trójmiejskich szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych (dolna granica wieku wynosi trzynaście lat) zapraszana jest do składania projektów prac, przeznaczonych do realizacji w technice *graffiti*. Projekty powstają na papierze w formacie A4 i A3. Jury, zbierające się w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, dokonuje wyboru najbardziej obiecujących propozycji. Kryterium oceny jest styl, pomysł i jakość artystyczna. Wokół projektów wybranych do realizacji formują się zespoły robocze, które zapraszane są do udziału w jednodniowych warsztatach, przygotowujących akcję. W czasie ich trwania członkowie zespołów spotykają się z profesjonalnymi artystami, tworzącymi prace w przestrzeni miejskiej, zapoznają się z techniką *graffiti*, gdyż wielu z nich nigdy jeszcze nie realizowało pracy wielkoformatowej, a ponadto poznają się nawzajem, co jest bardzo istotne w pracy zespołowej.

Finalna akcja odbywa się zawsze w ciągu jednego dnia. W wybranym miejscu młodzież otrzymuje fartuchy, maski ochronne, farby, a także ciepły posiłek i napoje. Pracę rozpoczyna rano, wieczorem następuje publiczna prezentacja i głosowanie na najlepsze realizacje, które są nagradzane. Do tej pory odbyły się trzy edycje projektu, za każdym razem prace realizowane były w przestrzeni gdańskiej dzielnicy Zaspa. W roku 2009 był to tunel przy zbiegu ulic Elbląskiej i Długie Ogrody, w 2010 roku – przejście podziemne przy ul. Żwirki i Wigury, natomiast w 2011 roku – przejście podziemne przy ul. Startowej, przy Parku im. Jana Pawła II.

Impreza cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców, którzy licznie asystują wykonawcom, przystają, wysiadają z tramwajów i dzielą się uwagami, komentują. Także wśród młodzieży konkurs cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. Każdego roku zwiększa się ilość nadsyłanych prac. Do pierwszej edycji zgłosiło się około 100 osób, a w realizacji uczestniczyło 60; w roku 2010 zgłosiło się około 150 osób, a realizowało prace około 100; natomiast w ubiegłym roku zgłosiło się już około 200 osób, a około 100 uczestniczyło w realizacji. Każdego roku wśród uczestników znajdują się wychowankowie domów dziecka. Rozstrzygnięcie konkursu ma charakter bardzo oficjalny. Odbywa się ono przy udziale przedstawicieli Urzędu Miejskiego, Straży Miejskiej i Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia. Ceremonii wręczenia nagród towarzyszą nieskrywane emocje. Daje się zauważyć jakie znaczenie dla uczestniczącej młodzieży ma ta rywalizacja, możliwość zdobycia publicznego uznania oraz potwierdzenia własnej wartości.

Pomysłodawcy a jednocześnie koordynatorzy projektu – Mikołaj Robert Jurkowski i Hana Lubert-Miodek – tak przedstawiają jego założenia: „Chcemy, aby gdańska (trójmiejska) młodzież miała możliwość twórczego włączenia się w proces promowania artystycznej wizji Gdańska jako metropolii europejskiej. Nasz projekt wpisuje się bezpośrednio w ideę hasła ‘Wolność Kultury, Kultura Wolności’. Dla nas jednak najważniejsze jest, aby to hasło motywowało młodzież do działań artystycznych. Zdajemy sobie sprawę, że historia przemian społeczno-politycznych nie zawsze jest czytelna dla młodych ludzi, dlatego proponujemy alternatywną formę poznania, czym jest kultura i czym jest wolność. Celem naszego projektu jest uzmysłowienie pokoleniu lat 90. XX wieku, że są to wartości tożsame, jednakowo wyrastające z dorobku cywilizacji europejskiej”.

Jak zaznaczają twórcy programu Gdańsk 2016: „Od pokoleń (wolność) płynęła we krwi mieszkańców Gdańska, metropolii i regionu, dając im wrodzoną siłę, odwagę i otwartość na świat. Sąsiedztwo morza zapewniało natchnienie swą nieograniczoną przestrzenią, mocą i oddechem. Miasto i port było miejscem spotkania i wymiany, łącznikiem pomiędzy krajami i kulturami, zbliżającym idee i ludzi, którzy przybywszy tutaj, potęgowali jego potencjał i różnorodność. Niezwykły charakter Gdańska budowało ciągłe doświadczenie przemian, ruch i dialog, które stworzyły jego unikatową kulturę – KULTURĘ WOLNOŚCI. To ona inspirowała wielkie jednostki do przekraczania kolejnych barier nauki i sztuki, kruszenia politycznych murów dzielących świat, rzucała pomostów pomiędzy historycznymi i kulturowymi różnicami”.

„Tak pojęta kultura wolności może być przekazywana młodzieży za pomocą najbliższych im środków artystycznych – mówią dalej koordynatorzy projektu. – Wykorzystując sztukę *street-artu* damy młodym ludziom narzędzie do ujawnienia ich wrażliwości i artystycznego spełnienia. Mamy świadomość, że zajdzie tu proces długofalowy, dlatego też stawiamy na cykliczność wydarzeń. Pozwoli to spojrzeć szerzej na specyfikę sztuki ulicy, której zasadą jest dialog artysty z ulicą. Cykliczność imprezy umożliwi nie tylko udział i zapoznanie się ze *street-artem* oraz sztuką *murales* większej liczbie mieszkańców Gdańska, ale również wpisze się na stałe w codzienny krajobraz miasta.

Tematem nadrzędnym Programu Artystyczno-Edukacyjno-Profilaktycznego jest SZTUKA *street-artu* i możliwości jej wykorzystywania do interpretowania RZECZYWISTOŚCI. Tym samym wszelkie działania artystyczne pomagać będą w uzewnętrznianiu emocji, pragnień i dążeniu do samorealizacji. To także forma komunikacji uczestnika z samym sobą i z innymi. Uczestnicy programu będą mieli możliwość dowiedzenia się, że sztuka *street-artu* nie musi być przejawem wandalizmu, przeciwnie – może również upiększać ich otoczenie, stanowić czynnik wyróżniający i socjalizujący. Zakładamy wykorzystanie w programie lokalnego dziedzictwa kulturowego oraz aktywny i kreatywny udział społeczności lokalnej. Część warsztatowa poprzedzona będzie rysem historycznym *street-artu* i *graffiti*, a uczestnicy zostaną także zapoznani z regułami rządzącymi wielkoformatową kompozycją malarską. W trakcie zajęć możliwa stanie się zmiana sposobu odbierania otaczającej rzeczywistości.”



Program Artystyczno-Edukacyjno-Profilaktyczny. Wiem. Nie niszczyć. Tworzę
fot. Mikołaj Robert Jurkowski



Jednym z głównych powodów powstania programu jest potrzeba wzbogacenia oferty w zakresie edukacji artystycznej i kulturalnej.

Cele operacyjne:

- dostarczenie pozytywnych wzorców zachowań,
- wdrożenie wychowanków do rozwijania wiedzy o sobie (sterowanie emocjami, inteligencja emocjonalna),
- wyposażenie młodzieży w wiedzę i umiejętności potrzebne do świadomego podejmowania decyzji oraz radzenia sobie z problemami,
- dostarczenie wiedzy na temat wartości pozytywnego myślenia i poczucia własnej wartości oraz rozwiniecie umiejętności kształtowania tych mechanizmów,
- wdrożenie do poszukiwania sposobów efektywnego komunikowania się (postawy asertywności, wypowiedziania i przyjmowania krytyki, wyrażania odczuć i opinii, radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych),
- dostarczanie wiedzy i umiejętności radzenia sobie z zagrożeniami patologicznymi (w szczególności profilaktyka uzależnień, wandalizm),
- zmniejszenie izolacji społecznej, świadomości niepowodzeń, statusu „czarnej owcy” oraz destrukcyjnych sposobów radzenia sobie z trudnościami poprzez pomoc w rozwiązywaniu ich problemów społecznych, szkolnych, rodzinnych,
- budowanie alternatywy dla kontrkulturowych wzorców zachowania poprzez tworzenie możliwości zaspokajania potrzeb i zainteresowań oraz zdobywanie konstruktywnych umiejętności społecznych i zadaniowych,
- zwiększenie indywidualizacji dydaktyki i wychowania w szkole, szczególnie wobec uczniów sprawiających trudności wychowawcze.

Pomysłodawcy projektu zakładają, że aktywne działania profilaktyczne poprzez sztukę w dłuższym okresie ograniczą liczbę młodocianych „wałęjących się” po ulicach, a tym samym zmniejszy się ilość popełnianych przez nich wykroczeń, aktów wandalizmu, zakłócenia porządku publicznego. Jest to niezwykle wartość tego rodzaju zajęć, pozwalająca integrować młodzież, przez co dostarcza większej ilości doświadczeń społecznych. Metoda realizuje trzy zasadnicze cele:

- rozwojowy,
- edukacyjny,
- terapeutyczny.

Cele rozwojowe

U ich podstaw leży prosta, psychologiczna i dydaktyczna, zasada: treści, metody i sposoby ich realizacji muszą być ściśle powiązane z wiekiem uczestników.

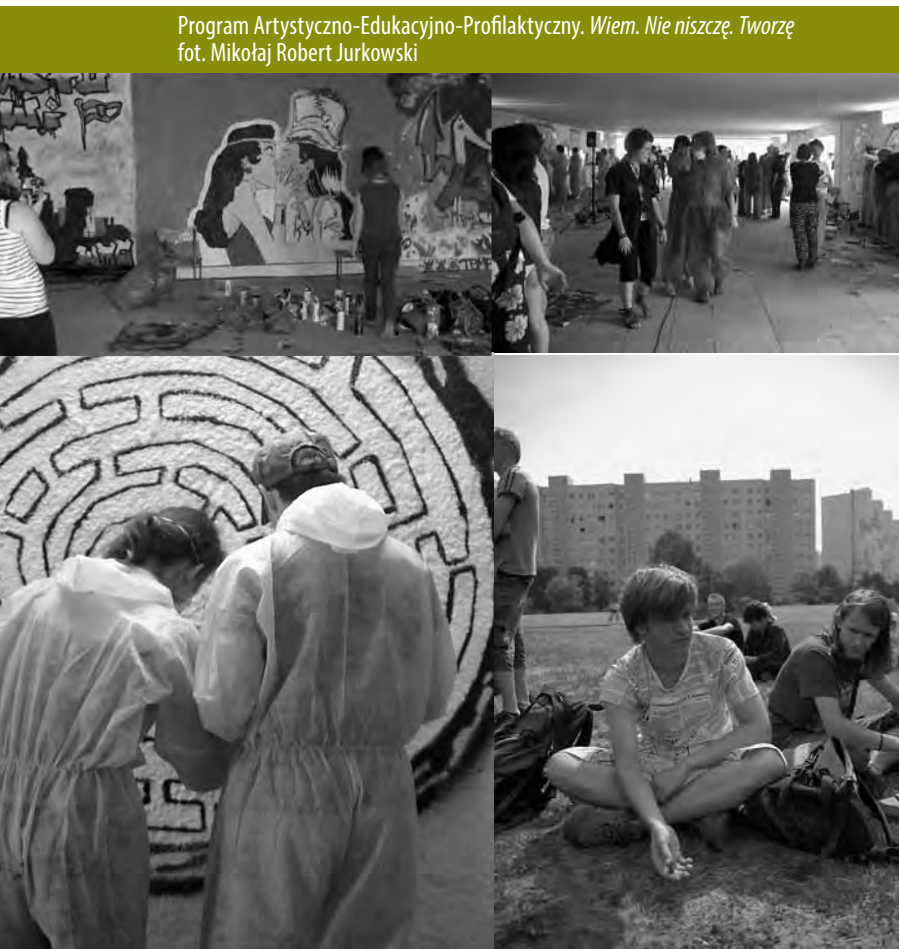
Potrzeby dziecka w okresie dorastania:

- wyrażania siebie (np. poprzez *graffiti*, *murales* czy w formach literackich, marzeniach, malarstwie i in.),
- aprobaty społecznej,
- autonomii i niezależności,
- intymności,
- przynależność do grupy,
- aktywności społecznej.

Realizacja celów rozwojowych musi przebiec się przez emocjonalne blokady, kryzys autorytetów, obniżenie motywacji do podejmowania jakiegokolwiek wysiłku i wpłatać w tematykę zajęć takie zagadnienia, jak:

- rodzina,
- czas wolny (ulubione zajęcia),
- związki uczuciowe (przyjaźń, miłość),
- aspiracje,
- autoprezentacja,

Program Artystyczno-Edukacyjno-Profilaktyczny. *Wiem. Nie niszczyć. Tworzę*
fot. Mikołaj Robert Jurkowski



- poznanie różnych technik wyrazu artystycznego,
- wyrażanie siebie poprzez różnego rodzaju działania artystyczne,
- rozwijanie osobowości poprzez aktywne uczestnictwo w wydarzeniach artystycznych i kulturalnych.

Cele edukacyjne:

Istotę celów edukacyjnych można wyrazić w ten sposób: poznawanie przez młodzież różnorodnych zagadnień, pozwalających jej lepiej funkcjonować społecznie, radzić sobie z problemami.

Zalicza się do nich:

- uczenie się rozpoznawania emocji,
- poznawanie zasad dobrej komunikacji,
- uczenie się wybranych technik pracy umysłowej,
- uczenie się pełnienia określonych ról społecznych,
- wyrabianie umiejętności refleksyjnego patrzenia na wytwory człowieka,
- wprowadzenie uczniów w aktywne uczestnictwo w kulturze,
- oddziaływanie przez sztukę na obyczaje, kulturę uczniów i atmosferę w szkole,
- rozwijanie szacunku do przejawów twórczości ludzkiej,
- przybliżenie idei integracji europejskiej w dziedzinie kultury.

Cele artystyczne:

- pokazanie możliwości wpływających z różnych technik i osvajanie z różnorodnością problemów i tworzyw plastycznych,
- nauka właściwego użycia narzędzi, materiałów oraz sposobu pracy,
- pobudzanie twórczej postawy wobec siebie i świata,
- doświadczanie form graficznej komunikacji i ekspresji (myśli, uczuć, przeżyć) oraz utrwalanie własnych

- wrażeń zmysłowych (np. ekspresja plastyczna przy muzyce),
- przeniesienie na działania plastyczne poczucia kształtu (punkt, linia, plama, bryła, płaszczyzna), przestrzeni (światło), ruchu i barwy,
- zapoznanie dzieci z instytucjami zajmującymi się prezentowaniem sztuki: galeria, muzeum,
- pomaganie uczniom w odkrywaniu własnych możliwości twórczych,
- pomaganie w przezwyciężaniu barier emocjonalno-motywacyjnych,
- kształtowanie empatycznego współdziałania w grupie,
- uwrażliwienie na piękno otaczającego świata.

Mikołaj Robert Jurkowski

nauczyciel mianowany, autor, koordynator i kurator wielu programów edukacyjnych, założyciel Centralnego Urzędu Kultury Technicznej i Wolnej Pracowni PGR ART, komisarz wystaw. Pomysłodawca i założyciel Kolonii Artystów – Gdańsk Stocznia, komisarz wystaw w Galerii Mm.

Hana Lubert-Miodek

oligofrenopedagog, socjoterapeuta i trener umiejętności społecznych; wychowawca w świetlicy socjoterapeutycznej w Gimnazjum nr 20 w Gdańsku. Współorganizator i pomysłodawca wielu projektów interdyscyplinarnych aktywizujących młodzież. Współpracownik Kolonii Artystów i CSW Łąźnia.

Agnieszka Wołodźko

artystka, kuratorka CSW Łąźnia. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską na temat sztuki partycypacyjnej w krajach skandynawskich w latach 1990-2010.

Program Artystyczno-Edukacyjno-Profilaktyczny. *Wiem. Nie niszczę. Tworzę*
fot. Mikołaj Robert Jurkowski



Dlaczego budżet obywatelski?

Marcin Gerwin

Budżet obywatelski, lub inaczej budżet partycypacyjny, oznacza, że mieszkańcy sami decydują o wydatkach z budżetu miasta. Idea budżetu obywatelskiego budzi czasem zdziwienie: jak to? Sami mieszkańcy? Przecież to pieniądze urzędu miasta... Czy nie powinien zajmować się nimi prezydent lub radni? To jednak zupełnie nie tak. W demokratycznym państwie podatki nie są haraczem, który przekazujemy urzędom lub bliżej nieokreślonemu państwu. Podatki to nic innego jak składki. My, obywatele, składamy się, by sfinansować wydatki dla wspólnego dobra – drogi, szkoły, bezpieczeństwo, ochronę przyrody i wiele innych.

Naszym wspólnym majątkiem zarządzają dziś wybierani przez nas przedstawiciele, czyli radni, burmistrzowie, prezydenci miast. Pieniądze te nie należą jednak do rady miasta czy do burmistrza. Nasi przedstawiciele jedynie administrują naszym majątkiem i ustalając wydatki, powinni kierować się wyłącznie naszym dobrem. W tym celu ich wybieramy, za to płacimy im pensje lub diety. Bynajmniej nie jest tak, że jako obywatele przekazujemy naszym reprezentantom pełnię władzy, by raz na cztery lata, pomiędzy godziną 7.00 rano a 21.00, skorzystać z demokracji, wrzucając do urny kartę do głosowania. Zgodnie z ideą demokracji, zapisaną w naszej konstytucji (art. 4), władzę zwierzchnią cały czas sprawuje naród i robi to albo bezpośrednio (w referendum lub w wyborach), albo za pośrednictwem swoich przedstawicieli. Kiedy więc radni uchwalają budżet miasta, decydując, czy pieniądze zostaną przeznaczone na posadzenie drzew w parku, czy na remont szkoły, robią to w naszym imieniu.

Możemy także decydować o wydatkach z budżetu miasta sami, jako mieszkańcy. Czy polskie prawo dopuszcza taką możliwość? Tak, jak najbardziej tak. Wprawdzie budżet obywatelski nie został dotąd zapisany w żadnej ustawie, ale prezydent i radni mogą konsultować wydatki z budżetu miasta z mieszkańcami, a sposób przeprowadzania tych konsultacji jest dziś dowolny.

Co prawda, zgodnie z ustawą, wynik konsultacji społecznych nie jest wiążący, jednak taki zapis w ustawie nie jest konieczny. Prezydent i radni mogą ustalić z mieszkańcami, że wynik konsultacji w sprawie wydatków z budżetu będzie dla nich wiążący, a będzie tak nie dlatego, że tak stanowi prawo, lecz dlatego, że zostanie on uznany za wiążący w praktyce, na zasadzie dżentelmeńskiej umowy z mieszkańcami.

Czy mieszkańcy mogą decydować o majątku gminy? Tak, gmina bowiem to nic innego, jak właśnie mieszkańcy, czyli wspólnota samorządowa, która zamieszkuje dany obszar. Ilekroć jest mowa o tym, że coś należy do gminy, to należy to do mieszkańców. Brzmi rewolucyjnie? Nic z tych rzeczy. Tak zaczyna się obowiązująca ustawa o samorządzie gminnym.

Początki budżetu obywatelskiego to brazylijskie miasto Porto Alegre, skąd idea ta rozprzestrzeniła się do innych miast nie tylko w Brazylii, lecz także w innych państwach. Ostatnio budżet obywatelski zawitał do Chicago



Molo w Sopocie, fot. Marcin Gerwin

w USA, a wkrótce ma zostać wdrożony w czterech okręgach rady miasta w Nowym Jorku, w ramach których poszczególni radni dysponują pewną pulą pieniędzy. Na razie mowa o drobnych wydatkach na infrastrukturę, niemniej jednak jest to dobry początek.

ZALETY BUDŻETU OBYWATELSKIEGO

Dlaczego nie pozostawić wydatków z budżetu miasta burmistrzowi i radzie? Czy nasi przedstawiciele nie wiedzą, co mieszkańcom jest potrzebne? Czy nie przedstawili przed wyborami swojego programu i czyż nie mają mandatu, by te pomysły zrealizować?

Nie ma wątpliwości, że mieszkańcy spotykają się z radnymi lub z burmistrzem i że zgłaszają im swoje potrzeby. Radni również sami widzą, że ulice wymagają remontów, że przydałoby się boisko czy park. Radni nie wiedzą jednak, dla ilu mieszkańców najpilniejszą potrzebą jest remont ulicy, a dla ilu założenie nowego parku. Aby się tego dowiedzieć, muszą mieszkańców zapytać. Środki w budżecie miasta są ograniczone i zwykle nie starcza ich na sfinansowanie wszystkich pomysłów. Czy zresztą wszystkie pomysły muszą być zrealizowane? Ktoś może wpasnąć na pomysł, by w małym mieście zbudować Muzeum Astronautyki. Czy oznacza to od razu, że musi ono powstać tylko dlatego, że ktoś zgłosił taki pomysł? Może są inne, ważniejsze dla mieszkańców wydatki, jak oczyszczalnia ścieków czy budowa wodociągów?

Z kolei kłopot z programem, który kandydat do rady lub na prezydenta miasta przedstawia w kampanii wyborczej, polega na tym, że zwykle prezentowany jest wyborcom cały pakiet propozycji, na przykład: kładka piesza nad rzeką, basen, szpital, stadion piłkarski i przedszkole. Założymy, że wyborca zgadza się ze wszystkimi propozycjami oprócz stadionu. Czy może wykreślić go z programu kandydata? Czy na karcie do głosowania zaznaczyć, że stadionu nie popiera? Wyborca w ogóle nie ma takiej możliwości. Prezydent może potem twierdzić, że skoro został wybrany i otrzymał mandat, to buduje stadion, bo przecież miał go w programie i ludzie na niego zagłosowali. Skąd jednak pewność, że wszystkie jego propozycje zyskały akceptację wyborców? Tego nie wie i jeżeli chciałby się dowiedzieć, to powinien mieszkańców o to zapytać.

Podstawową zaletą wprowadzenia budżetu obywatelskiego jest to, że finansowane są tylko te projekty, które mieszkańcy uznali za ważne, zapewnia to więc efektywne gospodarowanie pieniędzmi. To jednak jeszcze nie wszystko. Równie ważny jest aspekt społeczny, można bowiem cały proces budżetu obywatelskiego przygotować tak, aby był on okazją do spotkań mieszkańców, do poznawania się, do budowania więzi społecznych. Może być on także punktem wyjścia do budowania międzyludzkiej solidarności, mieszkańcy mogą bowiem przeznaczać środki nie tylko na remont chodnika pod własnymi oknami, lecz także wspierać mieszkańców z innych rejonów miasta, dostrzegając, że ich potrzeby są również ważne. Nie chodzi więc o to, aby, wykorzystując możliwość zagłosowania na projekt, wyciągnąć ze wspólnych środków pieniądze na remont swojej ulicy. Chodzi także o to, by powstawała prawdziwa, lokalna społeczność, w której ludzie dbają o siebie nawzajem.

Bez względu na to, jak bardzo trafnie radni czy prezydent odczytywaliby potrzeby mieszkańców i zgodnie z nimi budowali szkoły czy przedszkola, to taki sposób planowania budżetu miasta nie pomoże w tym, by między ludźmi zaczęły się tworzyć więzi. Do tego bowiem potrzebny jest punkt zaczepienia do wspólnego działania, wspólna sprawa, która daje możliwość organizowania regularnych spotkań, a okazją do nich może być właśnie praca nad budżetem obywatelskim. Napisałem „może”, bo nie każdy sposób tworzenia budżetu obywatelskiego musi to zapewnić. Jeżeli sprowadzimy całość do głosowania w Internecie, to potencjalne korzyści społeczne z wprowadzenia tego narzędzia mogą być skromne. Może pojawić się poczucie, że oto my, mieszkańcy, sami postanowiliśmy o wybudowaniu nowej ścieżki rowerowej i ona powstała. Możemy przejechać się nią na rowerze. Co oznacza jednak to pojęcie „my”? Na ile dobrze znamy mieszkańców ze swojej okolicy? Czy mamy wspólne

sprawy, o których możemy porozmawiać, gdy spotykamy się w drodze do piekarni?

Budżet obywatelski to okazja nie tylko do budowania społeczeństwa obywatelskiego, lecz również do wprowadzania w życie idei zrównoważonego rozwoju. Nieraz zdarza się, że prezydent i radni są tak skupieni na projektach wizerunkowych i wiekopomnych dziełach, że jakość życia mieszkańców, ochrona przyrody i równość społeczna schodzą na plan dalszy, a ogromne środki są przez lata angażowane w kosztowne, choć niekoniecznie potrzebne megaprojekty. Budżet obywatelski natomiast to sposób na to, by zastanowić się, czego tak naprawdę potrzebujemy w mieście czy w gminie wiejskiej, by zaproponować projekty związane z energią odnawialną czy z transportem publicznym. To od mieszkańców powinniśmy spodziewać się decyzji podejmowanych z troską o przyszłość, o budowanie zrównoważonego świata, bo mieszkańcy mogą myśleć w kategoriach kilku pokoleń, a nie czteroletniej kadencji. Nie muszą starać się olśnić innych w kampanii wyborczej, nie muszą z przyczyn politycznych popierać absurdalnych projektów, nie dbają bowiem o utratę miejsca na liście wyborczej. Nie mają także powodu, by się obawiać, co powie o nich konkurencja polityczna w mediach. Mogą podejmować decyzje perspektywiczne, nie troszcząc się o utratę stanowiska. Obywatелеm jest się bowiem dożywotnio.

POCZĄTKI W SOPOCIE

Sopot jest pierwszym miastem w Polsce, w którym rada miasta podjęła decyzję o tym, że o części wydatków z miejskiego budżetu zadecydują w sposób bezpośredni sami mieszkańcy. Zgodnie z rezolucją rady miasta przeznaczona została na ten cel kwota 3 milionów złotych, czyli około 1% wydatków z budżetu Sopotu. Jest to kwota niewielka, chodziło jednak o to, by najpierw przetestować cały proces właśnie na małej kwocie. Jak doszło do przyjęcia tej rezolucji?

Kampanię na rzecz wprowadzenia budżetu obywatelskiego w Sopocie rozpoczęła Sopocka Inicjatywa Rozwojowa, która jest nieformalną grupą mieszkańców, działającą na rzecz usprawnienia demokracji i zrównoważonego rozwoju. Założyliśmy ją wraz z Mają Grabkowską ponad trzy lata temu. Budżet obywatelski był naszym podstawowym postulatem, od którego zaczęliśmy działalność. Choć zyskał on już na samym początku sympatię kilku radnych, to urząd miasta się nie zachwycił. Postanowiliśmy więc zająć się usprawnianiem demokracji krok po kroku i wraz z mieszkańcami i mieszkańcami Gdańska Wrzeszcza rozpoczęliśmy kampanię „Demokracja to nie tylko wybory”. Pierwszym krokiem była propozycja zmiany w statucie miasta, dzięki której mieszkańcy zyskiwali prawo zgłaszania projektów uchwał po zebraniu odpowiedniej liczby podpisów. Następnie, korzystając z tego prawa – obywatelskiej inicjatywy uchwałodawczej – wnieśliśmy projekt nowego regulaminu konsultacji społecznych, którego celem jest usprawnienie i urealnienie konsultacji w naszym mieście. Trzecim krokiem był budżet obywatelski (w Sopocie mówimy budżet obywatelski zamiast „partycypacyjny”, gdyż partycypacyjny trudno się wymawia i dla przeciętnego mieszkańca jest to słowo nieznane).

Promowanie budżetu obywatelskiego, poza artykułami na stronie internetowej, zaczęliśmy od kampanii ulotkowej, w której objaśnialiśmy mieszkańcom, że mogą mieć wpływ na wydatki z budżetu miasta, że do nich należy wszystko to, co należy do gminy, z budżetem łącznie. Potem przyszedł czas wyborów do samorządu, który sprzyja inicjatywom mieszkańców, jest to bowiem okres, kiedy lokalni politycy chętniej ich słuchają. Przeprowadziliśmy wówczas wywiady z wszystkimi pięcioma kandydatami na prezydenta miasta, pytając ich o sprawy związane z demokracją, w tym o możliwość wprowadzenia w Sopocie budżetu obywatelskiego. Naszym zamierzeniem było zachęcenie mieszkańców do tego, by poparli w wyborach tych kandydatów (bez względu na przynależność partyjną), którzy popierali wprowadzenie budżetu obywatelskiego.

Okazało się, że na pięciu kandydatów aż czterech było za. Rozmawialiśmy o tym przede wszystkim z kandydatami na prezydenta, gdyż to organ wykonawczy układa projekt budżetu. Najprościej jest, gdy to prezydent (w innych przypadkach burmistrz lub wójt) zajmuje się organizowaniem budżetu obywatelskiego. Wybory wygrał jednak właśnie jedyny kandydat, który nie popierał wprowadzenia budżetu obywatelskiego. Zmienił się jednak skład rady miasta i weszły do niej osoby, którym zależało na włączeniu mieszkańców w decydowanie o sprawach miasta. Wkrótce po wyborach rozpoczęliśmy więc rozmowy z radnymi i po kilku miesiącach na sesję trafiła rezolucja w sprawie budżetu obywatelskiego, która zyskała akceptację większości rady miasta.

Rezolucja to jednak tylko deklaracja, wyraz woli radnych. Co dalej? Konieczne było opracowanie zasad, na jakich miał działać budżet obywatelski w Sopocie. Kilka tygodni później została w tym celu powołana doraźna Komisja ds. Budżetu Obywatelskiego, w skład której weszło 7 radnych ze wszystkich klubów. Chociaż projekt budżetu przygotowuje prezydent, to jednak uchwała go rada miasta i, zgodnie z ustawą o finansach publicznych, ma prawo wprowadzać zmiany w projekcie uchwały budżetowej (o ile nie są to zmiany, które powodują zmniejszenie dochodów lub zwiększenie wydatków i, jednocześnie, zwiększenie deficytu budżetu miasta – art. 240.2). Dlatego, nawet pomimo braku zgody prezydenta na wprowadzenie budżetu obywatelskiego, może to zrobić rada miasta, mimo że jest to działanie niełatwe i zdecydowanie „na około”, gdyż możliwości organizacyjne rady miasta są znacznie mniejsze niż prezydenta.

Choć początek prac Komisji ds. Budżetu Obywatelskiego przypadł na początek wakacji, spotykała się ona często, do ustalenia było bowiem wiele spraw (a czas naglił), by ruszyć ze wszystkim od września. Do udziału w pracach komisji został zaproszony prezydent. Sopocka Inicjatywa stworzyła koncepcję zasad, a także projekt formularza służącego do składania propozycji w ramach budżetu obywatelskiego, które przedstawiliśmy radnym. Nie ma bowiem jednej formuły przeprowadzania budżetu obywatelskiego i każde miasto może robić to na swój sposób, stosownie do okoliczności i potrzeb. Nam akurat zależy na możliwości pełnego udziału mieszkańców na każdym z etapów powstawania budżetu, co w praktyce oznacza, że mieszkańcy mogą zgłaszać projekty, dyskutować

nad nimi, a na koniec głosować, które z nich są najważniejsze (w innych wariantach na przykład w głosowaniu mogą brać udział delegaci mieszkańców lub losowo wybrana grupa mieszkańców). Rada miasta natomiast uznaje decyzję mieszkańców za wiążącą i wprowadza najwyższe oceniane projekty poprawką do budżetu miasta.

WOKÓŁ ZASAD BUDŻETU OBYWATELSKIEGO

Kto konkretnie może zgłaszać propozycje wydatków z budżetu miasta? Na pewno wszyscy mieszkańcy, którzy mają prawo udziału w wyborach (formalnie nazywani osobami posiadającymi czynne prawo wyborcze do rady miasta). Wyznacznikiem nie powinno być zameldowanie, bo na przykład w Sopocie pozbawiłoby to prawa głosu kilkaset osób, które tu mieszkają i zadeklarowały, że tu chcą głosować, jednak, z różnych przyczyn, zameldowane są w innych miastach. Co natomiast z organizacjami pozarządowymi lub instytucjami, które mogą przyjmować dotacje ze środków publicznych (np. szkoły, policja, straż pożarna)? Tu sprawa się komplikuje. Bez wątpienia byłoby dobrze, by organizacja pozarządowa mogła zgłosić pomysł projektu. Czy jednak może to być projekt, który będzie realizowała ona sama, w znaczeniu, że będzie to grant, który wpłynie na jej konto? Oczywiście, jeżeli mieszkańcy zdecydują, by dofinansować działalność jakiejś organizacji pozarządowej, to jak najbardziej mogą to zrobić. Wątpliwości dotyczyły jednak tego, ile wniosków od organizacji pozarządowych mogłoby wówczas spłynąć i czy mieszkańcy będą w stanie je wszystkie przeanalizować? Co się stanie, jeżeli będzie ich sto lub więcej? Pojawiło się także pytanie, które organizacje lub instytucje mogłyby zgłaszać projekty? Z instytucjami sprawa była prosta – te, które mają siedzibę w Sopocie. A organizacje pozarządowe? Tu, w ramach Sopockiej Inicjatywy, doszliśmy do wniosku, że mogą to być wszystkie organizacje, które działają na terenie Polski i w zasadzie tak również mogłoby być z instytucjami. Dlaczego?

Kluczowa jest bowiem kwestia, na co mogą zostać przeznaczone pieniądze z budżetu obywatelskiego. Naszym zdaniem, na wszystko, na co tylko mogą zostać wydane środki z budżetu gminy. Jeśli więc przyjmijemy takie założenie, to może się nawet zdarzyć, że mieszkańcy Sopotu dofinansują odbudowę szkoły po powodzi na Podkarpaciu, bo to również leży w kompetencjach gminy i zdarzało się, że Sopot pomagał finansowo innym gminom. Nie chodzi więc o to, by budżet obywatelski stanowiły wyłącznie środki na „małe inwestycje dzielnicowe”. Remonty chodników czy budowa nowych placów zabaw są ważne, chodzi jednak o to, by widzieć, że na nich świat się nie kończy, że ludzie z innej części miasta mogą mieć pilniejsze potrzeby, a także, że jeszcze pilniejsze potrzeby mogą mieć ludzie, którzy mieszkają w innych miejscowościach, a nawet w innych państwach. Budżet obywatelski powinien być otwarty również na pomoc rozwojową za granicą (także w Afryce), a decyzja czy ją wesprzeć, czy nie, należy już do samych mieszkańców.

Podstawą sukcesu w projektach partycypacyjnych jest wiara w to, że ludzie są z natury dobrzy, że są zdolni do empatii i do zachowań społecznych. Dzięki temu można przygotować procedurę budżetu obywatelskiego oraz prowadzić spotkania z mieszkańcami w taki sposób, by pozytywne aspekty ludzkiego charakteru miały okazję się rozwinąć.

Wiele emocji w Sopocie wzbudziła kwestia, czy mieszkańcy powinni wybierać projekty wspólnie, czy też należy wprowadzić podział na dzielnice? W Sopocie nie ma dziś rad dzielnic, ze strony prezydenta pojawiła się więc propozycja, by wykorzystać istniejący podział na cztery okręgi wyborcze. Problem z tym pomysłem polega na tym, że po pierwsze – są one bardzo duże, po drugie – jest to podział sztuczny. O ile w dużym mieście, takim jak Gdańsk, podział na dzielnice jest oczywisty, to już w Sopocie, który ma około 37 tysięcy mieszkańców, jest się nad czym zastanawiać. Wspólne głosowanie pełni bowiem istotną rolę, buduje poczucie „my, mieszkańcy Sopotu”, zachęca do myślenia w kategoriach dobra wspólnego i do uczenia się między-ludzkiej solidarności. Z kolei głosowanie w okręgach będzie raczej budowało poczucie „my, mieszkańcy okręgu 1” i może być postrzegane jako dzielenie mieszkańców miasta.

Przy podziale środków na wydatki możliwy jest także wariant mieszany, polegający na tym, że drobne kwoty przeznaczane są na projekty w poszczególnych rejonach miasta, a oprócz tego pozostawia się dużą pulę, o której mieszkańcy decydują wspólnie. Plusem takiego rozwiązania jest to, że mogą zostać załatwione drobne sprawy, jak remonty schodów czy naprawa latarni, dotyczące jedynie małej grupy mieszkańców, a które mogłyby zginąć w dużej puli projektów. Ostatecznie rozwiązanie mieszane zostało zastosowane w Sopocie i sprawdziło się. Do projektów lokalnych zaliczane były te, które miały charakter lokalny i których koszt był mniejszy niż milion złotych. Jeżeli więc remont osiedlowej ulicy przekraczał milion złotych, wówczas trafiał na listę projektów ogólnomiejskich. Problemem pozostała jednak skala okręgów, gdyż są one tak duże, że problemy dotyczące mieszkańców z jednego końca okręgu mogą być odległe lub nieznane dla mieszkańców z jego drugiego końca.

Jak dyskutować o propozycjach wydatków w ramach budżetu obywatelskiego? Na przykład na Forum Mieszkańców, czyli na otwartym spotkaniu mieszkańców, na którym omawia się sprawy miasta. W ramach forum mogą powstać grupy tematyczne, jak na przykład grupa zajmująca się sprawami architektury, edukacji, ekologii czy sportu. Mogą powstać również grupy sąsiedzkie, by w gronie okolicznych mieszkańców porozmawiać zarówno o sprawach najbliższej okolicy, o tym, jakie są w niej problemy i co przydałoby się w związku z nimi zrobić, jak i o sprawach całego miasta. Dodatkową korzyścią z ich powstania jest to, że grupa sąsiedzka stanowi dla mieszkańców okolicy okazję do spotkania się, poznania, rozmawiania. Natomiast doświadczenia z brazylijskiego miasta Gravataí pokazują, że dzięki zorganizowaniu znacznej liczby grup sąsiedzkich (85 w mieście, które ma około 232 tys. mieszkańców), udało się zaangażować w budżet obywatelski 10,5% dorosłych mieszkańców.

Czy to jednak wysoka frekwencja stanowi o sukcesie budżetu obywatelskiego? Czy raczej trafne, korzystne dla mieszkańców inwestycje? Z perspektywy radnych duże zaangażowanie mieszkańców jest pożądane, gdyż mogą wiązać z tym nadzieje na dobry wynik w kolejnych wyborach. Czy z perspektywy samych mieszkańców również? Co jest bowiem celem budżetu obywatelskiego? W naszej ocenie – sensowne podzielenie wspólnych pieniędzy, a przy okazji budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Jeśli przyjąć takie założenie, to wysoka frekwencja jest pożądana, czy może jednak być wyznacznikiem sukcesu?

Troska o wysoką frekwencję przekłada się na wybór metody głosowania. Jeżeli chcemy, aby wzięła w nim udział jak największa liczba mieszkańców, to dobrym rozwiązaniem może być głosowanie w lokalach wyborczych, tak samo jak w wyborach czy w referendum. Wówczas głosowanie może odbyć się jednego dnia, w niedzielę, do czego wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni i można się spodziewać, że wielu mieszkańców weźmie w nim udział. Czy jednak będzie to wybór najlepszy, skoro nie wiąże się z nim udział w dyskusji? Czy wszyscy głosujący poznają wcześniej argumenty za i przeciw dotyczące zgłaszanych projektów, czy będą mogli się dowiedzieć, jakie są priorytety i potrzeby innych? Wynik głosowania bez dyskusji, bez deliberacji, może pozostawiać wiele do życzenia, gdyż mogą zostać wybrane projekty przypadkowe, których nazwa dobrze brzmi w pierwszej chwili, jednak, tak naprawdę, nie są one wcale mieszkańcom potrzebne. Gdyby natomiast wprowadzić ograniczenie, że głosować mogą jedynie ci, którzy wzięli udział w dyskusji, może to znacząco zmniejszyć frekwencję, bo nie wszyscy chętnie biorą udział w dyskusjach publicznych, choć wzięliby udział w samym głosowaniu. Czy jednak powinni głosować, skoro sami nie zabrali głosu i nie wysłuchali opinii innych mieszkańców bądź ekspertów? Czy z wyniku takiego głosowania mieszkańcy będą zadowoleni?

Kolejną kwestią jest reprezentatywność budżetu obywatelskiego. Może ją zapewnić poinformowanie wszystkich mieszkańców, że mogą wziąć udział w głosowaniu, a także o tym, czego ono dotyczy, kiedy się odbędzie, jakie są jego zasady. Najlepszą metodą jest wysłanie do wszystkich gospodarstw domowych w mieście zaadresowanego listu z zaproszeniem. Zaproszenia mogą dostarczać również firmy roznoszące ulotki. Wówczas jednak istnieje ryzyko,

że nie do wszystkich mieszkańców wiadomość dotrze, czasem z tej prozaicznej przyczyny, że ktoś nie otworzy domofonu drzwi do kamienicy, a przecież chodzi o to, by nikt nie został wykluczony z głosowania, dlatego że o nim nie wiedział. Oczywiście, udział jest dobrowolny, mieszkańcy mają prawo nie angażować się w budżet obywatelski w ogóle, pozostawiając go innym, nawet niewielkiej grupie osób. Aby jednak móc uznać, że proces został przeprowadzony prawidłowo, powinna zostać przeprowadzona pełna kampania informacyjna i wszyscy mieszkańcy powinni otrzymać zaproszenie do udziału.

Istotnym kryterium, które warto mieć na uwadze, jest także kryterium „fajności”. Chodzi o to, że całość powinna być dla mieszkańców na tyle atrakcyjna, żeby chcieli im się brać w tym wszystkim udział. Budżet obywatelski nie powinien być sprowadzony do suchego przeliczania projektów, kwot i analizowania wskaźników efektywności. To po prostu powinno być „fajne”.

W ubiegłym roku mieszkańcy Sopotu zdecydowali ostatecznie, w ramach budżetu obywatelskiego, o wydatkach na kwotę ok. 5 milionów złotych. Udało się, chociaż opór ze strony prezydenta był na początku duży, a na koniec uznał on budżet obywatelski za sukces. Można jednak mieć bardzo wiele zastrzeżeń do organizacji spotkań i przebiegu całości – choćby takie, że nie odbyło się Forum Mieszkańców, że opisy projektów zgłoszonych przez mieszkańców nie zostały udostępnione w ogóle, a sposób głosowania polegał na postawieniu maksymalnie pięciu krzyżyków, uznano bowiem, że ocenianie przez mieszkańców projektów w skali od 0 do 5 jest zbyt trudne. Pomimo tego jednak mieszkańcy Sopotu oddali ponad 2400 głosów, co oznacza, że w tworzeniu budżetu obywatelskiego wzięło udział więcej mieszkańców, niż w przeszłości w jakichkolwiek konsultacjach społecznych.

Projekty, które wybrali mieszkańcy pomogły rozwiązać obawy radnych odnośnie tego, czy mieszkańcy będą potrafili rozsądnie ocenić wydatki, na pierwszym miejscu znalazło się bowiem ustawienie dodatkowych pojemników do recyklingu, następnie modernizacja i dofinansowanie schroniska dla zwierząt, a dopiero potem remont jednej z ulic. Liczymy na to, że w tym roku uda się poprawić procedurę budżetu obywatelskiego, że jakość spotkań i promocji będzie lepsza i że weźmie w nim udział więcej mieszkańców. Doświadczenia z Sopotu pokazują, że budżet obywatelski nie jest tylko specyfiką Porto Alegre i Ameryki Południowej, demokracja partycypacyjna sprawdza się także w Polsce.

dr Marcin Gerwin

politolog, specjalista ds. zrównoważonego rozwoju;
współzałożyciel Sopotkiej Inicjatywy Rozwojowej
oraz pracowni Zrównoważone Rozwiązania

Migracja i partycypacja: Polacy w Reykjavíku

Małgorzata Zielińska

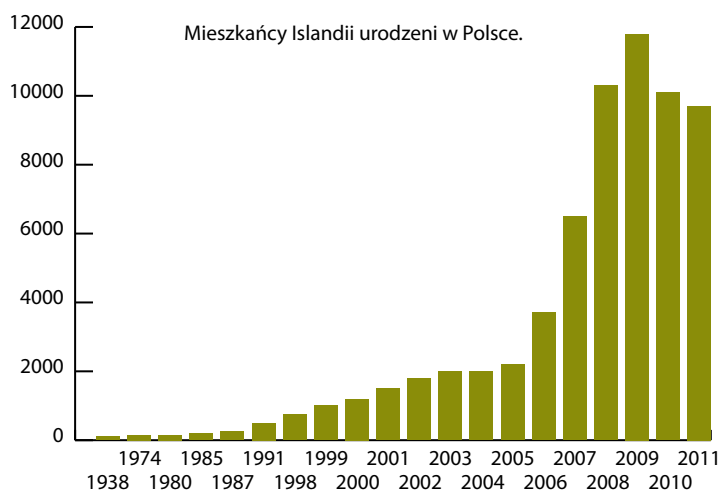
Animacja *pro bono publico*, czyli ożywianie, które służyć ma dobru publicznemu, nieodłącznie związane jest z zagadnieniem partycypacji publicznej i aktywnego obywatelstwa. Warto jednak zadać sobie pytanie o to, kogo do takiej partycypacji zapraszamy i kogo uważamy za obywatela. Jak twierdzą Bill Jordan i Franck Duvell¹, powołując się na prace W. Ivora Jenningsa i Phillipa Cole'a: „Demokracja to władza ludu, ale ktoś musi najpierw zdecydować, kim jest lud. [...] [M]oralna równość ludzi zakłada, że wszyscy mają równe prawo do ubiegania się o członkostwo [w byciu tymże ludem – M.Z.]; zaś zasady demokracji liberalnej wskazują, że nie powinno się narzucać żadnej zasady dotyczącej wybierania spośród kandydatów (nawet w formie loterii), chyba że wszyscy wzięli udział w podejmowaniu decyzji, aby taką zasadę wprowadzić.”

Włączanie migrantów do współdecydowania o lokalnych miejscach, jest aktem kontrowersyjnym, łamiącym przyzwyczajenia związane z przynależnością narodową czy z prawną kategorią obywatelstwa. Niektórzy porównują migrację wręcz do aktu wojny². Jednocześnie jednak migracje stają się – zwłaszcza obecnie w Europie – tak powszechne, że są coraz trudniejsze do pominięcia w analizach na temat obywatelskości czy demokracji.

W poniższym artykule chciałabym odnieść się do kwestii partycypacji migrantów w tworzeniu miasta na podstawie badań, które prowadziłam w latach 2009 i 2010 wśród polskich migrantów w Reykjavíku. W pierwszej części pracy postaram się pokazać miasto i aktywność obywatelską z perspektywy samych migrantów, a następnie przedstawić rozwiązania wprowadzone w Reykjavíku, które mogłyby posłużyć za wzór dobrych praktyk w aktywizowaniu migrantów.

POLACY W REYKJAVIKU

Badania migrantów w miastach najczęściej dotyczą metropolii – globalnych miast, które zamieszkuje wiele narodowości³. Reykjavik za takie miasto trudno uznać, gdyż łącznie z okolicznymi miasteczkami, tworzącymi region stołeczny, zamieszkuje go zaledwie 203 570 osób (dane za IV kwartał 2011), co stanowi około 2/3 mieszkańców całej Islandii (319 560 osób w tym samym czasie⁴). Obcokrajowcy (czyli mieszkańcy o innym niż islandzkie obywatelstwie) stanowią około 6,5% wszystkich mieszkańców kraju i około 6,8% mieszkańców regionu stołecznego⁵. Wśród nich największą grupę (około 44%⁶) stanowią właśnie Polacy. Jak pokazuje Wykres nr 1, liczba Polaków na Islandii systematycznie rosła od czasu transformacji ustrojowej w Polsce, a od 2006 roku, gdy islandzki rynek pracy otworzył się na nowych członków Unii Europejskiej, migracja Polaków do tego kraju nabrała jeszcze szybszego tempa. Trend ten trwał do czasu kryzysu finansowego, podczas którego Islandia uciarlała szczególnie, a islandzka waluta straciła niemal połowę swojej wartości w porównaniu do złotego. Niektórzy migranci wrócili wtedy do Polski lub przenieśli się do innych krajów (zwłaszcza do Norwegii), nie było ich jednak tak wielu, jak przewidywano w mediach⁷.



Wykres nr 1: Opracowanie własne, na podstawie *Statistics Iceland*, 2012 i A. Wojtyńska, 2011⁸

RAMY TEORETYCZNE

Prowadzone przeze mnie badania plasują w nurcie pedagogiki miejsca, rozwijanej m.in. przez Marię Mendel⁹ czy Davida A. Gruenewalda (*critical pedagogy of place*¹⁰), i pokrewnej analizom geografów humanistycznych czy polskich pedagogów społecznych, np. Heleny Radlińskiej i jej koncepcji środowiska życia.

W porównaniu do badań nad migracjami, które koncentrują się na wielokulturowości, analizowanie relacji człowieka z miejscem pozwala zwrócić uwagę również na inne elementy życia migrantów, nie tylko kontakty społeczne. Arif Dirlik twierdzi, że „miejsce to lokalizacja (*location*), gdzie to, co społeczne spotyka się z tym, co naturalne”¹¹, podczas gdy David A. Gruenewald wymienia następujące „wymiarowe miejsce”: percepcyjny, socjologiczny, ideologiczny, polityczny i ekologiczny¹².

Pojęcie miejsca nie jest jednak jednoznaczne, a prace geografów społecznych i humanistycznych oferują wiele jego definicji. Yi-Fu Tuan pisał, że: „Miejsce może być tak małe jak kąt w pokoju i tak duże jak cała Ziemia”¹³, zawsze jednak kojarzone jest z bezpieczeństwem i stabilnością. Później Cresswell twierdził, że miejsce znaczy więcej niż lokalizacja. Według niego miejsce

„[w] teorii geograficznej i filozofii oznacza znaczące wycinki przestrzeni – miejsca (*locations*) przepojone znaczeniami i władzą. Miejsce to centrum znaczenia – przywiązujemy się do niego, walczymy o nie i wykluczamy z niego ludzi – doświadczamy go”¹⁴.

Podobnie Doreen Massey opisywała „miejsca nie jako punkty czy obszary na mapie, ale jako połączenia przestrzeni z czasem; jako czasoprzestrzenne zdarzenia”¹⁵. Podkreślała, że miejsca, tak jak i przestrzeń, nie są stałe, ale zmieniają się w czasie. Nie są jedną historią, ale są splecione z wielu opowieści. Dla Massey miejsce jest otwarte, jest ciągłym procesem – nawet natura (w tym, kojarzone ze stabilnością, góry) – jeden z elementów miejsca – zmienia się w czasie. Miejsca tworzone są między innymi przez interakcje, relacje i praktyki.

Traktując tę perspektywę jako ramę badań nad migrantami, nie można więc postrzegać ludzi jako przemieszczających się między stabilnymi miejscami, ale jako twórców miejsc, poruszających się między procesami oraz zbiorami „dotychczasowych opowieści”.

W moich badaniach szczególnie interesowało mnie spojrzenie na migrantów – na to, czy lokalne miejsca mają dla nich znaczenie, a jeśli tak, to jakie. Próbowałam więc zbadać opinie, znaczenia, cele i potrzeby Polaków w rejonie Reykjavíku, dotyczące życia i uczenia się w nowym miejscu.

Badania prowadzone w odległych islandzkich wioskach rybackich¹⁶ pokazują, że „miejsca są wciąż ważne, zarówno byłe, jak i obecne domy, chociaż znaczenia te są stale kontekstualizowane i negocjowane poprzez transnarodowe

1. B. Jordan i F. Duvell, *Migration: The Boundaries of Equality and Justice*, Polity Press, Cambridge 2003, s.17.
2. Więcej na ten temat: Ibidem, s.2.
3. Np. B. Jałowiecki i E. A. Sekuła (red.), *Metropolie mniejszości: mniejszości w metropoliach*. Scholar, Warszawa 2011.
4. *Statistics Iceland* (2012). *Population in the 4th Quarter 2011*. Odczytane 15.01.2012 z: <http://www.statice.is/Pages/444?NewsID=8956>.
5. *Statistics Iceland* (2012). *Population by sex, municipality, citizenship and age 1 January 1998-2011*. Odczytane 15.01.2012 z: <http://www.statice.is/Statistics/Population/Citizenship-and-country-of-birth>.
6. Ibidem.
7. Więcej na temat wpływu kryzysu finansowego na islandzką Polonię patrz: A. Wojtyńska i M. Zielińska, *Polish migrants in Iceland facing the financial crisis*. [w:] Þjóðarspejillinn 2010. The Social Science Research Institute, Uniwersytet Islandzki, Reykjavík 2010.
8. *Statistics Iceland* (2012). *Population by sex, municipality, citizenship...* oraz A. Wojtyńska, *Historia i charakterystyka migracji z Polski do Islandii*, [w:] M. Budyta-Budzyńska (red.), *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci w Islandii*, Scholar, Warszawa 2011.
9. M. Mendel, *Pedagogika miejsca i animacja na miejsce wrażliwa*, [w:] M. Mendel (red.), *Pedagogika miejsca*. Wydawnictwo Naukowe DSW, Wrocław 2006.
10. D. A. Gruenewald, *The best of both worlds: a critical pedagogy of place*, „Educational Researcher”, nr 32 2003, ss. 3-12.
11. Cytat za: D. B. Massey, *For Space*, Sage Publications Ltd., Londyn 2005, s.137.
12. D. A. Gruenewald, *Foundations of Place: A Multidisciplinary Framework for Place-Conscious Education*, „American Educational Research Journal”, nr 40(3) 2003, s. 623.
13. Yi-Fu Tuan, *Space and place: humanistic perspective*. „Progress in Geography”, nr 6 1974, s. 245.
14. T. Cresswell, *On The Move*, Routledge, New York 2006, s.3.
15. D. B. Massey, op.cit. s. 71.
16. U. Dis Skaptadóttir i A. Wojtyńska, *Labour Migrants Negotiating Places and Engagements*. [w:] J. O. Barenholdt, B. Granäs (red.), *Mobility and Place. Enacting Northern European Peripher*, Ashgate Aldershot, Farnham 2007, ss. 115-126.

doświadczenia migrantów”¹⁷. Autorki badań konkludują: „Nowemu miejscu nadawane jest znaczenie, ale znaczenia te mogą być różne od tych, jakie nadają im ludzie urodzeni w tym rejonie. Znaczenia te budowane są na codziennych doświadczeniach, ale są skomplikowane; mogą być mniej zależne od okolic miejsca zamieszkania czy Islandii jako takiej, a bardziej od wiedzy – poglądów przyniesionych przez migrantów”¹⁸. Takie właśnie znaczenia były przedmiotem mojego badania, przeprowadzonego w nieco innych warunkach, w islandzkim rejonie stołecznym. Ze względu na rozmiar tego artykułu odniosę się tu tylko do jednego wycinka badań – partycypacji publicznej migrantów.

METODY BADAŃ

Opisane powyżej pytania badawcze wymagają badań jakościowych, które pozwolą odnaleźć znaczenia, a nie testować hipotezy. Badania prowadzone były w roku akademickim 2009/2010 przy wsparciu udzielonym przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię, poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego. Podstawowymi metodami badań były: – obserwacje etnograficzne i nieformalne rozmowy z mieszkańcami Reykjavíku, – wywiady pogłębione z 34 dorosłymi Polakami mieszkającymi w islandzkim regionie stołecznym, w tym z 16 kobietami i 18 mężczyznami, w wieku 19 – 60 lat. 16 respondentów miało wyższe wykształcenie, 13 – średnie, a 5 – podstawowe lub zawodowe. Badane osoby przebywały w Islandii od 1,5 roku do 25 lat. Respondenci byli dobierani tak, by powstała jak najbardziej zróżnicowana grupa, ale ze względu na trudności z przekonaniem do wywiadu osób z wykształceniem podstawowym z jednej strony, a łatwością nawiązania kontaktu z nauczycielami (zwłaszcza z pracownikami przedszkoli) ze strony drugiej, nauczyciele właśnie stanowią największą grupę zawodową wśród respondentów (10 osób, obok 7 innych pracujących w branży budowlanej, 4 pracowników supermarketów, 3 kierowców, a także przedstawicieli innych zawodów). Wypowiedzi będą cytowane z bardzo krótkim opisem ich autora/ki, ze względu na konieczność zachowania w tajemnicy tożsamości rozmówcy, co jest niezbędne w przypadku członków tak małej społeczności.

MIASTO W OCZACH MIGRANTÓW

W wypowiedziach respondentów Islandia była silniejszym punktem odniesienia niż sam Reykjavík. Niektórzy jednak odnosili się właśnie do miasta i, w zależności od tego, z czym je porównywali, określali je jako małe i prowincjonalne (zwłaszcza w porównaniu z polskimi miastami czy innymi europejskimi stolicami) albo duże i wielokulturowe (w porównaniu z islandzkimi miasteczkami i osadami, w których wcześniej mieszkali). Jedną z cech miasta była jego otwartość przestrzenna, geograficzna łatwość wydostania się z niego, choć wyłącznie przez posiadaczy samochodów. Jeden z respondentów twierdził: „Bez samochodu nie wyobrażam sobie tutaj życia, bo to nie byłoby życie, to byłoby tak, jakby człowiek był zamknięty w jednej klatce. Tutaj autobusy jeżdżą tylko w danym okręgu, czyli Reykjavík i okolice Reykjavíku, to żadna przyjemność przecież (...). To też jest ważne, że można wyskoczyć poza miasto. Tutaj są fantastyczne widoki, szczególnie w lato”. Dla wielu badanych Reykjavík

był właśnie bazą wypadową do licznych islandzkich atrakcji turystycznych leżących poza miastem: wodospadów, gejzerów, lodowców czy – zwłaszcza wiosną 2010 roku – wulkanów. Refleksje badanych, przedstawione poniżej, będą więc czasem dotyczyć tylko Reykjavíku, czasem zaś odnosić się będą do całego kraju.

POSTRZEGANY WPŁYW NA MIEJSCE

Jedno z pytań zadanych przeze mnie respondentom dotyczyło tego, czy czują, że mają wpływ na miejsce, w którym żyją. Najczęściej odpowiedź była pozytywna i odnosiła się do pokazywania Islandczykom – na własnym przykładzie – dobrego obrazu Polaków, innego niż funkcjonujący negatywny obraz medialny utożsamiający (według respondentów) Polaków z przestępcami¹⁹. Ponadto, pracownicy przedszkoli czuli, że wnoszą dużo do życia dzieci, z którymi pracują, zaś jedna z nauczycielek za swój szczególny wpływ uznała pracę na rzecz dialogu i otwartości między polskimi rodzicami a islandzkimi nauczycielami.

Zarówno nauczyciele, jak i przedstawiciele innych grup zawodowych twierdzili, że ich praktyki i sposób wykonywania pracy – inny od islandzkiego, był ich wpływem na miejsce, gdyż pokazywali, jak można robić te same rzeczy w inny sposób. Bezrobotny mężczyzna z wyższym wykształceniem powiedział:

„Nie czuję jakiegogoś dużego wpływu, ale czuję jakiś minimalny wpływ [...] przez to, że poznaję jakichś Islandczyków, przekazuję im swoje opinie, wiadomości, jakieś tam informacje i przez to oni stają się bogatsi i jakiś kontakt jest. Zawsze mi się wydaje, że uczą się ode mnie, od nas, czegoś”.

Często wpływ na miejsce pokazywany był jako kolektywny wpływ Polaków na Islandię. 30-letni student i pracownik restauracji powiedział: „Jestem takim jakby... kropelką wody w morzu, w kulturze polskiej, my wprowadzamy, Polacy – ja jestem jedną częścią tych Polaków – tu kulturę polską”. Wspomniał też o sytuacji, kiedy jego islandzcy współpracownicy nauczyli się polskich kołęd i zaśpiewali je. Był to dla niego szczególnie emocjonujący moment:

„Jakie to było piękne! [...] po prostu to było niesamowite przeżycie. [...] No i właśnie to jest taki wkład kulturowy no i w sumie czuję się taką, no jakąś częścią tego wkładu, bo jestem Polakiem, bo Polacy tutaj są [...] może nie to, że ja sam jedyny coś tam wkładam, w to społeczeństwo, ale tak jako *my Polacy*”.

Biorąc pod uwagę sposób postrzegania miejsc przez Doreen Massey – jako wciąż tworzonych przez praktyki i relacje oraz „utkane z toczących się opowieści”²⁰, można uznać, że migranci tworzą miejsca poprzez relacje z innymi ludźmi oraz pokazywanie innych praktyk.

Co zaskakujące, mimo że Polacy byli często zapraszani na Islandię, by uzupełnić braki na rynku pracy, rzadko wskazywali, że ich obecność ma wpływ na gospodarkę kraju. Niektórzy twierdzili, że ich wkładem jest dobrze wykonana praca, pewien mężczyzna zaś dowiedział się, ku swojemu zaskoczeniu, że jego zaproszenie na Islandię było spowodowane zwolnieniem strajkujących islandzkich pracowników w jego branży, z czym nie czuł się dobrze.

PARTYCYPACJA PUBLICZNA

Partycypację publiczną można, za Stuartem Langtonem²¹, podzielić na:

1. Aktywność publiczną, czyli lobbowanie, protest, nieposłuszeństwo obywatelskie, edukację obywatelską i rzecznictwo²².
2. Angażowanie obywateli – czyli konsultacje społeczne działań podejmowanych przez władze²³.
3. Partycypację wyborczą.
4. Partycypację obowiązkową, czyli np. płacenie podatków²⁴.

Poniżej omówię wspomniane typy partycypacji respondentów w islandzkim życiu publicznym, gdyż kilka pytań w wywiadach właśnie tego dotyczyło – pytałam między innymi o głosowanie, kandydowanie, udział w demonstracjach, a także o samo zainteresowanie życiem politycznym.

AKTYWNOŚĆ PUBLICZNA

Udział w protestach ulicznych, jako przejaw aktywności publicznej migrantów, budził moje szczególne zainteresowanie, bowiem w Reykjavíku, w czasie mojego niemal rocznego pobytu, co tydzień odbywały się demonstracje przeciw rządowi, bankom oraz Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu. Przed moim przyjazdem, niedługo po rozpoczęciu się kryzysu i ujawnieniu nadużyć władz i bankierów, demonstracje te były masowe (pojawiało się na nich kilka tysięcy osób, część z nich uderzała w garnki i patelnie, dlatego też protesty zostały nazwane „Rewolucją Garnkową” – ang. *Kitchenware Revolution*). Nikt z respondentów nie wziął jednak udziału w demonstracjach, mimo że w migrantów kryzys finansowy, spowodowany między innymi ryzykownymi działaniami islandzkich banków, uderzył szczególnie – część z nich straciła połowę oszczędności (w przeliczeniu na złotówki). Swoją brak udziału w protestach tłumaczyli np. w następujący sposób:

„Ja tylko słucham, trzymam się z daleka. Mówię: nie mój kraj, nie ciągnie mnie aż tak bardzo. Wiadomo, jestem tu na krótko. Ale słuchać, słucham. Interesuję się tym, ale nie wchodzę w to dalej. Nie. Tylko patrzę tak z boku” – (23-letnia pracownica przedszkola).

Młode małżeństwo z dzieckiem wypowiedziało się w podobny sposób: Kobieta: „Chyba nie czujemy się na tyle częścią tutejszej społeczności, żeby brać udział w czymś takim. Nie mamy poczucia, żeby to nas bezpośrednio dotyczyło. Nawet jeżeli nas to dotyczy, to nie jest nasza sprawa, żeby wyskakiwać”. Mężczyzna: „Jesteśmy tu obcy i tak naprawdę zawsze będziemy. Nawet jeżeli tu zostaniemy, to, szczerze mówiąc, zawsze będziemy obcy. Nie braliśmy udziału, nie mieliśmy na to ochoty. W Polsce też bym nie brał udziału w takich manifestacjach, ponieważ [to] nie ma sensu”.

Młoda nauczycielka również nie protestowała na Islandii, ale opowiadała o udziale w protestach i strajkach w Polsce:

„Wiesz co, nie, tutaj nie. Bo tutaj generalnie ja w tym życiu – tak jak ci mówiłam – islandzkiem; obywatelskim, społecznym, politycznym właśnie nie uczestniczę ze względów językowych i braku czasu jeszcze. Przynajmniej na razie. No dlatego nie... ale np. w Polsce pamiętam, że tak, demonstracje jak najbardziej. Jeżeli zabrali studentom zniżkę 50% na pociągi, to byłam pod urzędem wojewódzkim, oczywiście, wyszłam w połowie zajęć. Krzyczałam”.

Inny respondent (inżynier z rodziną na Islandii) twierdził, że chciał pójść protestować przed parlament, ale inna kultura protestu na Islandii była dla niego usprawiedliwieniem dla pozostania w domu:

„Miałem taki pomysł [żeby pójść], ale to nie wygląda tak, jak w Polsce. Oni są zimni – nie pokazują tych swoich emocji, tak jak w Polsce, że się wyrzywa ławki, bruk i się pali opony i rzuca. To – to ja rozumiem, to – to jest jakiś protest. A tutaj jest *happening* – ludzie przychodzą z dziećmi i krzyczą: „Nie chcemy tego, Nie chcemy tego”, [...] to nie działa. Co z tego, że oni krzykną, jak mafia, że tak powiem – bo ja to nazywam mafią, bo definicja mafii to jest właśnie połączenie biznesu z polityką, prawda? A tu jest nepotyzm powszedni. Więc nie za bardzo oni mogą coś zmienić, chyba że spalą parę opon, wybiją trochę szyb i wywiozą kogoś na taczce”.

Jedynie jeden respondent (30-latek z wykształceniem średnim) wyraził gotowość do udziału w protestach na Islandii, ale z różnych względów nie brał w nich udziału. Za to w Polsce często protestował we własnym mieście: „Jakieś anty-McDonaldowe, antyfutrowe [protesty], jak się kiedyś tam było gnojkiem. [...] Tutaj bym mógł wspierać [demonstracje]. [...] Jakby dotyczyła tego, czego wiesz... [...] No sorry, ale trzeba mieć jakiś swój światopogląd. Nie pójdę na manifestację przeciwko rządowi islandzkiemu, bo mnie ten rząd nie interesuje prawie w ogóle. [...] Miałem iść na manifestację „Wolny Tybet”, to nie poszedłem, bo chyba byłem w pracy czy coś, czy już było za późno. Czy jakieś inne manifestacje, jakie były, to oczywiście, jak najbardziej. [...] Mnie w ogóle nie interesuje polityka. Fakt faktem, „Wolny Tybet” to też jest polityka, w sumie każde wyzwolenie jakiegoś kraju, czy takie sprawy... prawa równości, prawa mniejszości, od gejskich po mniejszości jakieś narodowe, to wszystko jest polityka, ale to już jest... nie taka dosłowna polityka. To coś za co mógłbym protestować. Oczywiście”.

Podsumowując – brak zainteresowania polityką islandzką oraz brak zrozumienia dla celów i metod protestu powstrzymywały Polaków przed udziałem w demonstracjach. Jednocześnie jednak wielu czuło się na Islandii obcymi, gośćmi (wypowiadały się tak nawet osoby, które mieszały tam od kilkunastu lat), którzy nie tylko nie byli odpowiedzialni za to, co działo się w kraju, ale też nie czuli się zaproszeni do współdecydowania (jeden z respondentów powiedział wprost, że nie sądzi, by Islandczycy chcieli, by Polacy mieszały się do tego typu spraw).

PARTYCYPACJA WYBORCZA

Tak, jak w powyższej wypowiedzi, tak i w niemal wszystkich wypowiedziach Polaków, polityka (zarówno polska, jak i islandzka) była postrzegana negatywnie, a w najlepszym wypadku obojętnie – innymi słowy, respondenci wyrażali niechęć do niej bądź brak zainteresowania. Część głosowała wcześniej w Polsce, ale była zawiedziona politykami, inni nie głosowali w polskich wyborach ani podczas pobytu na Islandii, ani wcześniej, gdy mieszkali w Polsce.

Trzydziestokilkuletni budowlaniec przestał głosować, jeszcze kiedy był w Polsce:

„Polityka mnie śmieszy. [...] Nie wiem, nie ma tam nikogo [wśród polskich polityków], jak tam tak się patrzę, to nie wiadomo, czy się śmiać, czy płakać, bo to i tak kogo się nie wybierze to i tak będzie... [...] [na Islandii:] Raczej tu na razie mnie to nie interesuje. Też słyszałem, że tutaj też były cyrki z tego, [...] że ktoś się wzbogacił szybciej niż ten cały kraj zbiedniał...”.

Inny respondent w średnim wieku, też zrezygnował z głosowania. Uważał, ponadto, że emigranci nie powinni mieć prawa głosu:

„Jeszcze kiedyś chodziłem [na wybory], ale już widzę, że to nie ma sensu. To jest jedna wielka klika przecież tam. Co mi to da? [...] No, staram się być wobec swojego kraju w porządku, ale to jest też w moim interesie w tym sensie, że się rozliczam z podatku, no nie? [...] ja się dziwiłem, dlaczego Amerykanie głosują też na to, co się dzieje w Polsce, to jest szczyt złośliwości. Oni sobie siedzą tam, wygodnie, w ciepłku, w fotelikach i głosują na to, co się dzieje w Polsce? No chwileczkę, dlaczego?”

17. Ibidem, s. 115.

18. Ibidem, s. 124.

19. Zob. też: H. Ólafsson i M. Zielińska, „I started to feel worse when I understood more” *Polish immigrants and the Icelandic media*. [w:] Þjóðarspeglinn 2010, The Social Science Research Institute, University of Iceland. <http://skemman.is/en/item/view/1946/6741>.

20. D. B. Massey, *For Space...*, s. 72, tłum. własne.

21. Cytowanym przez Tadeusza Kaźmierczaka w pracy pt. *Partycypacja publiczna: pojęcie, ramy teoretyczne*, [w:] A. Olech (red.), *Partycypacja publiczna. O uczestnictwie obywateli w życiu wspólnoty lokalnej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2011, ss. 83–99.

22. Ibidem, s. 85.

23. Ibidem, ss. 87–90.

24. Ibidem, s. 90.

Z jakiej strony mają takie prawa? No, nie powinni, prawda? Co ich to obchodzi, prawda?”.

Wypowiedź tego respondenta, w połączeniu z jego twierdzeniem o braku zainteresowania islandzką polityką, stwarza obraz migranta jako tego, który nie angażuje się (a nawet – według tego respondenta – nie powinien się angażować!) w sprawy publiczne żadnego kraju, będąc wszędzie obcym i nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności. Taki obraz wynikał z większości wywiadów, choć były też osoby, które deklarowały chęć udziału w islandzkich wyborach „za parę lat”. Niektórzy brali udział w polskich wyborach, ale o polityce i tak wypowiadali się z niesmakiem. Pewien 26-letni bezrobotny stwierdził wręcz: „Bez obrazy na Polskę, ale na ten rząd tylko wziąć i głowicę jądrową spuścić, niech zmiecie wszystko z powierzchni Ziemi. Jest jedno wielkie, za przeproszeniem, gówno”.

Na Islandii zdecydowana większość respondentów nie miała obywatelstwa ani prawa wyborczego, ale prawie nikt nie wyrażał też zainteresowania możliwością głosowania. Respondenci tłumaczyli to polskimi doświadczeniami (nauczyciel: „Nauczyłem się w Polsce tego, że nie wierzę po prostu. [...] nie wierzę w to, co mówią politycy, ale tego mnie Polacy nauczyli”), tym, że wciąż czują się jak goście na Islandii, że nie znają jeszcze wystarczająco języka islandzkiego lub że są zdeustowani walkami politycznymi i nie chcą się do nich włączać. Czasami jednak tłumaczenia te wydawały się wymówkami, a respondenci zdawali się wręcz szczęśliwi z tego, że polityką na Islandii interesować się nie muszą. 34-letni bezrobotny twierdził: „Ogólnie to jestem antymedialny, antypolityczny. [...] Uważam, że fajnie jest żyć w kraju, w którym nie musisz nic wiedzieć o politykach. [...] Gdybym się czymś zajął i głosował to bym..., jestem taki, że musiałbym to kontrolować. Ja na ciebie głosowałem człowieku i co ty ten [...]. Jeśli głosujesz, bo tak wypada, bo wszyscy głosują, to jesteś tylko takim narzędziem”.

Inny mężczyzna, młody nauczyciel, twierdził:

„Ja do tej pory nie wiem, jak się tam ich prezydent nazywa, premier, znam twarz, ale nie interesuje mnie to w ogóle i... [...] Mi się lepiej żyje, jak ja nie wiem. Ja na przykład... to mi w ogóle ułatwiało życie na początku, ja w ogóle nie wiedziałem, co się w tym kraju dzieje i ja myślałem, że ja żyję sobie w takim kraju wiesz, że tu się nic nie dzieje. I że jest tak spokojnie i w ogóle jest zajeżdżenie, że tu w ogóle, że tu się nic nie kradnie, że tu nie ma żadnych rozbojów, nie?”.

Respondenci ci świadomie nie śledzili wiadomości, nie interesowali się polityką – ani w Polsce, ani na Islandii. Jedynie jedna badana, kobieta mieszkająca na Islandii od kilkunastu lat, uznała, że wiedza o polityce jest jednak wartościowa:

„Wszędzie jest to samo. Władza zmienia człowieka, pieniądze zmieniają człowieka. I to bardzo... [...] Dlatego jest to tak strasznie brudny obszar, [ale] jak powiedziałam, jest wiele osób, które chcą mimo wszystko się jak gdyby przeciwstawić, prawda? Są tak, jak w naszej literaturze Judy. Wiele osób zapłaciło zbyt dużą cenę za to, bo jednak ta cała mafia polityczna jest na tyle silna i bezkrytyczna, i nie zna żadnych granic własnego działania. [...] To są wszystko rzeczy, mnie się wydaje, o których to średnie, powiedzmy, środowisko wie, tylko na co dzień się tym nie chce zajmować, bo jest to bardzo

deprawujące, jak mówimy o czymś, wiemy o czymś, rządzi to naszym życiem, a nie jesteśmy w stanie, bo nie mamy takiej władzy, żeby to w jakiś sposób naprawić, zmienić. Także odsuwa się to. Tak jak masa Islandczyków, tutaj właśnie z mojego środowiska mówi, że nie wie w ogóle, co się dzieje. Oni wolą nie wiedzieć, co się dzieje. Ja uważam, że to nie jest dobre wyjście, no, ale jest to wyjście, które broni system psychiczny. Także jest to zrozumiałe. Mimo że [...] ja nie mam takiego charakteru, żeby uciekać przed problemami, czy bronić się jakąś niewiedzą, prawda? Jakoś wolę wiedzieć. [...] Trzeba wziąć urlop po takich wiadomościach niektórych. Ale świadomość musi być. Świadomość w jakimś tam procencie, ja uważam, że nie da się żyć bez, prawda? I trzeba to analizować, oceniać, znaleźć swoje miejsce w życiu, pracować nad tym, żeby to nam dało jakąś satysfakcję, zadowolenie”.

Jeśli chodzi o kandydowanie w wyborach, to tylko jeden respondent wyraził na nie gotowość. Trzydziestokilkuletni mężczyzna, mieszkający na Islandii z rodziną, spytany o to, czy chciałby się zaangażować w życie polityczne na Islandii, odpowiedział:

„Nie wiem, na pewno chciałbym, bo trochę mi tego brakuje. Bo w Polsce trochę się w tym angażowałem. Tutaj właśnie ta praca mnie trochę za bardzo absorbuje – muszę coś z tym zmienić, bo za długo tutaj [w pracy] czasu spędzam. [...] Na razie właśnie tak jak w Polsce, bo tak leciałem szczeblami, małe gminki, później tam powiat, coś tam, coś tam. I tutaj chyba właśnie bym tak chciał podobnie – najpierw zaaklimatyzować się tak u siebie w tym małym miasteczku, może później tutaj. Nie wiem, czy mi czasu na to wystarczy, ale plan taki jest”.

Inny mężczyzna, mieszkający na Islandii od ponad 20 lat, wspomina, że dwukrotnie partie islandzkie proponowały mu kandydowanie. On jednak się nie zgodził:

„Ja jestem dziwny, dlatego że [...] mnie polityka nie interesowała, może teraz bardziej by interesowała, ale do tego trzeba dojrzeć... w Polsce mnie nie interesowała, tym bardziej wydaje mi się, że [...] w obcym kraju, który jest naszą drugą ojczyzną, nie jest łatwo, bo to naprawdę jest trudne. Wydaje mi się po drugie, że musiałbym znać język perfektnie. Ja uważam, że ja nie czułbym się na siłach”.

Z kolei młoda nauczycielka tłumaczyła brak swojego zaangażowania politycznego niechęcią do polityki w ogóle:

„Nie, nie, nie angażuję się w życie polityczne, ponieważ... to nie jest dobry obszar do działania. Jak jesteś dobrym człowiekiem, który chce robić coś dobrego w życiu i chcesz żyć zgodnie z zasadami moralnymi, to nie powinienes zajmować się polityką. Bo potem... to znaczy ja nie mówię, że wszyscy politycy są źli, aczkolwiek to jest ciężka sprawa... tam trzeba mieć pewne cechy, których ja nie posiadam... [...] ja np. nie skłamałabym. W celu uzyskania czegoś, jakichś profitów czy takich rzeczy... [...] nie, nie, wszyscy wiedzą, co to jest polityka”.

Jednocześnie angażowała się ona w działania polskiego stowarzyszenia oraz w życie polonijne. Działania na rzecz polskiej społeczności na Islandii były najczęstszą formą zaangażowania publicznego, poza tzw. partycypacją obywatelską, czyli np. płaceniem podatków, co jednak, z definicji, nie było ich wyborem. Udział w stowarzyszeniach oraz działalności stowarzyszeń, opiszę poniżej.

ANIMACJA SPOŁECZNO-KULTUROWA

Choć migranci nie brali udziału w życiu politycznym, to chętnie uczestniczyli w życiu społeczno-kulturalnym miasta, szczególnie w działaniach do nich skierowanych. W stolicy działały między innymi takie organizacje, jak Centrum Międzykulturowe, Stowarzyszenie Kobiet Obcego Pochodzenia czy Czerwony Krzyż, które pracowały z migrantami, a także, w mniejszym lub większym stopniu, były z nich złożone. Były i mniejsze spotkania migrantów – przy kawie, przy wspólnym szyciu lub robieniu na drutach, w kółku opowiadań (*story circle*), i większe, np. międzykulturowa parada, odbywająca się co roku przez jeden dzień, podczas której wielu migrantów maszerowało ulicami w strojach narodowych, prezentowało muzykę, tańce i jedzenie ze swojego kraju. Migranci zrzeszali się też w stowarzyszeniach tematycznych (np. w polskim stowarzyszeniu fotografów) czy w chórach. Ponadto, w Reykjavíku

istniała polska szkoła sobotnia, założona przy polskim konsulacie. Polscy nauczyciele, ale też i inni przedstawiciele Polonii działali w Stowarzyszeniu Przyjaciół Szkoły Polskiej w Reykjavíku i organizowali nie tylko sobotnie lekcje, ale też rodzinne imprezy kulturalne. Organizowane wydarzenia były skierowane głównie do Polaków, ale zapraszano też innych obcokrajowców oraz Islandczyków. Wtedy odbywały się też pokazy polskich filmów (z tłumaczeniem na język angielski), Dni Polskie, a w uroczystym koncercie z okazji 11 listopada w 2009 roku wzięły udział islandzkie dzieci oraz ich rodzice.

ANGAŻOWANIE [NIE]OBYWATELI

Angażowanie obywateli obejmuje, według Tadeusza Kaźmierczaka, „działania inicjowane i kontrolowane przez władze publiczne w toku wypełnienia ich statutowych zadań administracyjnych lub zarządczych. Podstawowym celem tych działań jest doskonalenie procesu decyzyjnego i jakości świadczonych usług publicznych tak, aby zapewnić wokół nich możliwy konsensus oraz wsparcie i przychylność obywateli”²⁵. Co ciekawe, w Reykjavíku władze próbowały angażować nie tylko obywateli, ale też migrantów bez islandzkiego obywatelstwa. W pierwszej połowie 2010 roku Urząd Miasta w Reykjavíku zorganizował otwarte spotkanie dla migrantów w Reykjavíku, pod nazwą „Porozmawiajmy!”, na które zaproszono migrantów, wykorzystując w tym celu różne kanały informacyjne (m.in. wydarzenie na Facebooku). Spotkanie, w którym wzięłam udział, było zorganizowane w formie okrągłych stołów dotyczących różnych dziedzin życia w mieście (transportu, edukacji, usług publicznych, działalności biura imigracyjnego i in.). W spotkaniu mógł wziąć udział każdy, niezależnie od długości pobytu na Islandii, a organizatorzy oferowali tłumaczenie na różne języki. W praktyce jednak wszystkie dyskusje, w których brałam udział i które obserwowałam, odbywały się w języku angielskim, gdyż uczestnicy znali ten język w wystarczającym stopniu, nie czuli się zaś pewnie, mówiąc po islandzku. Wyniki dyskusji zostały na koniec zebrane i podsumowane w obecności urzędników oraz byłego burmistrza i przedstawiciela rządzącej partii, Dagura B. Eggertssona. Zapowiedziano też utworzenie organu doradczego dla Urzędu Miasta, tzw. Rady Wielokulturowej, do której wybory odbyły się na kolejnym spotkaniu, jesienią (informację o nim zacytowałam z prasy²⁶, gdyż moje badania terenowe dobiegły już końca). Drugie spotkanie odbyło się, mimo zmiany partii rządzącej miastem i burmistrza. Wybrano w nim siedmioro członków rady – organu doradczego ds. imigracji. Na spotkanie przyszło około 160 osób, co zaskoczyło organizatorów. Część przybyłych wyrażała głośno swoją złość na funkcjonujące prawo imigracyjne. Jedna z organizatorek w wypowiedzi dla prasy powiedziała: „Zapytałam ich, jak możemy użyć tego gniewu, żeby dokonać jakiejś zmiany. Jako urzędniczka miejska, chciałabym to wiedzieć”²⁷.

Spotkania tego typu – choć niełatwe dla organizatorów, próbujących zapanować nad złością niektórych uczestników – wydają się jednak niezmiernie ważne w aktywizacji migrantów do partycypacji publicznej. Jako uczestniczka pierwszego spotkania z cyklu „Porozmawiajmy!”, czułam dużą satysfakcję i poczucie sprawczości związane z udziałem w dyskusjach i możliwością wypowiedzenia swojego zdania. Satysfakcję tę można było zaobserwować również u innych, którzy brali udział w spotkaniu. Pochodzący z różnych krajów wspólnie debatowali np. nad możliwością zmiany utrudniających im egzystencję elementów życia w mieście (jak np. możliwości poprawienia niektórych rozwiązań w autobusach miejskich tak, aby osoby nieznające dobrze miasta były w stanie wysiąść na dobrym przystanku), proponując np. rozwiązania zaobserwowane w innych krajach. Spotkanie stało się też okazją do podzielenia się swoimi obserwacjami na temat życia w mieście i znalezienia osób myślących podobnie. Zaangażowanie urzędników miejskich i pracowników biura imigracyjnego pozwalało zobaczyć we władzach osoby chętne do współpracy i zainteresowane mieszkańcami, niezależnie od ich pochodzenia. Inną sprawą jest oczywiście pytanie, czy jakiegokolwiek postulaty migrantów zostały zrealizowane – niestety, nie znam na nie odpowiedzi.

PODSUMOWANIE

Jak wynika z przeprowadzonych przez mnie badań z udziałem Polaków w islandzkim rejonie stołecznym, wielu migrantów polskiego pochodzenia czuje swój wpływ na miejsce, w którym mieszka, ale jest to przede wszystkim

wpływ kulturowy, związany m.in. z łamaniem istniejących stereotypów czy pokazywaniem polskich zwyczajów. Jednocześnie odnoszą się oni negatywnie do partycypacji publicznej, rozumianej jako udział w wyborach poprzez głosowanie czy kandydowanie. Często jest to związane z rozczarowaniem polskim życiem politycznym, ale też prawdopodobnie z chęcią ucieczki od polityki czy nawet od odpowiedzialności. Może to wiązać się z tym, że pojedynczy respondenci opisywali Islandię jako swego rodzaju azyl, w którym odpoczywali od problemów, których doświadczali w Polsce. Jednocześnie jednak polscy migranci chętnie brali udział w życiu społeczno-kulturalnym, a nawet sami zajmowali się działalnością animacyjną w stowarzyszeniach polskich czy zrzeszających obcokrajowców.

Choć Reykjavík jest małym miastem, oddalonym od Polski i kojarzącym się u nas wręcz z pewną egzotyką, wydaje się, że wyniki badań pokazują raczej powszechny trend, w którym coraz częściej wybiera się strategię wyjścia (migracji), nie zaś głosu²⁸ w przypadku niezadowolenia. Raz wyjechawszy do innego kraju w celu zmiany warunków życia, migranci gotowi są dalej wyjeżdżać, jeśli napotkają problemy. Jeden z respondentów zdecydował się wyjechać z Islandii, gdy dowiedział się o kryzysie i ogromnym zadłużeniu narodowym kraju, nie wziął natomiast udziału w protestach dotyczących tegoż kryzysu, gdyż nie chciał interesować się sprawami politycznymi i protestować przeciwko rządowi, którym się nie interesował. Nikt z respondentów nie wziął udziału w protestach odbywających się w Reykjavíku co najmniej raz w tygodniu, mimo że w Polsce niektórzy z nich brali udział w demonstracjach. Słowa jednego z respondentów: „Jesteśmy tu obcy i tak naprawdę zawsze będziemy. Nawet jeżeli tu zostaniemy, to, szczerze mówiąc, zawsze będziemy obcy” mogą być niepokojące, biorąc pod uwagę obecne nasilenie się migracji międzynarodowych (przynajmniej z polskiej perspektywy – wzrost migracji po wstąpieniu do Unii Europejskiej był u nas znaczący).

Tego typu szerokie, globalne wręcz problemy trudno jest rozwiązać lokalnie, warto więc korzystać z dobrych praktyk innych krajów. Jedną z nich, opisaną przez mnie – spotkania pod nazwą „Porozmawiajmy!”, a także udział migrantów w organach doradczych, wydaje się praktyką godną powtórzenia i możliwą do przeniesienia także do innych warunków kulturowych. Organizując życie w mieście i konsultując decyzje z mieszkańcami, warto więc zastanowić się, na ile wszyscy czują się zaproszeni do udziału w dyskusjach i czy nie można by wykonać dodatkowego kroku, zapraszając migrantów na spotkania i oferując tłumacza.

Małgorzata Zielińska
skandynawistka i pedagożka,
doktorantka w Instytucie Pedagogiki UG

25. Ibidem, s. 87.

26. P. Nikolov *The Reykjavik Grapevine - News from Iceland / Immigration Conference a Success, But Immigrants Are Frustrated*. (09.11.2010). Odczytane 07.01.2012, z <http://www.grapevine.is/News/ReadArticle/Immigration-Conference-A-Success-But-Immigrants-Are-Frustrated>.

27. Ibidem.

28. Więcej na temat obu strategii patrz: A. O. Hirschman, *Exit, Voice and Loyalty*, Harvard University Press, London 1970.

Między nami i naszymi światami

Animacja życia publicznego w przestrzeni biografii osób, miejsc, społeczności

Dorota Jaworska-Matys

*Poczucie tożsamości
– wewnętrzne przekonanie,
że nadajemy się do bycia sobą*
Maciej Wojtyczko

Debata „Między nami i naszymi światami” była okazją do zaprezentowania gdańskich projektów animacyjnych, zorientowanych na wspieranie procesów konstruowania tożsamości indywidualnych i zbiorowych, w czasach kiedy „odpowiedź na pytanie ‘kim jestem?’ i ‘gdzie należę?’ – co w praktyce wychodzi na jedno – wcale nie jest jasna i prosta”¹. Uczestnicy debaty, reprezentujący różne profesje, zainteresowania i sposoby działania, podjęli dyskusję na temat wpływu życiorysu na działania animacyjne, czyli na ile animatorzy społeczni mają świadomość, że ich działalność ma miejsce w przestrzeni biografii osób, miejsc i społeczności i co z tego wynika?

Badanie tożsamości metodą biograficzną, jako świadectwo losów jednostki i obraz życia grup społecznych, opiera się na przekonaniu, że na podstawie pojedynczych życiorysów można uchwycić ogólnejsze społeczne prawidłowości². Badania biograficzne realizowane wśród różnych grup społecznych stają się metodą animacji życia publicznego. Opis roli oraz działań animatorów pomaga identyfikować zasady, które pozwalają na podmiotowe przekształcanie miejsc i współkreowanie przestrzeni życia.

Animacja społeczna wśród dzieci ulicy

Ulica stanowi specyficzne miejsce kształtowania życia człowieka. Prowadzone przeze mnie badania dotyczące tożsamości dzieci ulicy stanowiły inspirację do bliższego przyjrzenia się idei *streetworkingu*. Zasadnicze pytanie, na które poszukiwałam odpowiedzi w projekcie badawczym, dotyczyło tego, w jaki sposób dzieci żyjące na ulicy konstruują swoją tożsamość, jakie założenia na temat siebie i świata przyjmują oraz w jaki sposób założenia te wpływają na tworzone przez nie strategie działania. Sposób konstruowania tożsamości potraktowałam jako fenomen kulturowy, chciałam zobaczyć, jak powstaje, rozwija się i trwa kultura (swoista subkultura) dzieci ulicy.

Analizę projektów pracy ulicznej oparłam na wypowiedziach *streetworkerów*-pedagogów ulicy. Chciałam zrozumieć, w jaki sposób postrzegają oni kulturę dzieci żyjących na ulicy. Jak przyjmowane przez *streetworkerów* założenia wpływają na podejmowane wobec dzieci strategie oddziaływań? Przede wszystkim zaś chciałam zobaczyć, jak pracujący na ulicy pedagodzy rozumieją proces wprowadzania zmian. Przy interpretacji materiałów empirycznych odwołam się do modelu dynamiki kulturowej M. J. Hatch³.

Uzyskane wyniki wskazują, że badane dzieci wchodzą w proces marginalizacji i wyłączenia społecznego bardzo wcześnie. Rodzi się zatem pytanie, co zrobić, aby system opiekuńczo-wychowawczy lepiej odpowiadał potrzebom dzieci z rodzin niewydolnych i zapobiegał pogłębianiu ich problemów. Poszukuje się takich rozwiązań i form pomocy dzieciom żyjącym na ulicy, które nie będą dla nich źródłem przemocy doświadczanej często w instytucjach.

Wydaje się, że taką szansę mogą stanowić działania pedagogiczne, podejmowane w naturalnym środowisku dziecka, między innymi takie, jak projekty realizowane z dziećmi i młodzieżą w przestrzeni ulicy. Pedagogika ulicy odnosi się więc do sfery istniejącej poza placówkami opiekuńczo-wychowawczymi, wchodzi w zakres podejścia profilaktycznego i zakłada podjęcie działań, stanowiących realizację współczesnych zadań wychowawczych: działać w i oddziaływać na środowisko dzieci.

Jolanta Sokołowska,
Zakład Pedagogiki Społecznej,
Instytut Pedagogiki UG

Wszelkie odmiany pomocy polegają na wprowadzaniu w życie ludzi zmian, które są dla nich znaczące. Wszelkie odmiany pomagania polegają na umożliwieniu takich zmian w otoczeniu człowieka lub w nim samym, które są dla niego znaczące⁴. Jakie zamiary animatorów leżą u podstaw ważkich „interwencji w dialektyczny związek człowieka i świata”? W jaki sposób interwencja ta odzwierciedla się w życiorysach odbiorców działań?

Przyjemne i pożyteczne zabawy w teatr

Od roku 1995, przez trzynaście lat, funkcjonował w Gdańsku Teatr Nauczania „Wybrzeżak”, najpierw jako sekcja edukacyjna Teatru Wybrzeże, potem przekształcony w stowarzyszenie edukacyjno-teatralne, samoistnie działające. „Wybrzeżak” działał z dużym rozmachem pod kierunkiem Adama Rusiłowskiego, skupiając w grupach warsztatowych rzesze utalentowanej młodzieży, spragnionej spędzania czasu wolnego w sposób mądry i twórczy. Niemal od samego początku istnienia, aż do zakończenia działalności „Wybrzeżaka” miałam przyjemność prowadzić w nim warsztaty teatralne. Dla większości ich uczestników był to czas niczym nieograniczonej zabawy teatralnej i przyjemności z tym związanej.

Celowo używam słów „zabawa” i „przyjemność”, ponieważ są to, moim zdaniem, istotne elementy wszelkiej twórczości. Prowadzący tego typu zajęcia powinien zapewnić odpowiednie warunki dla rozwoju kreatywności własnej młodych ludzi, a poczucie bezpieczeństwa w teatrze młodzieżowym jest podstawą tej bardzo specyficznej pracy. Młodzi ludzie pokonują rozmaite swoje słabości, pracują nad emisją głosu, dykcją, świadomością ciała, tańcem. Ucząc się aktorstwa i teatru, wielu z nich zmagają się ze swoimi lękami, nieśmiałością, wycofaniem albo też z dysleksją czy ADHD, które często bywają źródłem problemów w szkole.

Teatr to wspólnota tworzenia, ale również popełniania błędów i uczenia się na nich. To twórcze wzloty i upadki. Przez uczenie się aktorstwa i teatru, przez odgrywanie na scenie rzeczywistości, która jest kreacją określonego świata, młodzież może projektować ten świat „w pigułce” na swój sposób, opowiadając go sobie i widowni, która ten świat interpretuje zgodnie z własnymi doświadczeniami. Spektakle „Wybrzeżaka” były skierowane przede wszystkim do młodzieżowej widowni. Młodzi grali dla młodych, dzięki czemu język teatru był bliski zarówno aktorom, jak i tym, którzy go oglądali, bez względu na to, czy w repertuarze był Szekspir, czy sztuka według scenariusza stworzonego przez uczestników zajęć. Publiczność reagowała żywiołowo na to, co działo się na scenie, identyfikując się z bohaterami prezentowanych historii. Tematem przedstawień wielokrotnie były rozmaite bolączki współczesnej młodzieży, w tym na przykład wspomniane wcześniej ADHD. Często sama zauważałam, że „Wybrzeżak” wykracza poza ramy edukacji teatralnej. Dla wielu młodych ludzi uczestniczenie w zajęciach stawało się sposobem na życie. Zawiązywały się długotrwałe, po dziś dzień trwające, przyjaźnie. Rośli razem, uczyli się odpowiedzialności za siebie, grupę, za młodszych, którzy co roku zasilali szeregi teatru. Wkraczali w dorosłe życie, pokonując wiele trudów związanych z dorastaniem, pod okiem teatralnych nauczycieli, w kręgu rówieśników pochodzących z najprzeróżniejszych środowisk, od tych zamożnych aż do najbiedniejszych. Dla każdego, kto chciał robić coś pożytecznego dla siebie i innych, było w „Wybrzeżaku” miejsce.

„Wybrzeżaka” już nie ma, nie poradził sobie z „bezdolnością”. Po latach tułaczki po wynajmowanych lokalach zakończył swoją działalność, pozostając w żywej pamięci widzów, a przede wszystkim tych, którzy w jego pracach uczestniczyli. Przygotowując się na studiach animacji społecznej do zajęć, na których miałam opowiedzieć o „Wybrzeżaku”, ciekawa byłam, jak świadkowie tych teatralnych zdarzeń oceniają z dystansu swoje uczestnictwo. Zwróciłam się więc z pytaniem, czym był dla nich „Wybrzeżak”, prosząc o krótkie odpowiedzi, przysłówiowym „jednym zdaniem”.

Pytanie skierowałam do ludzi zaangażowanych w „Wybrzeżaku” w różnych okresach jego funkcjonowania – zarówno do tych z pierwszych grup warsztatowych, jak i uczestników ostatnich zajęć. Odebrałam wiele e-maili, których nadawcy kwestionowali przede wszystkim określenie „jednym zdaniem”, stwierdzali bowiem, że o tak ważnej przygodzie ich życia nie sposób wypowiedzieć się

krótko. Nie ukrywam, że przy czytaniu wzruszałam się i widziałam wiele uczuć w nich zawartych. Listy były różne, od zabawnych w stylu: „obawiam się, że będę swoje wnuki zamęczał opowieściami o «Wybrzeżaku»”, przez refleksyjne: „w «Wybrzeżaku» nauczyłam się tolerancji dla poglądów innych niż moje, pewnie nigdzie poza nim nie rozmawiałabym z niektórymi ludźmi”, po całkiem poważne: „gdybym nie trafił do ciebie na zajęcia w «Wybrzeżaku» to kto wie, czy nie skończyłbym jak moi kumple, co stoją z piwem pod klatkami, nie zapili się, albo jeszcze coś”. Ten ostatni cytat pochodzi z listu dorosłego, w tej chwili, mężczyzny, któremu udało się, poprzez czynne uczestnictwo w zajęciach, pokonać wiele słabości i lęków, umocnić wiarę we własne siły, talent oraz odnaleźć potwierdzenie swojej wartości w relacjach z innymi.

Przez lata pracy z młodzieżą przekonałam się, że środki, jakimi posługuje się teatr, a zwłaszcza drama teatralna, która była podstawowym narzędziem pracy warsztatowej, pozwalają budować bezpieczne warunki rozwoju młodego człowieka i dają możliwość kształtowania jego postaw życiowych poprzez wzmacnianie poczucia własnej wartości w dobrym rozumieniu tego słowa. Bez demagogii. Bez wskazywania jedynie słusznej drogi. Bez grożenia palcem.

W dalszym ciągu pracuję z młodymi ludźmi w różnych miejscach, prowadząc zajęcia teatralne rozmawiam na rozmaite tematy, które stają się naszą wspólną inspiracją. Bardzo cenię sobie te spotkania, bo pracując z młodzieżą, mogę obserwować zmieniający się dynamicznie współczesny świat z różnych perspektyw.

Marzena Nieczuja Urbańska,
animatorka społeczna, aktorka Teatru Wybrzeże w Gdańsku

Edukacja dorosłych przy użyciu metod biograficznych jest, według Ducio Demetrio, sposobem osobistego poznania oraz okazją socjalizacyjną⁶. Użycie biografii w edukacji dorosłych ma na celu głębsze zrozumienie własnych sposobów uczenia się oraz ich społecznych kontekstów⁷.

Pisząca wspólnota

Warsztaty Literackie Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, prowadzone od semestru letniego roku akademickiego 2005/2006, są adresowane do tych słuchaczy GUTW, którzy odczuwają potrzebę dalszego rozwoju, samorealizacji i spełniania się poprzez taką formę aktywności twórczej, jaką jest pisanie. Systematycznie i aktywnie uczestniczy w nich grupa 12-15 osób, są to ludzie w różnym wieku, od 50. do 80. roku życia. Głównym celem warsztatów nie jest, jak można by wnioskować z samej nazwy, twórczość literacka. Projekt stawiał na człowieka, a konkretnie na człowieka w trzecim etapie życia oraz na jego dalszy, twórczy rozwój, indywidualny i społeczny. Odpowiednio prowadzone zajęcia mają pomóc mu się na tej drodze odnaleźć: trafnie rozpoznać możliwości, ale też poznać własne ograniczenia, nauczyć się je przyjmować i akceptować; mają też sprawić, żeby odczuwał płynące z pisanja – i w ogóle wszelkiej aktywności twórczej – radość i przyjemność, odnalazł w nich jeszcze jeden sens życia, sposób na zagospodarowanie czasu i pokonanie samotności.

1. Z. Bauman, *Tożsamość jaka była, jest i po co?*, [w:] Jawłowska A., *Wokół problemów tożsamości*, Wydawnictwo LTW, Warszawa 2001, s. 8.
2. P. Alheit, *Biografia i mentalność. Narracyjne badanie relacji pokoleniowych w Niemczech Wschodnich, Polsce i Czechach*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja”, nr 3/2006, s. 7.
3. Hatch M. J., *Teoria organizacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.
4. L. Brammer, *Kontakty służące pomaganiu. Procesy i umiejętności*, Studium Pomocy Psychologicznej Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, Warszawa 1984.
5. R. Miller, *Socjalizacja, wychowanie, psychoterapia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1981.
6. D. Demetrio, *Edukacja dorosłych*, [w:] *Pedagogika*, Śliwerski B. (red.), GWP, Gdańsk 2006, s. 208.
7. P. Dominicz, *Uczyć się z życia. Biografia edukacyjna w edukacji dorosłych*, Wydawnictwo WSHE, Łódź 2006, ss. 11-15.



Warsztaty Literackie Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku,
fot. Sławomir Rompski; źródło: Gdański Uniwersytet Trzeciego Wieku

Koncepcja warsztatów jest wypadkową bogatych doświadczeń zawodowych i życiowych autorki i zarazem prowadzącej warsztaty, dr Jolanty Szulkowskiej, niegdyś nauczyciela akademickiego Uniwersytetu Gdańskiego. U źródeł pomysłu leżała głęboka analiza (a raczej autoanaliza, w której istotną rolę odegrała celowo podjęta psychoterapia) jej własnego życia, płynące z niej wnioski i przemyślenia, ponowna interpretacja minionego czasu oraz zdobyta dzięki temu samowiedza i tzw. życiowa mądrość o człowieku i jego świecie. Dlatego też autobiografie uczestników stały się głównym punktem wyjścia oraz punktem odniesień dla większości działań podejmowanych w trakcie prowadzonych przez nią warsztatów. W konsekwencji takiego podejścia oraz specjalnie do tego celu dopasowywanych sposobów i metod, zwykła grupa warsztatowa, której uczestnicy rzadko kiedy odchodzą przed upływem kilku lat, przekształcała się w rodzaj wspólnoty. Wspólnotę tę, zgodnie z własnymi odczuciami oraz poprzez pewną analogię do tzw. wspólnoty dociekającej Lipmana, sami jej członkowie określili mianem „piszącej wspólnoty”. Obecnie każdy z nich potrafi nie tylko napisać interesujący tekst, ale i znakomicie opisać proces swojego indywidualnego i społecznego rozwoju w ramach grupy i, dzięki temu, ma silne poczucie więzi z grupą, i równie silne poczucie jej wspólnotowości. Jednocześnie, w ciągu prawie sześciu lat trwania warsztatów, powstało wiele fascynujących tekstów autobiograficznych, które nie tylko dostarczyły wielu wzruszeń szeroko pojętemu gronu odbiorców (poprzez publikacje i wieczory literackie), ale i otworzyły zupełnie nowy etap w życiu grupy, mianowicie okres systematycznej współpracy z pracownikami Zakładu Pedagogiki Społecznej Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego.

Jolanta Szulkowska,
autorka i realizatorka programu Warsztaty Literackie
Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku



Spotkanie w ramach projektu „Drogi do Gdańska – Exodus XX wieku”
źródło: Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Ożywianie pamięci i tworzenie norm społecznego uznania

Człowiek nie może zachować tożsamości sam, niezależnie od innych. Obraz samego siebie może być podtrzymywany jedynie w kontekście społecznym, w którym inni gotowi są go uznać – „żeby być sobą, jednostka musi być uznana”⁸. Napięcie pomiędzy wyłaniającą się tożsamością a rozpoznaniem możliwości jej realizacji w obrębie danej społeczności, prowadzi do problemu uznania jej przez innych. Wspieranie procesów konstruowania tożsamości i tworzenie warunków jej spełnienia, to dwa bieguny modelu działań animacyjnych.

Drogi do Gdańska – Exodus XX wieku

Z inicjatywy Pomorskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej powstał pomysł projektu „Drogi do Gdańska – Exodus XX wieku”, mającego na celu ocalenie od zapomnienia indywidualnej historii osób i rodzin, które po II wojnie światowej przemieszczały się z dawnych wschodnich kresów Polski do Gdańska.

Gdańsk, miasto z ponadtysiącletnią historią, po II wojnie światowej zaczął na nowo budować swoją tożsamość. W roku 1945, zniszczone i opustoszałe, zaczęli zasiedlać nowi przybysze. Około 30% mieszkańców Gdańska swoje rodowody wywodzi z Wileńszczyzny. Każdy z przybywających miał wpływ na to, czym jest i jakie jest to miasto teraz.

Problem poczucia tożsamości osób mieszkających w Gdańsku jest istotny zarówno dla tych, którzy odbudowywali go po II wojnie światowej, jak i ich potomków. Młodzież dzisiaj często zadaje sobie pytanie, jakie są ich korzenie, jaka jest historia ich rodzin. Projekt ma pomóc znaleźć odpowiedzi na te pytania. Doświadczenia dziadków w oswojeniu nowego miejsca mogą być pomocne dziś, gdy wiele młodych osób korzysta z możliwości poruszania się po świecie i osiedlania w innych krajach.

Szczegółowe cele naszego projektu to:

- poznanie historii przesiedleń po II wojnie światowej,
- zaangażowanie młodzieży do działań związanych z dokumentowaniem faktów historycznych,
- zainteresowanie przeszłością i losami ludzi na tle wydarzeń historycznych,
- stworzenie więzi i podstaw dialogu międzypokoleniowego,
- wyposażenie młodego pokolenia w wiedzę, która może pomóc w budowaniu własnej tożsamości oraz poczucia dumy z historii swoich przodków,
- wzbudzenie troski o dziedzictwo kulturowe,
- aktywizacja starszego pokolenia.

Projekt zmierza docelowo do stworzenia Wirtualnego Muzeum, nazwanego „Z Ziemi Rodzinnej do Ojczyzny – Exodus XX wieku”. Jego podstawą mają być wspomnienia osób pochodzących ze wschodnich kresów Polski, przybyłych po II wojnie światowej na teren obecnego województwa pomorskiego.

Dzięki dotacji z Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej otrzymanej w roku 2009 przeszkoliliśmy grupę młodzieży z gdańskich szkół w zakresie przeprowadzania wywiadów i tworzenia

dokumentacji fotograficznej. W projekcie biorą udział również studenci Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego. Młodzież zebrała 40 opowieści Kresowiaków poświęconych ich drodze do Gdańska. Wywiady i dokumentacja fotograficzna zostały zarchiwizowane.

Projekt istnieje i będzie kontynuowany. Podejmując się dalszej pracy, pragniemy realizować wcześniej założone plany, dotyczące stworzenia Wirtualnego Muzeum. Chcemy też, odpowiadając na coraz większe zainteresowanie zarówno młodzieży, jak i seniorów, przyczynić się do trwałego zachowania i pokazania indywidualnych losów ludzi na tle ważnych wydarzeń historycznych sprzed około 65 lat. Świadkowie tych wydarzeń są jeszcze wśród nas. Trzeba się spieszyć, aby usłyszeć i utrwalić ich wspomnienia.

Bożena Kisiel

koordynatorka projektu „Drogi do Gdańska – Exodus XX wieku”
Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej Oddział Pomorski.

Pamięć, historia, zapomnienie – w kierunku nowej wspólnotowości. Według P. Ricouera tożsamość kształtuje się w przekazie, który jest odniesieniem do miejsca. Toczy się w małej ojczyźnie, która „dziś jest przede wszystkim źródłem oraz zadaniem życia obywatelskiego”⁹. Odtwarzanie i budowanie biografii społeczności zapewnia ciągłość naszego życia społecznego. Ramy pamięci zbiorowej dotyczące miejsca, bliskości emocjonalnej, powiązań rodzinnych i lokalnej wiedzy tworzą podstawy kreowania wspólnot. Czy jesteśmy w naszych społecznościach świadkami stopniowego zastępowania zracjonalizowanego społeczeństwa przez życie społeczne w dominancie empatycznej¹⁰?

Tożsamość i lokalność – gdańszczan budowanie na (nie)pamięci

Projekt badawczy realizowany w Zakładzie Pedagogiki Społecznej pod kierunkiem prof. Marii Mendel skoncentrowany był na zbadaniu i zanalizowaniu zjawiska pamięci oraz niepamięci gdańszczan o ich mieście z czasów powojennych, a także poczucia związku z miastem formułowanym w aktualnej rzeczywistości.

Pytania, na które poszukiwano odpowiedzi, dotyczyły:

- znaczeń, jakie w okresie powojnia nadawali gdańszczanie miejscom swojego życia, w tym, w szczególności, Pohulance i tych, jakie nadają im współcześnie,
- sposobów wykorzystania tych znaczeń i dyspozycji do myślenia i działania w pracy edukacyjnej i animacyjnej, zorientowanej na rozwijanie podmiotowego charakteru lokalnej tożsamości,

– związków badanych osób z miejscami tworzącymi Gdańsk. Jak określają siebie w związku z nimi? Czy je przekształcają? Jeżeli tak, to w jaki sposób i czy wiążą to z poczuciem bycia sobą w miejscu (miejscach) rozumianych jako Gdańsk? Kim są w tych miejscach? Kim są z ich powodu?

– Jak, w oparciu o gdańskość jako kondycję lokalnej autokreacji, można opisać związek podmiotu z miejscem?

– W jaki sposób w jednostkowej i społecznej (nie)pamięci przejawia się związek tożsamości z lokalnością? Co mówi o tym związku casus gdańskiej Pohulanki i innych miejsc tworzących Gdańsk w umysłach jego mieszkańców?

Projekty animacji społecznej, będące pokłosiem prowadzonych badań, mają na celu rozwijanie wrażliwej na miejsca podmiotowości gdańszczan, w ramach której – w teraźniejszości – dokonuje się nieustanna, krytyczna rekonstrukcja znaczeń tych miejsc z przeszłości. Projekty te skierowane są jednocześnie na tworzenie przez gdańszczan znaczeń nowych, w miejsce tych wypartych, na mnogość pamięci gdańszczan.

Maria Mendel, Alicja Zbierzchowska

Zakład Pedagogiki Społecznej
Instytutu Pedagogiki UG

Autobiografia animatora. Animator, jako badacz w działaniu, często konstatuje, że jego autobiografia staje się zarazem przyczyną i skutkiem podejmowanych działań. W zaprezentowanych wypowiedziach zawarte zostały, wprost lub *implicite*, subiektywne odpowiedzi na pytanie o wymiar etyczny naszego zaangażowania, które prof. T. Szkudlarek sformułował w trakcie debaty: *Dlaczego nie jest nam wszystko jedno?*

Uczestniczyłam w ostatnim seminarium w Gdańsku „Animacja *pro bono publico*”, które odbyło się dniach 28-29 września 2011 roku. Co pamiętam z tamtych dwóch dni? Wykłady wprowadzające, wyprawę do Instytutu „Wyspa”, dyskusję „Między nami i naszymi światami”. Między teoretykami a praktykami, między murami Uniwersytetu a terenami Stoczni Gdańskiej, między znanymi postaciami, z wieloletnim stażem, a młodymi osobami pełnymi zapału, walczącymi o „lepsze” dla Niego, dla Niej, dla Nich, dla całej społeczności. To był dobry czas, aby poznać życiorysy wielu osób, tak niesamowite, że długo po opuszczeniu budynku towarzyszyła mi myśl: „to niesamowite, jak życie nas zaskakuje, jakie jest nieprzewidywalne i jak znaczące są Osoby, które spotykamy na swojej drodze, aby zrewolucjonizować swoje poglądy, zrewidować je...”.

Taki był ostatni panel dyskusyjny **Między nami i naszymi światami. Animacja życia publicznego w przestrzeni biografii osób, miejsc i społeczności**, kiedy wszyscy, bardziej już ze sobą zaznajomieni, zostali wprowadzeni w przewodni temat i, opowiadając o swojej pracy, o swojej historii, o swoich miejscach, zapomnieli się... i w tym momencie zatarła się granica między nami a naszymi światami.

Aleksandra Mróz-Wykus,

Animator Społeczności Lokalnej
MOPS Gdyni.

dr Dorota Jaworska-Matys

psycholog i pedagog, adiunkt w Instytucie Pedagogiki UG
w Zakładzie Pedagogiki Społecznej

8. Ch. Taylor, *Źródła współczesnej tożsamości*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, K. Michalski (red.), ZNAK, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków, Warszawa 1995, s. 14.

9. W. Theiss, *Mała ojczyzna. Kultura, edukacja, rozwój lokalny*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2001, s. 7.

10. M. Maffesoli, *Czas plemion*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.



Biografia

jako inspiracja
do aktywności.

Pedagog – animator
w środowisku
lokalnym

Katarzyna Kmita-Zaniewska

Osoby i grupy działające na rzecz środowiska lokalnego, inicjujące zmiany w przestrzeni życia społecznego i kultury, stanowią trzon społeczeństw demokratycznych. Warto zwrócić uwagę na znaczenie doświadczeń osób podejmujących się aktywizacji lokalnych sił społecznych, bowiem wzory biografii są nierozłącznym składnikiem kultury i społeczeństwa. Jednostki kreują środowisko własnego życia i jednocześnie poddają się jego oddziaływaniu.

Edward Nycz podkreśla, że zadaniem animacji jest „kształtowanie zintegrowanej osobowości, człowieka aktywnego i świadomego podejmowanych działań, rozumnego i uczuciowego, człowieka wolnego i odpowiedzialnego za los swój i innych”¹. Wskazane cele animacji to również wyzwania dla współczesnej edukacji. Pedagog pożąda zmiany środowiska, by stało się ono przestrzenią edukacyjną, by w istocie to środowisko wychowywało. Animatorzy działają w oparciu o system przekonań utrwalonych w procesie socjalizacji, wartości zinternalizowanych w relacjach z osobami znaczącymi i codziennych sytuacjach. Odwołania do osobistych doświadczeń są naturalne i nieuniknione – dokumentują siłę tkwiącą w edukacji oraz własnym życiu człowieka.

UCZYĆ SIĘ ŻYCIA

Doświadczenia życiowe mają istotne znaczenie dla podejmowanych przez człowieka działań, gdyż wszelka aktywność jednostki wrasta w jej życie i nadaje mu bieg. Nie każde zdarzenie uznajemy za ważne, choć wielu towarzyszy świadomość rozwoju, kształtowania nowych umiejętności i postaw. Nie zawsze potrafimy ustalić źródło nabytych kompetencji, lecz ich użyteczność może wyzwolić refleksję nad sytuacją, która uruchomiła proces uczenia się. Bardzo często odkrywamy wówczas, że część znaczących umiejętności, wiedza, także kwalifikacje zawodowe zostały przyswojone nie w kontakcie z nauczycielami, profesjonalnymi edukatorami, lecz poza instytucjami edukacyjnymi – w relacjach z innymi osobami,

w codziennej aktywności, jakby przypadkowo, przy okazji innych działań.

Przyjmując tak szeroką definicję uczenia się-nauczania, należy zgodzić się z Pierrem Dominicem, że cały proces życiowy jest edukacyjny, przekształca nas i formuje. Socjalizacja i wychowanie, zarówno oddziaływania spontaniczne nieintencjonalne, jak i te zamierzone, zaplanowane przez wychowawcę, przenikają się. Dominicé utożsamia ludzkie życie z drogą edukacyjną, wyznaczaną przez wszystkie wydarzenia, oddziaływania, które wpłynęły na naszą osobowość i samoświadomość².

W edukacji, a szczególnie w edukacji osób dorosłych, następuje przesunięcie akcentu z nauczania na uczenie się. Pojęcie edukacji zaczęło wykraczać poza dotychczasowe ramy – uczenie się zachodzi w każdym obszarze ludzkiej aktywności, we wszystkich fazach jej życia. Współczesnemu myśleniu o edukacji przyświeca idea całościowego uczenia się (*lifelong learning*). Edukacja zorientowana na uczenie się opiera się przede wszystkim na osobowości edukatorów, nie zaś na standardowych kwalifikacjach nauczycielskich. W świetle pedagogiki krytycznej, nauczyciel częściej pełni nowe role i staje się: empatycznym przyjacielem, intelektualnym prowokatorem, skutecznym doradcą, spolegliwym opiekunem – wylicza Mieczysław Malewski³.

Uczenie się zachodzi przede wszystkim podczas działania, codziennych doświadczeń, interakcji z innymi osobami. Uczenie się dorosłych staje się wyemancypowane,

„wiedza przestaje być zbiorem podręcznikowych prawd i uzyskuje wymiar personalny. Staje się częścią tożsamości osób uczących się, adekwatną do ich biografii i dopasowaną do treści właściwych im doświadczeń”⁴. Nie można pominąć wyraznej podmiotowości dorosłych uczestników procesu edukacji, której znaczenie dla procesu uczenia się opisuje Knud Illeris. Zdaniem autora, ludzie dorośli uczą się tego, czego chcą się uczyć i tego, co dla nich znaczące, korzystają ze źródeł, które już wykorzystywali w edukacji oraz przyjmują odpowiedzialność za własne uczenie się w takim stopniu, w jakim chcą ją przyjąć (o ile mają ku temu możliwość)⁵. Nowa dydaktyka zakłada więc, że transmisja wiedzy nie stanowi najwyższego celu kształcenia – wiedza zyskuje wartość, gdy jest użyteczna dla ucznia. Kim zaś staje się nauczyciel?

Nauczyciel (przede wszystkim nauczyciel osób dorosłych), świadomy ewolucji swojej roli, nie może przejść obojętnie wobec założeń teorii uczenia się sytuacyjnego Jean Lave’a i Etienne Wégnera. Istotą teorii wyraża twierdzenie, że każda forma działania prowadzi do uczenia się. Wiedza jest „rozdystrybuowana w społeczeństwie. Wypełnia wszystkie interakcje społeczne, jest transmitowana poprzez dialogi, cyrkuluje w opowiadanych przez ludzi narracjach”⁶.

Wyzwaniem współczesnej edukacji jest organizowanie sytuacji uczenia się i zaangażowania w środowisku. Aktywizowanie jednostek i grup ku różnym formom działania (w konsekwencji – zdobywania wiedzy i umiejętności poza szkolnymi murami) jest celowe zwłaszcza wtedy, gdy dążenie do wprowadzenia zmian wynika z potrzeb ludzi osadzonych w środowisku lokalnym.

Wiedza nie jest już celem, a raczej zespołem środków poznawczych angażowanych w procesy naturalnie dziejące się uczenia. Poszukiwanie takiej wiedzy jest zadaniem samych uczących się dorosłych, którym nauczyciel stara się jedynie te poszukiwania ułatwić⁷. Umiejętności interpersonalne pedagogów są podstawowym narzędziem ich pracy, z których należy korzystać, by zbudować pozytywne relacje z uczniami oraz wzmacniać stosunki między jednostkami w grupie. Jakość związku nauczyciela i uczniów opiera się głównie na komunikacji międzyosobowej, a w pracy dydaktycznej przywiązuje się coraz większą wagę do interpersonalnego wymiaru nauczania i uczenia się.

Doświadczenia uczniów stają się istotne dla nauczyciela, godne uwagi i wykorzystania w procesie edukacji. Odwołania do indywidualnych przeżyć i sposobów postrzegania świata prowadzą do zdefiniowania procesu uczenia się jako wychodzącego poza kształcenie instytucjonalne. Nowa rola nauczyciela, szczególnie osób dorosłych, bliższa jest roli ANIMATORA.

JA – ANIMATOR

Bohdan Skrzypczak podkreśla, że charakterystyka animacji społecznej, doceniającej siłę działań zbiorowych, nie może pomijać roli indywidualnej osoby, gdyż to od niej wszystko się zaczyna i na niej się kończy. Punktem wyjścia dla zrozumienia animacji jest, wobec tego, „zmiana z bycia przedmiotem czyjejś aktywności (społecznej, kulturalnej, pomocowej) na bycie podmiotem, który samodzielnie artykułuje swoje potrzeby, a następnie je realizuje (...).

Nie ma nowej jakości zbiorowej aktywności bez zmiany, dokonującej się w pojedynczym człowieku” – zaznacza Skrzypczak⁸.

Konsekwencją odpowiedzialnego wypełniania roli pedagoga-animatora staje się troska o zbudowanie związku z wychowankiem, uczniem, podopiecznym, inną osobą lub grupą osób, opartego na wzajemnym szacunku, zaufaniu, empatii. Ważnym elementem wartościowej relacji interpersonalnej jest ujawnianie siebie. Poprzez komunikaty werbalne i niewerbalne pedagog-animador, dzieląc się z innymi swoimi doświadczeniami życiowymi, zainteresowaniami, opiniami, pragnieniami, wyzwała odpowiednie reakcje partnerów interakcji.

Ujawnianie własnego „Ja” – ukazywanie swoich doświadczeń, może stać się istotnym czynnikiem w praktyce animacyjnej (edukacyjnej). W naturalnych kontaktach z bliskimi, w środowisku życia rodzinnego, sąsiedzkiego itd., podejmujemy rozmowy na wiele tematów, także dotyczących naszych przeżyć i odczuć. Przyglądając się bliżej komunikacji, w której takie odsłanianie siebie ma miejsce, odkrywamy, że ujawnianie „ja” może regulować sposób prowadzenia rozmowy. Rodzące się samowzmacnianie relacji wynika z podjęcia przez jedną ze stron ryzyka ujawnienia bardziej osobistych informacji.

Opowiedzenie historii życia czy jej fragmentów, może być szczególnym zadaniem w praktyce animacyjnej, bowiem posługiwanie się własnymi doświadczeniami życiowymi (edukacyjnymi), by lepiej i skuteczniej odczytać potrzeby środowiska, jest tylko pozornie zawężeniem perspektywy animatora. Spisanie lub opowiedzenie swojej biografii może prowadzić do tego, że jednostka „uświadamia sobie złożoność edukacji, wpływów nie tylko instytucji, ale też codziennego życia, warunków, okoliczności i styczności społecznych,

1. E. Nycz, *Wyzwania dla animacji w kontekście zmian społecznych i kulturowych*, „Pedagogika społeczna. Profilaktyka – Pomoc – Resocjalizacja – Animacja środowiskowa” 1/2007, Warszawa, s. 86.
2. O. Czerniawska, *Drugi edukacyjny i ich meandry*, [w:] *Drugi edukacyjny i ich biograficzny wymiar*, (red.) E. Dubas, O. Czerniawska, Biblioteka Edukacji Dorosłych, Tom 27, Warszawa 2002, s. 30; Por. P. Domnic, *Uczenie się z życia. Biografia edukacyjna w edukacji dorosłych*, Wyd. WSH-E, Łódź 2006.
3. M. Malewski, *Od nauczania do uczenia się. O paradygmatycznej zmianie w andragogice*. Wydawnictwo DSW, Wrocław 2010, s. 39.
4. S. De Weerd, F. Corthouts, H. Martens, R. Bouwen, *Developing Professional Learning Environments: Model and Application*, Studies in Continuing Education, 1 (24), 2002, (cyt. za:) M. Malewski, *Od nauczania...*, s.124.
5. K. Illeris, *Trzy wymiary uczenia się: poznawcze, emocjonalne i społeczne ramy współczesnej teorii uczenia się*, Wydawnictwo Naukowe DSW, Wrocław 2006, s. 233.
6. M. Malewski, *W poszukiwaniu teorii uczenia się ludzi dorosłych*, „Terazniejszość – Człowiek – Edukacja” 2006, nr 2, s.33.
7. Idem, *Od nauczania...*, op. cit., s. 38.
8. B. Skrzypczak, *Metoda animacji społecznej – zasadnicze aspekty praktyki edukacyjnej* [w:] *Edukacja i animacja społeczna w środowisku lokalnym*, (red.) W. Theiss, B. Skrzypczak, Wydawnictwo Centrum Wspierania Aktywności Lokalnych CAL, Warszawa 2006, ss. 74-75.

które oddziałują na nią, ucząc ją, oduczając i ucząc równocześnie”⁹. Jeśli ujawnienie siebie może doprowadzić do wzmocnienia relacji podmiotów działających w środowisku lokalnym, wówczas animator bliższy jest realizacji swoich zamierzeń i wzmocnienia potencjału jednostek oraz grup osób aktywnych i odpowiedzialnych. „W animacji dominuje konieczność pobudzania człowieka do samodzielnego podejmowania odpowiedzialności za kształtowanie siebie i swojego życia oraz życia innych. Animacja odkrywa człowieka w człowieku i pomaga mu definiować samego siebie, jako jednostkę społeczną”¹⁰.

Animator, stając się badaczem, odkrywa karty ludzkich przeżyć, by wkroczyć w świat wartości reprezentacji środowiska lokalnego. Animator społeczny, próbując określić znaczenia, jakie ludzie przypisują pewnym miejscom, zachowaniom, relacjom, symbolom, może wyjść poza (wyłącznie) własną – niepewną – interpretację tych wartości. W roli badacza społecznego, animator, posługujący się metodą biograficzną, „dąży do uchwycenia i zrozumienia centralnych struktur znaczeniowych w życiu podmiotu, musi żyć się w biografii drugiej osoby tak, by móc spojrzeć na jej doświadczenia z podwójnej perspektywy znajdowania się tam, gdzie ona, postrzegając i artykułując jej przeżycia jej oczyma i ustami. Dokonując tego, badacz przemawia przez osobę badaną, a ona przez niego”¹¹.

Wiesław Theiss wykazuje również praktyczny cel aktywności sięgającej do metody biograficznej. Umieszcza pracę typu *oral history* (historia opowiadana), prowadzącą do ocalenia pamięci i kultury małej ojczyzny, na liście pilnych wyzwań edukacji środowiskowej. Twierdzi, że takie działanie, „to swoista „archeologia” skierowana na rejestrowanie i przechowywanie indywidualnych i środowiskowych doświadczeń biograficznych”¹².

Wielką wartością i siłą środowiska są osoby, które wyróżnia aktywność, zdolność trafnego określania potrzeb występujących w środowisku oraz asymilowanie

i rozwijanie idei, które się tam pojawiają. Indywidualna siła wybijających się jednostek przywódczych, społeczników, działaczy niższych szczebli stanowi jednocześnie siłę społeczną środowiska ich działania¹³. „Siły ludzkie, zarówno indywidualne, jak i zbiorowe nie wyrastają samoistnie. Wymagają one pomocy wychowawcy, pracownika socjalnego lub innych działaczy środowiskowych. Angażują oni w proces wychowawczy własną wiedzę, doświadczenia życiowe i osobowość”¹⁴. Zadaniem pedagoga-animatora jest więc ożywianie doświadczenia siebie w dialogu (przez grupy i wspólnoty czy składające się na nie jednostki). Animator winien „pobudzać świadomość wzajemności, która jest kreacyjna tak w społecznym, jak i indywidualnym wymiarze”¹⁵.

Barbara Smolińska-Theiss, przywołując postulaty Aleksandra Kamińskiego, ukazuje przedmiot pedagogiki na skrzyżowaniu: „1. Wpływów środowiska na jednostki i grupy oraz 2. Odnajdywania i aktywizowania sił ludzkich dążących do ulepszania środowiska, kompensowania jego braków, zapobiegania jego spaceniom”¹⁶. Pedagog-animator staje się więc kreatorem demokratyzacji życia społecznego, głównie w środowisku lokalnym, w obliczu potrzeb edukacyjnych, ekonomicznych, kulturalnych i politycznych. Podejmując się realizacji zadań edukacji środowiskowej, inicjuje „proces (samo)kształtowania podmiotowości osób, grup społecznych oraz środowisk, realizowany w zasadniczym stopniu za pomocą własnych sił tego środowiska. (...) by poprzez udział ludzi w praktyce społecznej kształtować postawy zaangażowane, a tą drogą – społeczeństwo aktywne i kreatywne”¹⁷. Jaka będzie dynamika zmian w przestrzeni życia osób, miejsc i społeczności, nie zależy wyłącznie od sił sprawczych jednej osoby, wkładającej własną energię i pracę w ujawnianie oraz zaspokajanie potrzeb środowiska lokalnego. Aktywne rozwijanie zasobów społeczności wymaga współdziałania wielu podmiotów.

Katarzyna Kmita-Zaniewska

pedagog, socjolog, asystent w Zakładzie Teorii Wychowania
Instytutu Pedagogiki, Wydział Nauk Społecznych UG

9. O. Czerniawska, *Od badań biograficznych do dydaktyki*, „Edukacja alternatywna”, Rocznik nr 1/2002, Wyd. Naukowe WSK, Łódź 2002, s.21.

10. E. Nycz, *Wyzwania dla animacji w kontekście zmian społecznych i kulturowych*, „Pedagogika społeczna. Profilaktyka – Pomoc – Resocjalizacja – Animacja Środowiskowa” 1/2007, Warszawa, s. 86.

11. N. K. Denzin, *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, (red.) J. Włodarek, M. Ziolkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Poznań 1990, s. 58.

12. W. Theiss, *Edukacja środowiskowa – wprowadzenie*, [w:] *Edukacja i animacja społeczna w środowisku lokalnym*, red. W. Theiss, B. Skrzypczak, CAL, Warszawa 2006, s.32.

13. B. Smolińska-Theiss, *Siły ludzkie w teorii pedagogiki społecznej*, [w:] *Pedagogika społeczna - poszukiwania i rozstrzygnięcia*, „Studia Pedagogiczne”, t. XLVI, red. T. Pilch i B. Smolińska-Theiss, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984, s. 250.

14. Ibidem, s. 251.

15. M. Mendel, *Pedagogika miejsca i animacja na miejsca wrażliwa*, [w:] *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wydawnictwo Naukowe DSWE, Wrocław 2006, s. 34.

16. B. Smolińska-Theiss, op. cit., s. 251.

17. W. Theiss, op. cit., s. 17.



Warsztaty w ramach projektu „Wolontariat 50+. Pomorskie – razem w działaniu!”,
fot. Magdalena Małyjasiak; Źródło: Fundacja Inicjatyw Społecznych „Się Zrobił”

„Wolontariat 50+. Pomorskie – razem w działaniu!” jako przykład działań animacyjnych skierowanych do osób powyżej 50. roku życia.

Monika Popow

Działania animacyjne skierowane do osób powyżej 50. roku życia wymagają szczególnej uwagi i wrażliwości. Jest to bowiem grupa niezwykle zróżnicowana, zatem wymagająca różnorodnych metod pracy.

Jedną z najczęstszych przyczyn podjęcia pracy z osobami powyżej 50. roku życia jest świadomość, że należą one do grupy narażonej na wykluczenie społeczne. Problemem najczęściej poruszonym w tym kontekście jest ubóstwo materialne. Przekłada się ono również na inne formy wykluczenia, takie jak wykluczenie z życia społecznego czy wykluczenie cyfrowe.

Często, analizując sytuację osób starszych, zauważa się, że nie należą one w naszym kraju do grupy o najniższych dochodach brutto – ich dochody zazwyczaj przekraczają próg ubóstwa, a ogólna sytuacja jest relatywnie lepsza niż reszty populacji. Mimo to, jak zauważa Paweł Kubicki, jeśli zamiast ubóstwa relatywnego zaczniemy się

posługiwać kategorią progów ubóstwa, wyliczonych przy pomocy parytetu siły nabywczej, wyraźnie widać będzie, że poziom życia osób starszych w krajach tzw. nowej Unii znacząco różni się od sytuacji osób z tej samej grupy wiekowej w krajach Europy Zachodniej, gdzie osoby ubogie dysponują prawie trzykrotnie większą siłą nabywczą¹.

Przystępując do realizacji działania skierowanego do osób 50+, musimy mieć świadomość, że wiek jest jedną z wielu przesłanek, które mogą być powodem marginalizacji lub dyskryminacji tej grupy. Przesłanka ta nigdy nie występuje sama. Podobnie jak w przypadku każdej innej grupy społecznej, czynnikami, które ogry-

1. P. Kubicki, *Ubóstwo i wykluczenie społeczne osób starszych* [w:] *Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce. Raport krajowy Polskiej Koalicji Social Watch i Polskiego Komitetu European Anti-Poverty Network*, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2010, s. 72.

wają ważną rolę i łączą się z przesłanką wieku są: płeć, pochodzenie społeczne, miejsce zamieszkania, status ekonomiczny, stopień sprawności, a także inne przesłanki, sprawiające, że podejmowane przez nas działania muszą być zróżnicowane i dostosowane do potrzeb osób, z którymi pracujemy. Przykładowo, inaczej będzie się kształtować sytuacja kobiet i mężczyzn na terenach miejskich oraz sytuacja kobiet i mężczyzn na terenach wiejskich, co pociągać będzie za sobą konieczność dostosowania metod pracy animatora.

W naszym kraju od dłuższego już czasu podejmowane są inicjatywy skierowane do osób powyżej 50. roku życia. Należy jednak podkreślić, że szczególną wagę mają różnorodnie zajęcia integrujące, dające okazję do międzypokoleniowych kontaktów oraz umożliwiające seniorom aktywny udział w życiu społecznym. Jak bowiem zauważa się w raporcie „Znaczenie edukacji w procesie integracji społecznej osób w wieku senioralnym”, organizowanie specjalnych placówek i form zajęć tylko dla emerytów zrodziło u ludzi w starszym wieku poczucie przynależności do „drugiej kategorii obywateli”, dla których realizowane są specjalne, przeznaczone jedynie dla nich zajęcia².

Jak wykazuje Paweł Kubicki, osoby starsze nie różnią się w sposób istotny od ogółu populacji jeśli chodzi o dbanie o dobro wspólne. Z raportu „Ubóstwo i wykluczenie społeczne osób starszych” wynika, że osoby powyżej 65 roku życia rzadziej należą do organizacji społecznych oraz angażują się w działania na rzecz innych, na przykład swojej społeczności lokalnej. Aktywność taką zadeklarowało 10,9% osób powyżej 65 roku życia i 16,7% w wieku 60-64 lata. Osoby starsze częściej natomiast niż inne grupy biorą udział w wyborach³. Dane te wpisują się w ogólny obraz aktywności społecznej Polaków, która najczęściej określana jest jako niska. Jednak, co w tym kontekście warto zauważyć, osoby starsze cechuje niższy poziom kapitału społecznego definiowanego liczbą przyjaciół czy możliwością skorzystania z czyjejś pomocy⁴.

Pod względem sposobu spędzania czasu wolnego, osoby starsze, w porównaniu z ogółem populacji, rzadziej wychodzą z domu, więcej czasu spędzają oglądając telewizję, słuchając radia i czytając⁵. Zwraca się również uwagę, że na kształtowanie modeli spędzania czasu wolnego może mieć wpływ stworzenie przestrzeni publicznej, przyjaznej osobom w każdym wieku oraz działania animacyjne ukierunkowane na integrację społeczną⁶.

Gerontolodzy natomiast podkreślają, że działania skierowane do osób powyżej 50. roku życia powinny być kompleksowe i, oprócz elementu edukacji lub aktywizacji, powinny zawierać elementy służące dobremu samopoczuciu beneficjentów. Z wiekiem wzrasta ryzyko doświadczania zewnętrznych czynników depresyjnych, co sprawia, że osoby starsze są bardziej depresyjne od młodszych.

Jak wykazują raporty poświęcone analizie sytuacji osób powyżej 50. roku życia, aktywny tryb życia jest gwarancją dobrej kondycji fizycznej oraz psychicznej. Zauważa to Tomasz Schimanek, który w raporcie „Sytuacja osób powyżej 50. roku życia na rynku pracy oraz rola organizacji pozarządowych świadczących usługi rynku pracy skierowane do tych osób”, pisze, że obowiązki zawodowe pozwalają osobom starszym odnaleźć własną wartość

oraz użyteczność. Dla wielu z nich praca to także jedna z nielicznych możliwości przebywania z innymi, nawiązywania kontaktu ze światem zewnętrznym. Z pewnością trudnym momentem jest przejście od aktywności zawodowej do życia na emeryturze.

WOLONTARIAT JAKO SPOSÓB NA ZACHOWANIE AKTYWNOŚCI

Czy zatem odpowiedzią na sytuację osób dojrzałych w naszym kraju może być wolontariat?

Zgodnie z jedną z najpowszechniejszych definicji, wolontariat to dobrowolna, bezpłatna, świadoma praca na rzecz innych lub całego społeczeństwa, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie⁷. Pracę wolontariacką rozumieć można na wiele sposobów. Często definiuje się ją po prostu jako aktywność na rzecz innych. Wbrew powszechnym opiniom, wolontariat nie jest działalnością bezinteresowną. Opiera się raczej na relacji „daję-biorę”. Dając innym swój czas, uwagę i umiejętności, otrzymać możemy w zamian bardzo wiele. Dzięki wolontariatowi można poznać nowe osoby, zyskać wiedzę i umiejętności – lista jest bardzo długa. Nie ma również lepszych ani gorszych motywacji do podjęcia wolontariatu. Przyjmuje się, że każda motywacja jest tak samo dobra.

Seniorzy także mogą wiele dać, jak również zyskać dzięki pracy wolontariackiej. Grupa ta ma wiele umiejętności uzyskanych w trakcie pracy zawodowej i wynikających z doświadczenia życiowego, dysponuje czasem na realizację swoich zainteresowań i, nierzadko, chęcią, aby się nimi dzielić. Osoby te są odpowiedzialne i wiarygodne.

Dla tych, którzy znajdują się w fazie przejściowej między pracą zawodową a emeryturą, wolontariat może być sposobem na utrzymanie dotychczasowej aktywności. Dla osób, które nie pracują już zawodowo, może to być doskonała okazja do zagospodarowania swojego czasu lub chociaż wyjścia z domu.

Jak do tej pory, w naszym kraju niewiele osób z tej grupy wiekowej angażowało się w wolontariat. Jak pokazuje „Raport z badania postaw wobec wolontariatu 50+” powoduje to głównie brak wiedzy oraz brak oferty i zachęty ze strony organizacji – 32% badanych osób stwierdziło, że nie są wolontariuszami, bo nikt nie zwracał się do nich z taką propozycją, 16,4% respondentów nigdy nie spotkało się z pojęciem wolontariatu⁸.

Osoby 50+ to specyficzna grupa wolontariuszy. Organizując ich wolontariat, trzeba zadbać o odpowiednie podejście. Autorzy raportu *Angażowanie osób dojrzałych w wolontariat i aktywność społeczną* Stowarzyszenia Pro Ethica podkreślają, że niezwykle ważne jest dostosowanie oferty do zainteresowań i umiejętności poszczególnych osób: niektóre osoby starsze chętnie nauczą się czegoś nowego i podejmą aktywność w tym obszarze, dla innych jest to stresujące i wolą wykonywać obowiązki podobne do tych, które wykonywały w ramach pracy zawodowej⁹. Z całą pewnością, planując zakres pracy dojrzałych wolontariuszy, uwzględnić należy predyspozycje zdrowotne, dostosowanie przestrzeni oraz narzędzi pracy, takich jak na przykład środki komunikacji w zespole. Warto, aby były różnorodne

i na przykład, oprócz poczty elektronicznej, uwzględniała również telefon.

Poniżej przedstawię projekt, będący przykładem działania, mającego na celu popularyzację wolontariatu osób 50+.

„WOLONTARIAT 50+. POMORSKIE – RAZEM W DZIAŁANIU!” – INFORMACJE O PROJEKCIE

„Wolontariat 50+. Pomorskie – razem w działaniu!” to projekt Fundacji Inicjatyw Społecznych „Się Zrobi!” z Gdańska. Celem projektu jest rozwój wolontariatu seniorów w województwie pomorskim. Dwuletni, realizowany w latach 2011-2012, projekt przewiduje warsztaty i szkolenia na temat wolontariatu, prowadzone w dwóch miastach województwa pomorskiego – w Trójmieście i Bytowie. Ich program stworzony został przez lokalne

ekspertki z obu miejscowości, a, tym samym, dostosowany jest do potrzeb obu, różniących się przecież, społeczności, chociaż zajęcia prowadzone są równolegle. Istotnym założeniem projektu było bowiem, aby nie przenosić sztywnego modelu szkoleń z dużej miejscowości do mniejszej. Zamiast tego wykorzystano potencjał lokalnych działaczy społecznych i, wspólnie z nimi, stworzono ramowy program dla Gdańska i Bytowa.

Projekt jest skierowany zarówno do potencjalnych wolontariuszy 50+, ze szczególnym uwzględnieniem osób, które niedawno przeszły na emeryturę, jak i do organizacji i instytucji zainteresowanych współpracą z dojrzałymi wolontariuszami. Poprzedzony był badaniem potrzeb, przeprowadzonym w obu miejscowościach, którego celem było zidentyfikowanie potrzeb szkoleniowych, a także obszarów zainteresowań osób 50+.

Rekrutację do projektu, szczególnie w odniesieniu do potencjalnych wolontariuszy, prowadzono poprzez współpracę z partnerami projektu „Dziennikiem Bałtyckim”, Radiem Gdańsk, portalami www.naszemiasto.pl i www.kiwi.org.pl oraz metodami bezpośrednimi. Plakaty i ulotki dystrybuowano w miejscach, gdzie najczęściej bywają osoby z tej grupy wiekowej: na przykład w sklepach, bibliotekach, aptekach, klubach seniora. Kontakty nawiązywano poprzez bezpośrednie rozmowy i spotkania, a także przez wspólnoty parafialne. W czasie kontaktu z osobami zainteresowanymi udziałem w projekcie pytano przede wszystkim o to, czym się interesują, jakie mają hobby, jakimi umiejętnościami chciałyby się podzielić i jaką działalnością chciałyby się zająć.

Program szkoleń i warsztatów zainspirowany jest w dużym stopniu tzw. metodą doceniającą (ang. *Appreciative Inquiry*).

2. K. Rejman, *Znaczenie edukacji w procesie integracji społecznej osób w wieku senioralnym*, s. 79. http://www.pulib.sk/elpub2/FF/Balogova1/pdf_doc/9.pdf (dostęp z dnia 27.11.2011)
3. P. Kubicki, op. cit., s. 77.
4. Ibidem.
5. Ibidem.
6. Ibidem.
7. <http://www.wolontariat.edu.pl/>.
8. *Raport z badania postaw wobec wolontariatu 50+. Same plusy. Wolontariat 50+.* oprac. Dorota Głazewska, Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce, Regionalne Centrum Wolontariatu w Elblągu, Elbląg 2007, s. 46.
9. *Angażowanie osób dojrzałych w wolontariat i aktywność społeczną*, Stowarzyszenie Pro Ethica, Ruda Śląska 2010, s. 13.



Warsztaty w ramach projektu „Wolontariat 50+. Pomorskie – razem w działaniu!”, fot. Magdalena Małyjasiak; źródło: Fundacja Inicjatyw Społecznych „Się Zrobi!”

Najogólniej rzecz biorąc, zakłada ona rozwijanie potencjału danej społeczności (jest to pojęcie szerokie, mogące oznaczać zarówno mieszkańców danego obszaru, jak i osoby 50+, kobiety, mężczyzn itd.). Metoda ta zakłada uwzględnianie specyfiki danej grupy, jej różnorodności, poszukiwanie tego, w czym dane osoby czują się dobrze, co lubią oraz wykorzystywanie pozytywnych akcentów w celu upodmiotowienia (ang. *empowerment*) danej grupy lub jednostek.

Zastosowanie metody doceniającej ma wpływ na to, w jaki sposób rozumiana jest w projekcie praca wolontariacka. Zakładając bowiem, że każde doświadczenie życiowe osób biorących udział w projekcie jest potencjałem, który można wykorzystać, rozumiemy wolontariat w sposób szeroki. Możliwości do podjęcia wolontariatu jest wiele, zaś zdolnościami, którymi można podzielić się z innymi, mogą być zarówno majsterkowanie, doświadczenie w opiece i wychowywaniu dzieci, doświadczenie z pracy zawodowej, jak i umiejętność słuchania innych. W projekcie nie wyznaczamy granic wolontariatu, nie klasyfikujemy również umiejętności jako lepszych czy gorszych, wręcz przeciwnie, staramy się rozwijać i wzmacniać to, w czym osoby biorące udział w projekcie czują się najlepiej. Każda chęć zaangażowania jest cenna.

SKOLENIA DLA OSÓB 50+

W ramach projektu w każdym z miast przeprowadzanych zostało 41 godzin warsztatów. Program zawiera następujące moduły:

1. Warsztaty aktywizacji społecznej.
2. Podstawowe informacje o wolontariacie.
3. Stworzenie profilu wolontariusza każdej z osób biorących udział w projekcie: rozpoznanie predyspozycji,

umiejętności, zainteresowań i potrzeb. Pomoc w wyborze charakteru pracy wolontariackiej.

4. Warsztaty psychologiczne (komunikacja interpersonalna, asertywność, radzenie sobie ze stresem, wzmocnienie poczucia własnej wartości).
5. Wzmacnianie umiejętności określonych w profilu wolontariusza (dzielenie się swoimi umiejętnościami z innymi, wzmocnienie pewności siebie seniorów).
6. Podstawowe informacje o instytucjach oraz organizacjach pozarządowych działających na danym terenie.
7. Zapoznanie kandydatów na wolontariuszy oraz zainteresowanych instytucji i organizacji. Pomoc w nawiązaniu współpracy z wybraną organizacją/instytucją.

Moduły zostały stworzone w taki sposób, aby w jak największym zakresie stosować indywidualne podejście do pracy z osobami biorącymi udział w warsztatach, a także, w miarę kompleksowo, przygotować je do przyszłej pracy wolontariackiej. Z tego też względu program obejmuje wiedzę na temat wolontariatu, praw i obowiązków wolontariusza, kwestie ubezpieczania, umów, oraz zagadnienia takie, jak radzenie sobie ze stresem, asertywność czy komunikacja interpersonalna. Umiejętności te zawsze przydają się w działalności społecznej, a szczególnie w przypadku wolontariatu. Pamiętać bowiem należy, że tego typu zaangażowanie nieść może ze sobą koszty emocjonalne. Wolontariusze pracujący na przykład w domach opieki, domach dziecka czy hospicjach stykają się często z sytuacjami trudnymi, dlatego tak ważna jest świadoma decyzja oraz dobre przygotowanie.

Istotnym elementem programu są warsztaty aktywizacji społecznej. Dużo miejsca poświęcono działalności, jaką możemy podjąć w najbliższym otoczeniu: wśród



Warsztaty w ramach projektu „Wolontariat 50+. Pomorskie – razem w działaniu!”,
fot. Magdalena Małyjasiak; źródło: Fundacja Inicjatyw Społecznych „Się Zrobi!”

sąsiadów, na naszej ulicy, w dzielnicy. Wykorzystujemy potencjał, jakim jest znajomość okolicy, jej specyfiki i doświadczenie życiowe osób 50+. Stają się one w ten sposób lokalnymi ekspertami, którzy mogą animować swoją społeczność. Pod tym względem projekt to również warsztaty dla lokalnych liderów.

Ponieważ projekt odbywa się równolegle w dwóch miejscowościach w województwie pomorskim, ważną częścią jest integracja obu grup. Mają one dwukrotnie okazję do spotkania w czasie warsztatów wyjazdowych, kiedy goszczą siebie nawzajem w swoich miejscowościach.

SZKOLENIA DLA ORGANIZACJI

Jak wspomniano, projekt „Wolontariat 50+. Pomorskie – razem w działaniu!” zakłada działania skierowane zarówno do potencjalnych wolontariuszy, jak również do organizacji. Umiejętność koordynowania pracy wolontariuszy to bowiem klucz do efektywnej i satysfakcjonującej obie strony współpracy.

Jak pokazują badania przeprowadzane przez Stowarzyszenie Pro Ethica, nieprzygotowanie organizacji i instytucji do współpracy z osobami dojrzałymi ciągle stanowi problem. Grupa 50+ najczęściej postrzegana jest w charakterze beneficjentów działań, a nie partnerów, którzy mogą wnieść swój wkład w rozwój organizacji. Dla organizacji problem może stanowić rekrutowanie wolontariuszy 50+, motywowanie ich, uwzględnianie ich specyficznych potrzeb, na przykład zdrowotnych czy związanych z mniejszą mobilnością, planowanie pracy seniorów, odkrywanie ich potencjału i dostosowywanie do nich oferty pracy wolontariackiej, w tym jasne i konkretne formułowanie zadań¹⁰.

W ramach projektu, w szkoleniach uczestniczy 10 organizacji i instytucji z powiatu bytowskiego oraz 15 z Trójmiasta. W każdym z miast zaplanowano 12 godzin szkoleń. Program zawiera następujące moduły:

1. Podstawowe informacje o wolontariacie.
2. Specyfika wolontariatu 50+ (rekrutacja, badanie potrzeb, zainteresowań i umiejętności osób 50+ i dostosowywanie do nich zadań wolontariackich).
3. Zarządzanie pracą wolontariuszy 50+ (organizacja pracy, definiowanie zadań – wyraźne formułowanie celów i spodziewanych rezultatów, specyfika organizowania inicjatyw międzypokoleniowych, wrażliwość na szczególne potrzeby wolontariuszy 50+ związane z kondycją, zdrowiem, mobilnością).
4. Szkolenie i motywowanie wolontariuszy 50+ (organizacja szkoleń metodami aktywnymi i doceniającymi – *Appreciative Inquiry*, nawiązywanie indywidualnego kontaktu, docenianie, udzielanie informacji zwrotnej).

Uczestnikom projektu przekazuje się zatem praktyczne informacje dotyczące pracy z osobami powyżej 50. roku życia oraz pracy z grupą i poszczególnymi osobami metodą doceniającą. Podejście to pozwala uniknąć instrumentalnego traktowania wolontariuszy oraz narzucania im

zadań, w których mogą czuć się źle. W projekcie założono, że organizacja wolontariatu 50+ metodami aktywizującymi i doceniającymi może być jedną z opcji pracy dla organizacji i instytucji zainteresowanych wolontariuszami z tej grupy. Organizacja wolontariatu przy pomocy metody doceniającej może pomóc animować prace wolontariuszy w sposób, który zwiększy prawdopodobieństwo ich stałego zaangażowania. Nie będą to bowiem działania narzucone, lecz indywidualnie dostosowane, kładące nacisk na mocne strony i zainteresowania wolontariuszy, a więc pozwalające identyfikować się z wykonywaną pracą wolontariacką.

Organizacje i instytucje w czasie warsztatów będą pracować nad stworzeniem oferty dla dojrzałych wolontariuszy. Na ostatnim etapie szkoleń dojdzie do poznania obu grup – osób 50+ i organizacji, oraz przedstawienia oferty. Projekt docelowo ma zakończyć się nawiązaniem przez nich współpracy.

UMACNIANIE REZULTATÓW

Projekt zakłada długofalowe działanie, wspieranie osób 50+ oraz organizacji i instytucji w podjętych w ramach projektu, inicjatywach wolontariackich. W obu miejscowościach pracują lokalne ekspertki, które są w stałym kontakcie z uczestnikami projektu. Kontakt ten będzie utrzymywany także po przeprowadzeniu warsztatów i szkoleń, aż do zakończenia projektu. Ekspertki lokalne będą dbać o długofalowe efekty projektu – o utrzymanie motywacji wolontariuszy i organizacji poprzez doradztwo i pomoc w rozwiązywaniu ewentualnych problemów i wątpliwości pojawiających się po podjęciu wolontariatu, na przykład wynikających z trudności w komunikacji. W razie potrzeby ekspertki pośredniczyć będą w znalezieniu nowej organizacji dla wolontariusza.

Ostatnim etapem realizacji projektu będzie konferencja na temat wolontariatu 50+, organizowana we współpracy z Pomorskim Urzędem Wojewódzkim, a także przystępna publikacja przeznaczona dla dojrzałych osób zainteresowanych wolontariatem oraz dla organizacji.

Więcej informacji o projekcie „Wolontariat 50+. Pomorskie – razem w działaniu!” znaleźć można na stronie internetowej Fundacji Inicjatyw Społecznych „Się Zrobi!” (www.siezrobi.org).

Projekt finansowany jest ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich 2011 oraz ze środków *British Council* w ramach programu *Active Citizens/Aktywna Społeczność*, realizowanego we współpracy z Miejską Instytucją Kultury Gdańsk 2016. Projekt wpisuje się w priorytety Europejskiego Roku Wolontariatu 2011. Głównym partnerem projektu jest Pomorski Urząd Wojewódzki w Gdańsku.

Monika Popow

animatorka kultury, pedagog,

współzałożycielka Fundacji Inicjatyw Społecznych „Się Zrobi!”

Doktorantka w Instytucie Pedagogiki UG

10. *Angażowanie osób dojrzałych w wolontariat i aktywność społeczną*, Stowarzyszenie Pro Ethica, Ruda Śląska 2010, s. 13.

„Zoon Politikon” drugi numer rocznika naukowego

Ukazał się kolejny numer rocznika „Zoon Politikon”. Jego zawartość merytoryczna powstała na skutek narastających wątpliwości związanych z pojmowaniem autonomii i możliwościami jej uzyskania w świecie współczesnym. Znajdziemy w nim zatem teksty m.in. Małgorzaty Kowalskiej (o autonomii w rozumieniu Tocqueville’a, Castoriadis i Lévinasa), Jana Hartmana (o dyscyplinie), Mirosława Loby (o uzależnieniach), Pawła Pieniążka (o autonomii według Nietzschego), Niny Gładziuk (o autonomii w teorii wychowania Rousseau), Krzysztofa Matuszewskiego (o autonomii w poglądach Fouriera), recenzję książki Piotra Laskowskiego zatytułowanej *Maszyny wojenne. Georges Sorel i strategię radykalnej filozofii politycznej*, a także tłumaczenia tekstów Stephena Darwalla („Wartość autonomii i autonomia woli”) oraz Thomasa Maya („Pojęcie autonomii”). Rocznik w wersji elektronicznej „do pobrania” znajduje się również na stronie internetowej projektu: www.decdujmyrazem.pl

Zakończyła się II edycja kursu szkoleniowego dla Animatorów Partycypacji Publicznej

Narzędzia i formy partycypacji, sposoby diagnozowania środowiska lokalnego, planowanie strategiczne, warunki efektywnej pracy z ludźmi, motywowanie i angażowanie społeczności lokalnej do wspólnej pracy, zarządzanie różnorodnością oraz równość szans kobiet i mężczyzn, to niektóre zagadnienia, z jakimi zapoznali się uczestnicy zajęć organizowanych przez Fundację Partnerstwo dla Środowiska. Animatorzy ćwiczyli też sprawne komunikowanie, prowadzenie i moderowanie spotkań oraz udzielanie konstruktywnej informacji zwrotnej. Wszystko po to, by jak najlepiej przygotować się do animowania procesu partycypacji na swoim terenie, to jest do współpracy z mieszkańcami przy poszukiwaniu rozwiązań lokalnych problemów. W 29 gminach i powiatach z 8 województw Polski proces ten już się rozpoczął.

Przeszkoliliśmy samorządowców z województw podlaskiego i świętokrzyskiego

Zakończył się cykl bezpłatnych warsztatów Akademii Lokalnej Polityki Publicznej (ALPP) dla przedstawicieli samorządów z województw podlaskiego i świętokrzyskiego. W roku 2012 Akademia obejmie jeszcze województwa: zachodniopomorskie, wielkopolskie, małopolskie, opolskie. Jej program został przygotowany z myślą o tych urzędnikach, którzy chcą poznawać zagadnienia związane z partycypacją publiczną, a zdobytą wiedzę i umiejętności wykorzystać w codziennej pracy. Tematy warsztatów to: „Strategiczne planowanie zrównoważonego rozwoju w jednostkach samorządu lokalnego”, „Nowoczesny samorząd: budowanie wizerunku samorządu poprzez rozwiązywanie problemów społecznych” i „Lokalne programy wspierania przedsiębiorczości i zatrudnienia”. Do planowanych wydarzeń swój udział mogą zgłaszać pracownicy gmin i powiatów z wyłączeniem 108 JST biorących udział w projekcie „Decydujmy razem”. Organizatorem Akademii jest Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej. Więcej informacji na stronie internetowej projektu: www.decdujmyrazem.pl oraz www.frdl.mazowsze.pl.





Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych

Powołanie Centrum jest wynikiem partnerskiej współpracy Collegium Civitas i Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL.

Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych jest ośrodkiem naukowo-edukacyjnym i ekspercko-analitycznym, tworzącym idee i innowacyjne rozwiązania problemów w zakresie polityk publicznych, dotyczących szeroko pojętego rozwoju społeczności lokalnych. Swoją misję Centrum realizuje poprzez partnerską współpracę środowiska naukowego i praktyków życia społecznego opierającą się o stałe badanie, analizy, przedsięwzięcia edukacyjne i kontakt ze społecznościami lokalnymi na terenie Polski i Europy.

Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych ma na celu:

- pogłębianie wiedzy o zjawiskach życia obywatelskiego, społecznego i kulturowego poprzez prowadzenie studiów nad warunkami integracji i rozwoju społeczności lokalnych, przeciwdziałania wykluczeniu i marginalizacji społecznej,
- prowadzenie interdyscyplinarnych badań, dotyczących problematyki zrównoważonego rozwoju lokalnego i rozwoju społeczności lokalnych,
- oddziaływanie na kształt lokalnych, regionalnych i krajowych polityk społecznych poprzez przygotowywanie diagnoz, ekspertyz i analiz,
- rozwijanie i promowanie metodologii badań jakościowych i partycypacyjnych, a w szczególności „badań w działaniu”,
- poszukiwanie społeczno-edukacyjnych metod i narzędzi rozwijania kapitału społecznego, kulturowego i ludzkiego, ukierunkowanych na pobudzanie rozwoju i przedsiębiorczości obywateli, środowisk i wspólnot lokalnych,
- występowanie o granty i realizację projektów o charakterze naukowo-badawczym i dydaktycznym oraz upowszechnianie wyników badań w powyższym zakresie oraz podejmowanie inicjatyw edukacyjnych, w szczególności w zakresie zarządzania rozwojem społeczności lokalnych, animacji kultury i inicjatyw lokalnych, animacji społecznej, lokalnych polityk publicznych,
- prowadzenie współpracy i wymiany międzynarodowej ze środowiskami i ośrodkami naukowymi zajmującymi się podobną problematyką,
- promowanie instytucji, programów i osób realizujących innowacyjne działania w obszarze lokalnych polityk publicznych, edukacyjnych i kulturalnych,

Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych realizuje swoje cele poprzez:

- systematyczne badania i studia podejmowane przez zespół stałych współpracowników i korespondentów, a także prace prowadzone w ramach stacji badawczych,
- opracowywanie i realizowanie okresowych projektów badawczych,
- przygotowywanie diagnoz, ekspertyz, analiz i raportów dotyczących wybranych zagadnień życia społecznego,
- wydawanie publikacji naukowych i metodycznych,
- wydawanie raportów, analiz i ekspertyz w obszarze edukacji, polityk publicznych, edukacyjnej i kulturalnej,
- organizowanie seminariów, konferencji, kongresów i staży naukowych,
- organizowanie wizyt studyjnych, wystaw, konkursów, spotkań autorskich i dyskusyjnych,
- prowadzenie strony internetowej,
- prowadzenie kształcenia, szczególnie w zakresie zarządzania rozwojem społeczności lokalnych, animacji kultury i inicjatyw lokalnych, animacji społecznej,
- współpracę z innymi organizacjami, uczelniami i instytucjami dla realizacji celów statutowych.

Rada Naukowa CBSiPL

Edmund Wnuk-Lipiński – Collegium Civitas i Instytut Studiów Politycznych PAN

Ewa Nalewajko – Collegium Civitas i Instytut Studiów Politycznych PAN

Stanisław Mocek – Collegium Civitas i Instytut Studiów Politycznych PAN

Wojciech Łukowski – Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet w Białymstoku

Maria Mendel – Uniwersytet Gdański

Ewa Bobrowska – Uniwersytet Jagielloński

Andrzej Zybała – Krajowa Szkoła Administracji Publicznej

Bohdan Skrzypczak – Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

Katarzyna Iwińska – Collegium Civitas

Jacek Kucharczyk – Instytut Spraw Publicznych



Decydujemy Razem

Udział społeczności lokalnych w podejmowaniu decyzji publicznych

Zeszyty *Animacja Życia Publicznego. Analizy i rekomendacje* to zapis debat i szereg tekstów prezentujących tematy poruszane podczas cyklicznych seminariów, organizowanych przez **Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych** w ramach projektu „Decydujemy razem. Wzmocnienie mechanizmów partycypacyjnych w kreowaniu i wdrażaniu polityk publicznych oraz podejmowaniu decyzji publicznych”.

„Decydujemy razem” to partnerski projekt systemowy, którego głównym celem jest rozwijanie silnych i aktywnych wspólnot w Polsce, poprzez wzmocnienie udziału obywateli w kreowaniu i wdrażaniu polityki publicznej w obszarach wybranych przez poszczególne samorządy: zatrudnienia, integracji społecznej, przedsiębiorczości lub zrównoważonego rozwoju.

W podejmowanych działaniach Partnerstwo koncentruje się na wypracowaniu i upowszechnianiu mechanizmów współpracy administracji publicznej ze społecznościami lokalnymi, wykorzystując sprawdzoną metodę angażowania obywateli w sprawy publiczne, jaką jest animacja społeczna. Prowadzonym w projekcie działaniom towarzyszy refleksja naukowa.

Partnerzy projektu:



INSTYTUT SPRAW
PUBLICZNYCH



Centrum Wspierania
Aktywności Lokalnej



FISE Fundacja
Inicjatyw
Społeczno
Ekonomicznych



Patronat medialny:



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

www.decdujemyrazem.pl

kontakt@decdujemyrazem.pl